

1/34

Życie

1982 - ROK ZAŁOŻENIA

1(34)2013 CZASOPISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE



fot. Olga Kielech



Zespół Śpiewaczy z Borunia powstał w kwietniu 2012 r.

W jego skład wchodzi:

Grażyna Kielech,
Irena Kamińska,
Kazimiera Waszczyńska,
Aneta Kulaga,
Iwona Miszczak,
Anna Kamińska,
Anna Pawler,
Agata Kamińska,
Joanna Kamińska,
Jadwiga Łuczkiwicz,
Stanisław Łuczkiwicz,
Henryk Koniuszewski,
Jacek Wydra,
Prowadzenie i akompaniament: Zbigniew Wolanin.



Niewielki **Boruni** leżący na skraju gminy Siennica Różana przy drodze do Kraśniczyna, tętni życiem kulturalnym. Oprócz śpiewaków pracuje tam kilku twórców: Jolanta Czwalik (kwiaty z papieru), Anna Humin (orgiami), Henryk Koniuszewski (kompozycje z nici), Tomasz Mackiewicz (rysunki pastelami) oraz adepty sztuki literackich Olga Kielech i Katarzyna Kielech. Ta szczególna aktywność przejawia się w Boruniu od niedawna i jest w dużym stopniu inspirowana przez przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich i sołtysa w jednej osobie – Grażynę Kielech.



fot. Olga Kielech



ks. kan. Ryszard Siedlecki

Plótina, które zrodziły wiarę

Homilia na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego

Ujrzał i uwierzył (J 20,8)

Gdy pił wino ze stągwi w Kanie Galilejskiej, nie uwierzył. Gdy jadł pośród trawy cudownie rozmnożony chleb, nie uwierzył. Gdy widział uzdrowionego chromego przy sadzawce Owczej, nie uwierzył. Gdy widział Jezusa chodzącego po jeziorze, nie uwierzył. Gdy widział niewidomego, który przejrzał, nie uwierzył. Gdy widział Łazarza wychodzącego z grobu, nie uwierzył. Gdy Mistrz mył mu nogi w wieczniku, w ów pamiętny wieczór, nie uwierzył. Gdy widział krwawy pot w Ogroju, nie uwierzył. Gdy szedł za Jezusem drogą krzyżową, nie uwierzył. Gdy stał pod krzyżem, nie uwierzył. Gdy obiecał pod krzyżem wziąć do siebie Maryję, nie uwierzył. Gdy widział Jezusa umierającego, nie uwierzył. Gdy setnik pod krzyżem wyznał: Prawdziwie ten człowiek był Synem Bożym, on, Jan, nie uwierzył. Gdy obwiązywał martwe ciało Jezusa w plótina, nie uwierzył. Gdy chował ciało Jezusowe w grobie, nie uwierzył. Niewierny Jan.

I przyszedł niedzielny poranek, i stanął w grobie Jezusa, i zobaczył plótina. Dopiero wtedy Ujrzał i uwierzył. Pierwszy raz uwierzył i już nigdy nie stracił wiary. Wierny Jan.

1. Świadek śmierci

Św. Jan był blisko, gdy umierał Jezus. Stał obok krzyża. Słyszał słowa Mistrza: W ręce Twoje oddaję ducha mego. Wykonało się. Widział, jak Jezusowi opadła głowa. Widział, jak żołnierz przebił włócznią jego bok. Widział, jak z rany wypłynęła krew i woda. Nie miał żadnej wątpliwości, że Jezus umarł.

Zaraz potem był szybki pogrzeb, był pośpiech, bo zbliżał się szabat. W pogrzebie według zwyczaju żydowskiego, uczestniczyli tylko mężczyźni. Był Józef z Arymatei, był Nikodem, był pewnie i apostoł Jan, który do ostatnich chwil trwał przy Mistrzu. Był, bo każde męskie ręce w tym pośpiechu były potrzebne.

Ciało Jezusa owinięto w całun, prostokątny, długi kawałek materiału. Ułożony był on, według zwyczaju, pod ciałem zmarłego, począwszy od stóp aż po głowę i dalej przykrywał ciało z wierzchu, od twarzy aż po stopy. Potem ciało nakryte całunem owijano w poprzek plótnami, wąskimi paskami materiału. Gdy skończono tę posługę, ciało było owinięte w plótina na kształt mumii. Tak przygotowane zwłoki wkładano do grobowca. Można z wielkim prawdopodobieństwem przypuszczać, że św. Jan brał udział we wszystkich tych czynnościach. Pomagał zdejmować ciało z krzyża, owijać w plótina i wносить do grobu. Z pewnością przeżywał to bardzo mocno, choć wszystko tu było jasne i logiczne.

2. Świadek wiary

Logika i żałoba rozpadła się jednak po trzech dniach, niedzielnego poranka. Przybiegł do grobu i zobaczył leżące plótina. Jeśli człowiek owinięty w plótina ożyłby, to jeśli nie byłby zbyt mocno obwiązany, mógł sam z trudem podnieść się, nawet przejść kawałek, jak kiedyś Łazarz, który owinięty w plótina wyszedł z grobu. Mógł uwolnić się z więzów. To Jan wiedział.

Nikt jednak nie mógł wypłatać się z plócien i pozostawić je leżącymi, tak jak przy pochówku. To było niemożliwe. Jan wiedział, gdzie w piątek wieczór złożono ciało i gdy zobaczył leżące tam plótina, nie miał żadnej wątpliwości. Jezus w cudowny, niewytłumaczalny sposób opuścił to miejsce, przeniknął bandaż.

Być może właśnie dlatego na św. Piotrze plótina leżące w miejscu pochówku nie zrobiły takiego wrażenia, gdyż on nie uczestniczył w pogrzebie, nie było go pod krzyżem, nie owijał ciała Jezusa. Piotr ujrzał plótina i myślał, co się stało, a Jan ujrzał plótina i doświadczył raz jeszcze tego, co się wydarzyło piątkowego wieczoru, czego był naocznym świadkiem. Teraz już nie mógł nie uwierzyć.

Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Jan nie widział, a uwierzył. Zanim ujrzał Jezusa zmartwychwstałego, uwierzył. Inni apostołowie chcieli zobaczyć, chcieli dotknąć, chcieli sprawdzić. My też pewnie chcielibyśmy widzieć, dotknąć, sprawdzić. Mamy jednak Jana, który mówi dziś, że można zobaczyć Jezusa, dotykać Go, słuchać, wędrować z Nim, być świadkiem Jego cudów i nie uwierzyć. Mamy Jana, który mówi, że można uwierzyć, patrząc nie na Jezusa, ale na plótina. Wiara bowiem rodzi się z odkrycia znaku, który daje Bóg, dlatego wiara jest łaską. Bóg daje znaki, chodzi o to, by ich nie przeoczyć. Amen.

proboszcz ks. kan. Ryszard Siedlecki

Błogosławionych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego Parafianom, Mieszkańcom, Gościom i Czytelnikom życzy Proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Siennicy Różanej, Wójt Gminy Siennica Różana, Przewodniczący Rady Gminy oraz zespół redakcyjny „Ziarno”.

**Andrzej David Misiura**

Od redakcji

„Ziarno” powstało ze zwyczajnej potrzeby kontaktu z ludźmi i chęci przekazywania informacji. Pierwszy numer ukazał się w listopadzie 1982 roku na okoliczność ogłoszenia wyników I Konkursu Poetyckiego „Ziarno”, a ostatni w lutym 1990 roku (sygnowany numerem 33). Gazeta liczyła zazwyczaj cztery strony wypełnione pomniejszonym drukiem. Dzisiaj, po wielu latach przerwy, zespół redakcyjny ma okazję i przyjemność powrócić do lokalnych literackich tradycji i zaprasza do lektury 34. wydania o znacznie już większej objętości i szerszej ofercie tematycznej.

Gdybyśmy mieli zamiar opisać, w jaki sposób i dlaczego pierwsze numery „Ziarna” musiały być składane na maszynie do pisania oraz jakie były jego późniejsze losy, należałoby temu poświęcić obszerny artykuł. Kto jednak chciałby słuchać takich opowieści w czasach powszechnej dostępności sprzętu, przy pomocy którego, w każdym domu można wydrukować książkę albo gazetę. Wtedy, w warunkach domowych, strona podzielona na szpalty była ewenementem – efektem nie byle jakiej sztuki. Ale ciekawsza jest opowieść o różnych, czasem śmiesznych, a czasem dramatycznych sytuacjach, jakie napotykałem podczas wydawania pierwszej w Polsce gminnej gazety. W mojej pamięci utkwiły te związane z prześladowaniem przez aparat cenzury. Do wyjątków należało, aby ówczesne prawo pozwoliło zarejestrować gazetę, jeżeli nie była ona organem prasowym jednej z partii politycznych. „Ziarno” wydawał Gminny Ośrodek Kultury w Siennicy Różanej, więc nie miało prawa istnieć, nawet jako informator. Władze ponadwojewódzkie wymyślały przeróżne powody odmowy, gdy staraliśmy się o legalizację gazety, a odpowiedzialne za monitorowanie politycznej poprawności urzędy ściagały i zastraszały procesami sądowymi wszystkich, którzy próbowali wymknąć się spod kontroli. Przejawy samodzielnego myślenia i działania nie były mile

widziane. Celem i szczytem spełnienia władzy była jedynie powszechna akceptacja haseł propagandowych, które przysyłano odgórnie. Nasze pismo nie mieściło się w takich ramach, bo podążało własną drogą i potrafiło na przykład zapoznać czytelników ze słowami i nutami „Pierwszej brygady”. Jak wiemy zakazanej wówczas pieśni legionowej.

Uwzględniając długą nieobecność na rynku czytelnictwem i przedłużające się przygotowania redakcyjne, niniejszy numer skupił więcej materiałów niż zakładano. Ze względu na ciekawe wydarzenia, które miały miejsce na terenie gminy, sięgnęliśmy w naszym kalendarium także do dat wcześniejszych. Najbliższe numery, oprócz zgłębiania rodzimej historii, pielęgnowania talentów artystycznych i dokumentowania bieżących zjawisk, poświęcone będą obchodom dwóch ważnych rocznic: stuleciu Ochotniczej Straży Pożarnej oraz stuleciu ruchu teatralnego połączonego z 5-leciem amatorskiego Teatru Pokoleń w Siennicy Różanej.

Serdecznie zapraszamy do współpracy wszystkie osoby, które chciałyby się z nami oraz Czytelnikami „Ziarna” podzielić swoją wiedzą, doświadczeniem, talentem albo najzwyczajniej w świecie mają ochotę mieć z nami kontakt. Zachęcamy także do współdziałania tych, którym zależy na ocalaniu zacierającej się historii ziemi siennickiej i bogatej kultury regionu.

Andrzej David Misiura

Niebawem rusza

Centrum Pracy Twórczej w Siennicy Różanej

Zapraszamy na spotkania warsztatowe w zakresie:

- artystycznego rękodzieła ludowego,
- różnorodnych sztuk plastycznych,
- twórczości literackiej i książki,
- pracy redakcyjnej i wydawniczej,
- wszelkich form teatralnych i scenicznych,
- pasjonatów przeszłości i rodzimej historii,
- sprzymierzeńców interesującej muzyki,
- miłośników efektownego tańca,
- kontynuatorów śpiewaczych tradycji.

Oczekujemy wszystkich, których fascynuje kultura i sztuka, którzy potrafią dzielić się swoją pasją i pomysłami.



Artur Borzęcki

Z dziejów samorządu lokalnego. Radni gromadzcy Obozu Zjednoczenia Narodowego gminy Siennica Różana końca lat 30. XX w.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. powiat krasnostawski składał się z jednego miasta Krasnystaw i 13 gmin wiejskich. Od 1929 r. liczba gmin wzrosła do 14, ponieważ utworzona została nowa gmina Tarnogóra. Wchodząca w skład powiatu gmina Siennica Różana (do 1927 r. funkcjonująca jako gmina Rudka) wg spisu powszechnego z 1931 r. była największa w powiecie pod względem powierzchni ogólnej, która wynosiła 151,8 km². Na terenie gminy w 1685 budynkach mieszkalnych zamieszkiwało 10 358 osób. Wartym podkreślenia jest fakt, że Siennica była jedną z trzech gmin w powiecie, w której znaczny odsetek ludności stanowiła mniejszość ukraińska skupiona głównie we wsiach: Żdzanne, Krupe i Wierchowiny.

W ramach budowy ustroju odrodzonego państwa polskiego, poza pionem organów tzw. administracji rządowej, znalazła również miejsce instytucja samorządu terytorialnego rozumiana jako jeden z instrumentów zarządzania państwem. Początkowo na kształt samorządu terytorialnego mocno oddziaływały uregulowania prawne dawnych zaborców. W 1933 r. weszła w życie ustawa ujednolicająca samorząd gminny na terenie całego kraju, wprowadzając pojęcie tzw. gminy zbiorczej. W skład gminy wchodziły gromady z własnym samorządem, czyli radami gromadzkimi - we wsiach powyżej 200 mieszkańców lub zebraniami gromadzkimi w mniejszych miejsco-

wościach. Rady były wybierane na 3 lata przez zebrania gromadzkie, sołtysi zaś wybierani przez radę, lub jeśli nie było rady, również przez zebranie gromadzkie. Do zadań rad gromadzkich należało m.in. zarządzanie majątkiem poprzez użytkowanie go na rzecz gromad. Organem wykonawczym uchwał rady gromadzkiej był sołtys, który załatwiał bieżące sprawy gromady, był też organem pomocniczym gminy.

Według stanu z końca 1935 r. gmina Siennica Różana administracyjnie dzieliła się na 15 gromad.

Lp.	Nazwa gromady	Miejscowości wchodzące w skład gromady
1.	Bzite	Bzite wieś, Bzite kolonia, Bzite folwark
2.	Czarnoziem	Czarnoziem (Krupe Nowe) kolonia, Zosinek folwark, Zosinek kolonia, Stójło nr 1 kolonia, Stójło Leśne kolonia
3.	Krupe	Krupe cz. I (Zastawek i Wola) wieś, Krupe cz. II (Zastawek i Wola) wieś, Krupe majątek, Krupe Popówka kolonia
4.	Krupiec	Krupiec wieś, Krupiec osada młyńska, Krupiec osada drożnicza, Wincentów wieś, Oleśnica kolonia osada młyńska, Stawisko osada, Oleśnica (na Kępie) wieś
5.	Krynica	Krynica kolonia
6.	Maciejów	Maciejów (Majdan Żdzański) wieś, Złońska wieś, Boruń kolonia, Boruń majątek
7.	Ostrów	Ostrów Krupski (Krupe Stare), Ostrów Krupski (Ostrów Krupski i Zastawce) kolonia
8.	Siennica Różana	Siennica Różana wieś, Siennica Różana majątek
9.	Siennica Królewska Duża	Siennica Królewska Duża wieś, Baraki kolonia, Baraki folwark, Browarówka wieś
10.	Siennica Królewska Mała	Siennica Królewska Leśnictwo, Siennica Królewska Mała wieś, Siennica Królewska majątek, Berkowiec osada młyńska, Berkowiec wieś, Baranówka kolonia
11.	Siennica Nadolna	Siennica Nadolna wieś, Siennica Nadolna folwark, Kasjan wieś, Rudka (Elżbiecin) wieś, Rudka kolonia, Rudka Nowa (Rudka Szpitalna) kolonia, Rudka gajówka
12.	Wola Siennicka	Wola Siennicka Wieś, Siennica Różana cz. IV kolonia, Komarówka kolonia, Wesolówka kolonia
13.	Wierchowiny	Wierchowiny wieś, Wierchowiny majątek, Wierchowiny gajówka, Wesolówka Wierchowiny wieś, Zwierzyniec folwark
14.	Zagroda	Zagroda wieś, Kostunin wieś, Kozieniec wieś, Granica (Kozieniec) osada młyńska
15.	Żdzanne	Żdzanne (Gdańsk) wieś, Żdzanne kolonia, Żdzanne majątek, Toruń folwark

Pod względem orientacji politycznej pod koniec lat 20. XX w. w gminie Siennica Różana panowały jeszcze nastroje zdecydowanie ludowe. W Radzie Gminy w 1927 r. najwięcej, bo 9 radnych miało Stronnictwo Chłopskie, ukraińskie ugrupowanie Sel-Rob „Jedność” posiadało 2 mandaty, zaś Zjednoczenie Lewicy Chłopskiej „Samopomoc” miało 1 przedstawiciela. Z chwilą powstania Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem sytuacja zaczęła się stopniowo zmieniać. W 1930 r. w Radzie Gminy zasiadało już 4 sympatyków BBWR, choć najwięcej radnych w tym czasie określało się jako bezpartyjni. Rozwój BBWR widać było również na przykładzie wyborów parlamentarnych. W wyborach do sejmu w 1928 r. BBWR zebrał w gminie tylko 140 głosów, ale w kolejnych wyborach z 1930 r. głosów oddanych na Blok było już 1026. Powstawały koła BBWR m.in. w miejscowościach: Krupe czy Siennica Różana, do Bloku należało też 10 nauczycieli z terenu gminy. Bez wątpienia duży wpływ na wzrost poparcia BBWR w gminie miał polityczny transfer w postaci przejścia na stronę sanacji Piotra Palonki, znanego i wpływowego miejscowego działacza ruchu ludowego. BBWR stopniowo rósł w siłę, aż do likwidacji struktur partii w kraju w 1935 r. Po likwidacji Bloku jego byli działacze w pewnym sensie (bardziej „na prawo”), kontynuowali politykę sanacji w ramach utworzonego w 1937 r. Obozu Zjednoczenia Narodowego. Tak więc pod koniec lat 30. XX w. gmina siennicka podzielona była między dwie główne opcje polityczne: OZN i Stronnictwo Ludowe. O tym, jak kształtowały się sympatie polityczne w poszczególnych gromadach, informuje (niepełna, bo chociażby brak danych z gromad Maciejów i Zagroda) lista pt. *Wykaz członków OZN gm. Siennica Różana* przechowywana w zbiorach Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej oddział w Lublinie. W gromadzie **Wierzchowiny** radnym OZN był dyrektor gorzelni Roman Pawłowski. W gromadzie **Siennica Królewska Duża** członkami rady gromadzkiej z ramienia OZONu byli: Franciszek Banaszekiewicz, Stanisław Zadrąg, Michał Kuś, Józef Nowosad, Franciszek Jakubiec, Adam Wójcik, zaś z SL Paweł Kwiatosz, Jan Łoza i Michał Kargul, zastępcą radnego OZN był Michał Ciechański. W gromadzie **Siennica Królewska Mała** radnymi OZN byli:

Paweł Sobieszczuk, Piotr Palonka i Władysław Kościecki. W gromadzie **Żdżanne** radnymi OZN byli: Tomasz Oleszczuk, Marcin Proskura i Stanisław Wierchoś. W gromadzie **Wola Siennicka** radni z OZN to: Stanisław Dobosz, Stanisław Drzas, Łukasz Harań, Jan Karczewski, Józef Kostek i Jan Zaraza, Stronnictwo Ludowe reprezentowali: Stanisław Dubaj, Feliks Kuś i Jan Klim. Zastępcami radnych z OZN byli: Łukasz Brzyszek, Franciszek Antoniuk i Michał Zaraza, zaś zastępcami z SL: Jan Bodio, Jan Żołnierz i Stanisław Pazyna. W gromadzie **Siennica Nadolna** zastępcą radnego OZN była Rozalia Sadlak. W gromadzie Ostrów radnymi OZN byli: Franciszek Berenda i Stanisław Jabłoński, zaś z SL Józef Frącek, Łukasz Korkosz i Antoni Karwat. Zastępcami radnych: Andrzej Ciechan, Łukasz Bojarski i Michał Hłowiecki - wszyscy OZN. W gromadzie **Siennica Różana** radnymi OZN byli: Eugeniusz Abramiak, Stanisław Borys, Tomasz Choduń, Władysław Dzik, Franciszek Smerdel, Marcin Prus oraz Stefan Truskowski, zaś z SL Jan Dzik, Łukasz Dzik, Józef Dubaj, Jan Herbut, Stanisław Hykała, Franciszka Karczewska, Kazimierz Łoza, Stanisław Miszczak, Paweł Miszczak, Szczepan Kozak i Jan Tryksza. Zastępcami radnych byli członkowie OZN: Antoni Nowicki i Stanisław Nowosad, zaś sympatykami OZN: Jan Bojarski i Jan Mróz, SL reprezentował Józef Dzik. W gromadzie **Bzite** radnymi z OZN byli: Bronisław Anusiewicz, Julian Budzyński, Walenty Bojarski, Stanisław Falenta, Jan Mazurek, Antoni Rybczyński, Michał Terlecki, Jan Wepa, Stanisław Wiórko i Franciszek Rybczyński, jedynym z SL był Stanisław Grabiński. Zastępcami radnych: Paweł Patyk, Jan Markiewicz, Adam Haratym i Franciszek Kister. W gromadzie **Czarnoziem** OZN reprezentował tylko Stanisław Zawislak, zaś SL Józef Berbec, Walenty Gołębiowski, Tomasz Czwornóg, Jan Jabłoński, Franciszek Wolski, Antoni Wolski, Władysław Bida, Józef Korchut i Stanisław Gruszka. Zastępcami byli również sami członkowie SL: Maria Truskowska, Józef Karwat, Jan Frącek, Walenty Kiciak, Józef Żebrowski, Antoni Suski, Antoni Margola, Kazimierz Czwornóg, Antoni Sawicki, Stanisław Szydłowski, Józef Jakubiec i Stanisław Demczuk. W gromadzie **Krynica** radnymi z OZN byli: Jan Steć i Jan Pastuszek. W gromadzie **Krupiec** OZN reprezentowali: Wła-

dysław Jarosz, Franciszek Stawko i Jan Szymański. W gromadzie Krupe z OZN był tylko Jan Piróg, zaś z SL Stanisław Franczak, Jan Smolira, Stanisław Sadlak, Władysław Ciechan, Jan Dobosz, Józef Nowacki, Kazimierz Pędziński, Józef Atras, Józef Gałązka i Jan Patyk, zastępcą radnego był Stanisław Bojarczuk.

Wspomniany wykaz wymienia też członków OZN z dwóch gromad zasiadających w radzie gminnej. Ze Żdzannego byli to Tadeusz Osicki, Łukasz Mąka, Michał Tywoniuk, Stanisław Domański, Mikołaj Dobosz, Franciszek Wierzchoś i Tomasz Kozioł, a z gromady Siennica Nadolna Stanisław Świech. Jedynym wymienionym członkiem gminnej rady ze SL jest Michał Bojarski z Siennicy Nadolnej.

Pomimo ogólnej przewagi członków OZN nad SL w radach były gromady jak Czarnoziem czy Krupe, w których czynnik prorządowy wyraźnie przegrywał z silnie zakorzenioną tradycją ruchu ludowego.

Artur Borzęcki

Źródła i literatura:

- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie, (AIPN Lu), sygn. 042/28.
- *Podział gmin wiejskich Województwa Lubelskiego na gromady z uwzględnieniem miejscowości wchodzących w skład gromad oraz urzędów pocztowych według stanu na dzień 1 listopada 1935 r.*, „Lubelski Dziennik Wojewódzki” 1935, nr 30, poz. 213.
- *Skorowidz gmin Rzeczypospolitej Polskiej. Ludność i budynki na podstawie tymczasowych wyników Drugiego Powszechnego Spisu Ludności z dn. 9.XII.1931 r. oraz powierzchnia ogólna i użytki rolne, cz. 1 Województwa centralne i wschodnie*, Warszawa 1933.
- Borzęcki A., *Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem w powiecie krasnostawskim w latach 1928-1935*, „Rocznik Chełmski” 2011, t.15, s. 241-262.
- Wasiak J., *Samorząd gminny w Polsce centralnej w dwudziestolecie międzywojennym*, [w:] *Gmina wiejska i jej samorząd*, praca zb. pod red. H. Brodowskiej, Warszawa 1989.



Monika Nagowska

Z kroniki Zespołu Szkół CKR w Siennicy Różanej – cz. 1

*Krótką jest teraźniejszość, nie ujrzysz jej cienia,
Błyskiem ci tylko mignie i w przeszłość się zmienia.*

Stanisław Jachowicz

Siennickie metamorfozy, czyli im starsza tym ładniejsza

Jeszcze rok i pięćdziesiątka na karku... W historii Siennicy Różanej to niewiele, ale dla siennickiej szkoły rolniczej to cała epoka bogata w wydarzenia, rozstania i powroty. Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego, przez jednych uparcie nazywany szkołą przy POM-ie (choć POM od dawna nie istnieje), a przez innych podejrzewany o złote klamki, w roku 2014 będzie obchodził swoje pięćdziesięciolecie. Nic też dziwnego, że osiągnąwszy wiek dojrzały, porządkuje własne wspomnienia, z nostalgią wraca do najdawniejszych kronik i czarno-białych zdjęć. Spojrzenie wstecz uzmysławia, jak wielką metamorfozę przeszła siennicka szkoła. Skromny budynek z kaflowymi piecami zamieniono w nowoczesny gmach spełniający europejskie standardy. Od dawna wiadano, że Siennica zasługuje na więcej.

Tutejsi gospodarze znali się na swoim fachu i nikt nie musiał ich uczyć podstaw rolnictwa, ale obsługa nowych maszyn rolniczych, to już inna sprawa. Wraz z postępem technicznym, pojawiła się potrzeba zdobywania nowych umiejętności. W 1955 roku na dobry początek powstał tu Ośrodek Szkolenia Traktorzystów. Niezbyt okazały budynek ośrodka, podzielił los wszystkich prowizorek - służył przez kolejnych kilkadziesiąt lat. Szkoła z prawdziwego zdarzenia pojawiła się w nim po dziesięciu latach w rzeczywistości niemal zupełnie dziś zapomnianej. Z inicjatywy Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Mechanizacji Rolnictwa z Lublina oraz ówczesnego dyrektora

Państwowego Ośrodka Maszynowego w Siennicy Różanej Eugeniusza Wliżło powołano Zasadniczą Szkołę Mechanizacji Rolnictwa dla Pracujących. Była to placówka przyzakładowa – pierwsza taka w powiecie krasnostawskim i druga na Lubelszczyźnie. W kronikach wspomniano również o pomocy Oddziału Oświaty Rolniczej Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium WRN w Lublinie. Pierwszym dyrektorem szkoły został Józef Banaszkiewicz. Inauguracja miała miejsce 1 września 1964 roku. Na uroczystości nie mogło zabraknąć dyrektora WZPMR Aleksandra Walczyka i Stanisława Kwiatkowskiego – inspektora ds. szkolnictwa przy Zjednoczeniu. Wśród gości znaleźli się przedstawiciele Oddziału Oświaty Rolniczej Wojewódzkiej Rady Narodowej, politycy, dyrektorzy i kierownicy miejscowych jednostek.

Nowa placówka w pierwszym roku pracy liczyła 47 uczniów. Od samego początku budziła zrozumiałe zainteresowanie i przyjmowała wizytacje z Ministerstwa Oświaty, Ministerstwa Rolnictwa, Kuratorium Okręgu Szkolnego w Lublinie oraz Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Mechanizacji Rolnictwa. Wizytatorzy odjeżdżali ponoć „z pełnym zadowoleniem”, pozytywnie oceniając pierwsze kroki siennickiej placówki. Nauka trwała trzy lata, starsza i młodsza młodzież uzyskiwała prawo jazdy na ciągnik i motocykl. Pierwsi absolwenci ukończyli szkołę 24 czerwca 1967 roku, a w lipcu po trzyletnich trudach edukacji – udali się na wycieczkę nad morze.



*Pierwsi absolwenci na wycieczce nad morzem
– lipiec 1967 r. (zdjęcie z kroniki szkolnej)*

Pod koniec lat 60-tych w szkole aktywnie działało kółko polonistyczne i matematyczne, chór i orkiestra oraz drużyna harcerska założona przez

Wandę Banaszkiewicz. Uczniowie angażowali się w prace Samorządu Szkolnego, Związku Młodzieży Wiejskiej oraz brali udział w zawodach sportowych. Rytm wyznaczały kolejne inauguracje i podsumowania roku szkolnego oraz uroczystości rocznicowe, na których gościli dyrektorzy Państwowego Ośrodka Maszynowego – najpierw Eugeniusz Wliżło, a potem Gustaw Bęcal. Do czerwca 1970 roku naukę w szkole zakończyło 103 absolwentów.

Choć wizytacje przynosiły pozytywne opinie o pracy placówki, dało się zauważać poważne braki lokalowe. Budynkowi szkolnemu z pewnością nie można było zarzucić wygody i okazałości. Przypominał barak i cierpliwe remontowanie nie zatarło smutnego wrażenia. Młodzież uczyła się zawodu w szkolnych warsztatach, mieszczących się na terenie POM w dawnym budynku dworskim, który lata świetności od dawna już miał za sobą. Pewnym problemem było również zapewnienie warunków pobytu dla uczniów spoza gminy. Przy dacie 3 września 1971 roku widnieje zapis: *Przy szkole nie ma internatu. Młodzież męska mieszka w hotelu nowo wybudowanego domu mieszkalnego.* W roku szkolnym 1971/72 w placówce uczyło się już 117 uczniów. Edukacja rolnicza miała w Siennicy Różanej całkiem dobre perspektywy i z upływem czasu nabrała znacznego tempa. W takich okolicznościach pojawiły się pierwsze pomysły rozbudowy.

Okres ten był ważny w historii szkoły, gdyż dotychczasowy dyrektor Józef Banaszkiewicz wybrał działalność polityczną i ustąpił miejsca na stanowisku Wandzie Banaszkiewicz. Swoją funkcję objęła z dniem 1 stycznia 1972 roku. Już w kolejnym roku szkolnym zapowiedziano pierwszą wielką metamorfozę placówki. „Sztandar Ludu” z 2 września 1972 roku przytaczał słowa świeżo upieczonej pani dyrektor o niedalekich planach budowy nowej szkoły z internatem, salą gimnastyczną i mieszkaniami dla nauczycieli. Pomogło wstawiennictwo ówczesnego dyrektora ZPMR Józefa Kańczugowskiego i dokumentację budowy wraz z jej lokalizacją przygotowano w 1973 roku. Szkoła marzeń opisana została przy okazji jubileuszu dziesięciolecia placówki przez „Sztandar Ludu” z 20 marca 1974 roku. Miała składać się z ośmiu sal lekcyjnych, mogących pomieścić do 300 uczniów, internatu dla 150 miesz-

kańców, mieszkań dla czterech rodzin nauczycielskich oraz sali gimnastycznej o powierzchni 400 m². Oczywiście zakładano, że część prac zostanie wykonana w czynie społecznym przez młodzież i pracowników POM. Na tę pomoc zawsze można było liczyć i to niezależnie od sytuacji. Trwały właśnie prace przy budowie warsztatów szkolnych, gdy Wanda Banaszkiewicz została mamą i wiosną 1974 roku spędziła na urlopie macierzyńskim. Obowiązki dyrektora pełniła w tym czasie młodziutka nauczycielka matematyki Zuzanna Bednaruk. Kobiety kierujące szkołą świetnie dały sobie radę, choć nikt jeszcze nie słyszał w owym czasie o parytetach.



Najładniejsza część grona pedagogicznego (7 listopada 1973 r.). W środku dyrektor Wanda Banaszkiewicz, po lewej Zuzanna Bednaruk, po prawej Grażyna Brodzińska (zdjęcie z kroniki szkolnej)

Budowę warsztatów zakończono i udośćniono je do użytku we wrześniu 1974 roku. U progu nowego roku szkolnego nastąpiła kolejna istotna zmiana – dotychczasowa dyrektor Wanda Banaszkiewicz zmieniła miejsce zatrudnienia na Medyczne Studium Zawodowe w Krasnymstawie. Z dniem 1 października 1974 roku stanowisko objął Stanisław Adamczuk, pracujący w siennickiej szkole jako nauczyciel od września 1973 roku. Dla nowego dyrektora początki pracy okazały się niełatwe. 27 grudnia 1974 roku Wojewoda Lubelski podjął decyzję o wstrzymaniu budowy internatu ze względu na brak mocy przerobowych przedsiębiorstw budowlanych. Tak tej sprawy zostawić nie było można, więc interweniowano, gdzie się dało. Skutkiem tego, po kilkudziesięciu dniach niepewności, budowa internatu ponownie znalazła się w spisie zadań budowlanych na nowy

rok. Rada Ministrów podjęła stosowną uchwałę i w dniu 8 lutego 1975 roku internat wpisano na listę szczęśliwców, określając wartość inwestycji na 3,4 miliona złotych. Budowę miało zająć się Chełmskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego, ale rok minął bez efektów. Postęp można było obserwować jedynie na warsztatach szkolnych. W październiku 1975 roku uruchomiono w nich spawalnię i odtąd uczniowie mogli zdobywać kwalifikacje spawacza.



Inauguracja roku szkolnego 1984/85 (2 września 1984 r.). Od lewej: Ewa Michalak, Stefan Mysłowski, Maria Kociubowska, Andrzej Kubina (w głębi), Bogumił Karauda, Barbara Usydus, Leszek Proskura (zdjęcie z kroniki szkolnej).

Kropla draży skałę, więc nie rezygnowano ze starań. „Zielony Sztandar” 15 kwietnia 1976 roku w notatce pt. *Przygotowują kadry dla nowoczesnego rolnictwa* donosił, że szkoła ciszy się dużym powodzeniem. Zawodu uczyło się w niej wówczas 170 uczniów, w tym 13 dziewcząt. Młodzież spoza Siennicy musiała szukać stancji. Budowa nowej szkoły i internatu była więc absolutnie konieczna. Zwłaszcza, że po wakacjach poszerzono ofertę edukacyjną, uruchamiając trzyletnie Technikum Mechanizacji Rolnictwa Wieczorowe. Technikum powołano zarządzeniem Wojewody Chełmskiego 25 czerwca 1976 roku, działalność rozpoczęło we wrześniu, przyjmując do pierwszej klasy 42 uczniów. Czy przeżywał fakt, że szkoła rozwija działalność, czy też pomoc Haliny Zielińskiej (ówczesnego posła na sejm) – nie wiadomo. Faktem jest, że budowa internatu ruszyła w drugiej połowie roku 1976. Zamierzenia były ambitne, wciąż rysowano perspektywę całego kompleksu szkolnego – z internatem, halą sportową i boiskiem z bieżnią. Ambitny był też termin zakończenia inwestycji – pierwszy kwartał 1978 roku.



Dawny budynek warsztatów szkolnych, użytkowany do 1974 roku (zdjęcie z folderu wydanego z okazji centralnej inauguracji roku szkolnego w 1996 r.)

Niestety czas mijał, a budowa ślimaczyła się. Rok szkolny 1978/79 rozpoczynano u sąsiadów, w sali gimnastycznej Zbiorczej Szkoły Gminnej. Nauczycieli i uczniów szkoły podstawowej można było zaprosić do nowego budynku internatu dopiero na następną inaugurację. Ta pamiętna uroczystość miała miejsce 3 września 1979 roku.



Dawny budynek szkoły użytkowany do 1996 roku (zdjęcie z folderu wydanego z okazji centralnej inauguracji roku szkolnego w 1996 r.)

Nikt nie spoczął na laurach, szkoła przeobrażała się w kolejnych latach. Z dniem 1 września 1982 roku zmienił się status szkoły i jej nazwa. Placówka od tego dnia zyskała miano Zasadniczej Szkoły Mechanizacji Rolnictwa **Ministerstwa Rolnictwa**. Dyrektora Stanisława Adamczuka czasowo zastąpił nauczyciel przedmiotów zawodowych Zbigniew Miedziak. Od roku 1983/84 szkołę zaczął kierować nowy dyrektor Bogumił Karauda.

W dwadzieścia lat po utworzeniu placówki istniały już budynki warsztatów szkolnych oraz internat z miejscami dla 150 osób. Pierwszym kierownikiem internatu był Janusz Żyśko, a od 15 grudnia 1983 roku Stefan Mysłowski. Stanowisko kierownika warsztatów szkolnych powierzono Tadeuszowi Wójtowiczowi. Grono liczyło 26 nauczycieli, pracę szkoły wspierało czterech pracowników administracji. Cztery lata później nowy rok szkolny rozpoczynało już 28 nauczycieli, 5 pracowników administracji oraz 13 pracowników obsługi. Tak dużą kadrę i kilkanaście równoległych klas po 20-30 uczniów trudno byłoby pomieścić w skromnej siedzibie szkoły. Na szczęście większość zajęć miała charakter praktyczny i odbywała się w budynku warsztatów. Doraźne starania nie odwracały uwagi od ciężkich warunków lokalowych. Teren wokół szkoły z determinacją upiększano w czynie społecznym. Na pewien czas robiło się ładniej, ale do pełni szczęścia wciąż brakowało tego wymarzonego przez Wandę Banaszkiewicz nowoczesnego budynku szkoły.

Marzenia te spełniły się dopiero w 1996 roku. Musiały minąć kolejne lata, trzeba było pokonać rozliczne trudności i wykazać się prawdziwą determinacją. Dyrektora Bogumiła Karaudę zastąpił Marian Dudzic, po nim ster przejął Jacek Jagiełło. Wszystko zmieniło się nie do poznania. O tym, jak szkoła piękniała z upływem lat i jak udało się zamienić „leżący wieżowiec” na gmach XXI wieku – przeczytacie już innym razem.

Monika Nagowska

P.S.

Szukamy informacji, archiwalnych zdjęć i ciekawych historii o obecnym Zespole Szkół CKR w Siennicy Różanej. Apelujemy do absolwentów, nauczycieli i grona przyjaciół związanych z naszą placówką o udostępnienie materiałów do skopiowania (kopię wykonamy od ręki). Można się w tej sprawie skontaktować z sekretariatem szkoły (tel. 82 575-92-87), autorem tej krótkiej gawędy (e-mail: monna.n@op.pl) lub redakcją naszego pisma. Będziemy wdzięczni za pomoc.

Dyrektorzy Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Siennicy Różanej 1964 – 2013



Józef Banaszkiewicz



Wanda Banaszkiewicz



Zuzanna Bednaruk



Stanisław Adamczuk



Zbigniew Miedziak



Bogumił Karauda



Marian Dudzic



Jacek Jagiello

1. **Józef Banaszkiewicz - dyrektor szkoły** (1 września 1964 r. – 31 grudnia 1971 r.)
2. **Wanda Banaszkiewicz - dyrektor szkoły** (1 stycznia 1972 r. – 30 września 1974 r.)
3. **Zuzanna Bednaruk - p.o. dyrektora szkoły** (15 stycznia 1974 r. – 20 czerwca 1974 r.)
4. **Stanisław Adamczuk - dyrektor szkoły** (1 października 1974 r. – 24 czerwca 1983 r.)
5. **Zbigniew Miedziak - p.o. dyrektora szkoły** (24 czerwca 1983 – 31 sierpnia 1983 r.)
6. **Bogumił Karauda - dyrektor szkoły** (1 września 1983 r. – 31 sierpnia 1993 r.)
wicedyrektor - Zbigniew Miedziak (1 września 1983 r. – 20 września 1983 r.)
wicedyrektor - Maria Kociubowska (21 września 1983 r. – 31 sierpnia 1987 r.)
wicedyrektor - Zuzanna Bednaruk (1 września 1987 r. – 31 sierpnia 1989 r.)
7. **Marian Dudzic - dyrektor szkoły** (1 września 1993 r. – 31 sierpnia 2008 r.)
wicedyrektor - Stanisław Buk (1 września 2003 r. – 31 sierpnia 2008 r.)
8. **Jacek Jagiello - dyrektor szkoły** (od 1 września 2008 r. do chwili obecnej)
wicedyrektor - Ewa Dobrzańska-Mochnej (1 września 2008 r. – 31 sierpnia 2009 r.)
wicedyrektor - Anna Kowalik (od 1 września 2012 r. do chwili obecnej)

przygotowała MN

Pożegnanie

W dniu 3 stycznia 2013 roku pożegnaliśmy ś.p. Zuzannę Marię Bednaruk, zasłużonego nauczyciela Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Siennicy Różanej. Pani Zuzanna Bednaruk urodziła się w 1951 roku w pobliskim Kozieńcu. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Zagrodzie i Liceum Ogólnokształcącego w Kocku, rozpoczęła studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie na Wydziale Matematyki, Fizyki i Wychowania Technicznego. Studia ukończyła w 1973 roku uzyskując tytuł magistra matematyki. W tym samym roku podjęła swoją pierwszą pracę w zawodzie nauczyciela. Od 1 września 1973 roku była zatrudniona w Zasadniczej Szkole Mechanizacji Rolnictwa dla Pracujących przy POM w Siennicy Różanej. Przez kolejne lata pracowała jako nauczyciel matematyki, dodatkowo uczyła również fizyki i elektrotechniki. Już w 1974 roku czasowo objęła funkcję dyrektora szkoły w zastępstwie pani Wandy Banaszkiewicz, która odeszła na półroczny urlop macierzyński. Następnie pracowała jako wicedyrektor szkoły od 1 września 1987 roku do 31 sierpnia 1989 roku, kiedy to zbyt mała liczba oddziałów spowodowała, że stanowisko wicedyrektora zlikwidowano. Podczas swojej kariery zawodowej angażowała się w dodatkową pracę z młodzieżą, sprawując opiekę nad kołami zainteresowań, szkolnym kołem PTTK, Samorządem Szkolnym, Szkolną Kasą Oszczędności. Przez pewien czas prowadziła bibliotekę, była szkolnym kronikarzem, a w latach 1993-1995 pełniła funkcję sekretarza szkoły. Jako osoba zaufania publicznie została wybrana ławnikiem Sądu Rejonowego. Za szczególne osiągnięcia w dziedzinie nauczania i wychowania dwukrotnie otrzymała Nagrodę Kuratora Oświaty i Wychowania w Chełmie (w 1983 i 1989 roku) oraz liczne nagrody dyrektora szkoły. Po 29 latach pracy w siennickiej szkole, w 2002 roku odeszła na emeryturę.

Doskonały nauczyciel matematyki, pedagog, który nie obawiał się wyzwań i wzorowo pełnił swoje obowiązki. Wiele dawnych koleżanek i kolegów dziś jeszcze mówi o Niej po prostu „pani Zuzia”. Zachowamy Ją w takiej właśnie życzliwej pamięci, myśląc ciepło, jak o jednej z nas.



Monika Nagowska

Urodzony nauczyciel

anegdota

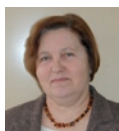
Rówieśnicy z Kozieńca wspominają, że przy każdej okazji – nawet jeśli był to wypas krów – Zuzię zawsze widziano z książką. Usiadłszy pod drzewem, czytała zapominając o całym świecie, inne rozrywki nie miały najmniejszego znaczenia. Za to gdy ktoś potrzebował wsparcia w rozwiązaniu szkolnych zadań, do Zuzi po pomoc można było iść jak w dym. Mała nauczycielka cierpliwie wyjaśniała wszelkie zawiłości. Dziecięce życie koleżanek i kolegów czyniła przez to mniej stresującym i chwala jej za to. Dlatego nikt w Kozieńcu się nie zdziwił, że poszła do szkół wyższych i w końcu została nauczycielem z prawdziwego zdarzenia.

W siennickiej szkole była człowiekiem-instytucją. Doskonale orientowała się w prawie oświatowym, gdy zaszła taka potrzeba, zastępowała dyrektora. Była sekretarzem, bibliotekarzem i kronikarzem. Przy tym miała dar szczególny wyjaśniania matematycznych najtrudniejszych zagadnień – najtrudniejszym matematycznym anty-talentom. Na jej lekcjach młodzież siedziała cichutko. Ba, pani Zuzia umiała zaprowadzić dyscyplinę nie tylko w klasie, ale i w pokoju nauczycielskim. Wymagała szacunku i młodszy nauczyciele nie śmieli podskoczyć. Za to z podziwem patrzyli, jak idzie na lekcję bez żadnych książek i notatek, tylko z dziennikiem pod pachą. A gdy któryś pozazdrościł, odpowiadała ze stoickim spokojem:

- Gdy będziesz w moim wieku...

Wśród nich był Jacek Jagiełło – obecny dyrektor szkoły. Niemal na każdej przerwie parzył pani Zuzi kawę i to ściśle według przepisu kolegi łowieckiego. Czuł się zaszczycony tą funkcją i sam przy okazji kofeinę zażywał w nadmiarze, choć mu serce z piersi niemal wyskakiwało. Wiadomo – co pokolenie, to słabsze. Wtedy nie wypadało odmówić, teraz kawy z reguły nie pija. Cóż, gdy u progu nauczycielskiej kariery przeszło się kofeinową szkołę pani Zuzi, to dzisiaj po latach już tylko... herbata.

Monika Nagowska



Irena Zaraza

Po prostu Zuzia



Zuzanna Bednaruk

Pracę w szkole rozpoczynałyśmy niemalże jednego dnia. Trudno powiedzieć, czy to, czy jeszcze inne względy zadecydowały o zawiązaniu się naszej znajomości, która szybko przerodziła się w przyjaźń. Chyba nigdy jej przez głowę nie przemknęło, aby zadzierać nosa z racji wyższego wykształcenia, a ja z kolei nie miałam kompleksów, że byłam świeżo upieczoną absolwentką szkoły, w której dzisiaj obie podjęłyśmy pracę. Zuzia i ja oczekiwałyśmy z zaufaniem wzajemnej porady,



Od lewej: Zuzanna i Henryk Bednarukowie,
Irena i Adam Zarazowie



Zuzanna Bednaruk ze swoją chrześnicą
Agnieszka Zaraza

a nieraz nawet i pocieszenia, bo przecież w każdym domu zawsze bywają jakieś problemy. A od tego są właśnie przyjaciółki, aby było się komu zwierzyć i pomóc. Wiedziałyśmy o sobie prawie wszystko. Najtrudniejszym życiowym sprawdzianem jaki przyszło jej nie tylko zaliczyć, ale psychicznie i fizycznie przetrwać była wrodzona choroba syna. Ta sytuacja obezwładniała ją i odbierała resztki nadziei. Wówczas jak nigdy potrzebowała szczególnego wsparcia i umocnienia, które otrzymywała od rodziny oraz grona oddanych przyjaciół. Na szczęście dzięki zabiegom i staraniom wrócił do zdrowia. Natomiast najtrudniejszy egzamin zawodowy miał miejsce w czasie gdy młodej jeszcze wiekiem i doświadczeniem Zuzannie Bednaruk przypadło pełnić obowiązki dyrektora szkoły. Dała radę, bo co dwie głowy to nie jedna. Na imprezach także trzymałyśmy się razem. W kilka lat później gdy urodziła się moja córka Agnieszka, Zuzanna została jej matką chrzestną. Mówią, że chrześniaki wdają się w swoich chrzestnych – chyba coś w tym jest. Podobnie jak Zuzia, Agnieszka została... nauczycielką matematyki.

Irena Zaraza



Andrzej David Misiura

Czekał ćwierć wieku

Właściwie nietrudno się domyślić, dlaczego w mojej pamięci utkwilo akurat imię sympatycznej Hildegardy. Ta młodziutka Niemka jest bowiem bohaterką wspomnień i młodzieńczej miłości zupełnie nieznanego, nawet w rodzinnym środowisku poety. Miałem okazję zetknąć się z nim przed wielu laty w Siennicy Różanej, gdy z przejęciem odkrywałem literackie talenty i drukowałem tomiki poetyckie adeptom trudnego literackiego rzemiosła. Dzięki temu trafił do mnie człowiek, którego nikt nigdy nie podejrzewał o układanie wierszy. Pisał do tak zwanej „szuflady” chyba nieco onieśmielony obecnością sporej grupy okolicznych poetów. I oto pewnego dnia dał się przekonać - jego tomik miał się ukazać jako następny, lecz autor nigdy nie doczekał się żadnego wydania.

Dzisiaj los sprowadził mnie ponownie do Siennicy Różanej. Jakież było moje zdziwienie, gdy wśród zdziesiątkowanych i pożółkłych już dokumentów znalazłem znajomy rękopis. Jego widok przyniósł mi radość, ponieważ przez ostatnie lata uważałem go za bezpowrotnie utracony, a przecież był jedynym dowodem na istnienie siennickiego poety. Ten niepozorny zeszyt z wierszami Stanisława Chmielewskiego cierpliwie przeczekał blisko ćwierć wieku! Chociaż okazało się, że autora dawno nie ma na tym świecie i tych wierszy nikt z nim nie kojarzy, to powoli zacząłem podążać jego śladem.

Stanisław Chmielewski urodził się 7 maja 1913 roku w miejscowości Grabówka. Dzieciństwo spędził w Kolonii Wojniaki koło Chełma. Miał dwie siostry - Janinę i Irenę oraz dwóch braci - Józefa i Mieczysława. W czasie odbywania zasadniczej służby wojskowej, 5 maja 1939 roku otrzymał przydział do fortyfikowania granic na odcinku Chorzów - Rybnik do miejscowości Mokre koło Mikołowa. Niebawem jednak ruszył na front, zabierając ze sobą wspomnienia o uroczej Hildegardzie Kusz. W rezultacie jednak pozostał wierny polskiej uro-

dzie i po powrocie z wojska ożenił się z dziewięć lat młodszą Bronisławą Kuś (1922-1993). Po ślubie zamieszkali w Stójle - rodzinnej wsi Bronisławy i nigdy nie próbowali zmieniać adresu. Biednie było w tamtych czasach. Rodzice Stanisława kupili od Mazurów żrebną klacz. Później rocznego żrebaka - jakim była gniada klaczka, podarowali młodym, a oni przez pierwsze lata dorabiali się właśnie na tym koniu.

Bolesnie przeżyli śmierć ośmiomiesięcznej córeczki Irenki. Dziewczynka zachorowała pod nieobecność pracującej w polu matki. Ojciec przygotowywał w domu kołyskę dla swojej wyteśknionej córeczki. Tego pamiętnego dnia Stanisław troskliwie lecz bezradnie kołysał słabnącą dziewczuszkę. Nie mógł znaleźć ratunku dla dziecka.



Trzeci od prawej stoi Stanisław Chmielewski

Parę lat później Józef z Chełma - najstarszy z rodzeństwa Stanisława, który zatrudniony był w zakładzie betoniarskim, wybierał piach w wyrobisku. Starał się sięgnąć szuflą do ładnego pokładu, bo od dobrego piachu w dużym stopniu zależała jakość odlewanego pomnika. Nagle osunęła się podkopana skarpa, setki kilogramów ziemi i piachu przysypały Józefa. Zanim go odkopano i pojawiła się karetka pogotowia, Józef już nie żył. Osierocił dwie córki i dziewięciomiesięcznego syna. Był rok 1948, gdy Bronisława i Stanisław Chmielewscy przygarnęli właśnie tego chłopca, aby nieco odciążyć owdowiałą bratową, a i samemu mieć na stare lata pociechę i wsparcie. Dzieciak o imionach Kazimierz Janusz nawet nie musiał zmieniać nazwiska. Chmielewscy przysposobili chłopca i wychowywali

w wielkiej miłości jak własne dziecko, nie szczędząc troski ani pieniędzy. Był pracowity jak jego przybrani rodzice, aż pewnego razu trafił do wojska i od tamtej pory podobno wszystko się zaczęło... Dzisiaj nikt nie potrafi powiedzieć, czy powodem mogła być wiadomość o adopcji, czy może inne przyczyny. W każdym razie, jak wspomina ciotka Kazimierza, Janina Mochniej, coraz trudniej było akceptować zachowanie bratanka, który trwonil z trudem gromadzony dobytek. Bolały serca przybranych rodziców. W życiu małżeńskim Kazimierz też nie znalazł szczęścia.

Wróćmy jednak do opowieści o Stanisławie Chmielewskim, bo koniecznie należy dodać, że w czasie okupacji nie opuszczał go duch żołnierza i patrioty. Początkowo brał udział w partyzanckim ruchu oporu. Walczył podczas akcji na niemiecki pociąg w Kasjanie w 1943 roku oraz brał udział w kilku innych starciach w zasięgu działania lokalnej partyzantki. W latach powojennych mundur zamienił na aktywność społeczną. Szczególnie upodobał sobie ruch ludowy spod znaku czterolistnej koniczyny. Nie zważał na polityczne mody, jedynie starał się patrzeć ufnie i sprawiedliwie jak przystało na uczciwego Polaka. Kilka kadencji działał w zarządzie Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Siennicy Różanej i był nawet jakiś czas kierownikiem piekarni.

Moje poszukiwania zaprowadziły mnie nawet do Banku Spółdzielczego w Siennicy Różanej. Dyrektor Anna Frańczak, po przeprowadzeniu kwerendy firmowych dokumentów, stwierdziła, że Stanisław Chmielewski aktywnie uczestniczył od 15 maja 1955 roku do końca swojego życia w pracach organów samorządowych Banku. Działał w Gminnej Kasie Spółdzielczej przekształconej w Kasę Spółdzielczą, a następnie w Spółdzielnię Oszczędnościowo-Pożyczkową i ostatnio w Bank Spółdzielczy w Siennicy Różanej. Początkowo jako członek Komisji Rewizyjnej Kasy, a później (1965 -1975) zastępca przewodniczącego Rady Nadzorczej, a przez kolejnych 15 lat jako jej przewodniczący. Ostatnie trzy lata wspierał Radę Nadzorczą jako członek.

Wiersze zaczął pisać prawdopodobnie na początku lat osiemdziesiątych. Kto wie czy nie zainspirował się dowcipnymi i błyskotliwymi tekstami Krystyny Winiarczyk albo twórczością

pisarsko-kronikarską Feliksa Kusia z Woli Siennickiej. A może na tą artystyczną skłonność miała też wpływ pasja muzykowania, którą przejawiał uzdolniony saksofonista i jego szwagier Czesław Mochniej. Faktem jest, że Stanisław Chmielewski żył w otoczeniu bardzo twórczym i zapewne tylko ze skromności zabrakło mu odwagi albo zwyczajnej zachęty do publicznych występów. Ważne jest jednak, że odkrył w sobie duszę artysty i dzięki swojej pasji zanotował wiele ciekawych faktów w wierszach, z których ostatni, jaki posiadam pochodzi z lutego 1988 roku. Biorąc pod uwagę, że Stanisław Chmielewski zmarł 15 stycznia 1993 roku, można przypuszczać, że pisał jeszcze pięć lat, ale o wierszach z tego okresu, póki co nikt nie słyszał. Miejmy nadzieję, że nie zostały zniszczone, a co gorsze spalone i może jeszcze kiedyś je poznamy.



Święto Ludowe - 06.07.1987 r. Z rąk: od lewej Teresy Mochniej, Juliana Kulagi, Wandy Berbecz sztandar dla GK ZSL w Siennicy Różanej otrzymuje poczet składający się z: Feliksa Kusia, Stanisława Chmielewskiego i Władysława Mazurka.

W roku 1973 małżonka naszego twórcy Bronisława Chmielewska była nawet radną ostatniej kadencji Gromadzkiej Rady Narodowej w Siennicy Różanej, a po reaktywowaniu Gminnej Rady Narodowej pełniła tę funkcję do końca ówczesnej kadencji. Stanisław Chmielewski natomiast zawsze znany był ze swojego społecznego zaangażowania, o czym można się też dowiedzieć z wierszy, w których zawarł opis ciekawych faktów nie tylko ze swojego prywatnego życia, ale i dotyczących lokalnej historii.

Andrzej D. Misiura

Stanisław Chmielewski***Do córeczki Irenki***

Gdym przechodził koło twej mogiły
 Moje myśli ku tobie się skłoniły
 O droga córeczko me dziecię kochane
 Ma tęsknota do ciebie zdążać nie przestanie

Jedną jedyną w życiu ciebie miałem
 Jedną jedyną w życiu ukochałem
 Bóg mi cię zabrał w młodości cudnej bieli
 Poszłaś do nieba gdzie mieszkają anieli

O córeczko moja śliczna kochana
 Ja za tobą tęsknię po nocach do rana
 Kiedy jestem zapracowany i gdy śpiewam
 Zawsze mi ciebie brak i łzy wylewam

Zostałem sam na świecie córko kochana
 Jeszcze nie mówiłaś, a byłaś o mnie zatroskana
 Dumny jestem, żeś się ze mnie zrodziła
 Ale bardzo przykro, że nas rozdzieliła mogiła

Las

Lubię starych lasów uroczą ciszę
 Szum sosen gdy wiatr nimi kołysze
 Ciągnie mnie tam w upały
 W milczącą noc gdy księżyc wspinały

Patrzę na te pomroku siedliska
 Dębu korę, co srebrne promienie przeciska
 Świerków ciemnych ukryte konary
 I sowę z hukiem budzącą nocne mary

Widzę buki władające okolicą dookoła
 Jak gniotą ziemię ku niebu wznosząc czoła
 Odwieczne badam dęby i ich młode lata
 Przenoszę się myślą do baśniowego świata

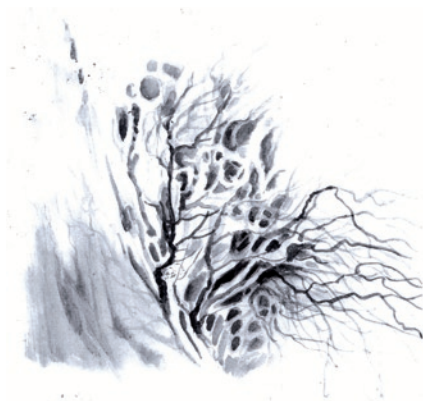
Podziwiam gałęziami sklezione jaskinie
 Gdy w ciszy spokojnie wszystko przemienie
 Obłoki przesłonią tajemniczą ciszę leśną
 Drzewa przetrwają, zimę spokojnie prześpią

Wiosna nadchodzi

Otworzywszy okno blasków snop
 Do ciemnych kątów chaty wpada
 Złotem zaiskrzył się nieba strop
 Noc gdzieś w oddali znikła błąda

Ptaszek śpiewem swoim
 Życie nowe z radością budzi
 Z chatki strzela błękitny dym
 A z dali przebija wołanie ludzi

W oborze niecierpliwe głosy zwierzyny
 Odczuwam kres topniejącej zimy
 Wśród nawoływań, świergotu i stuku
 Wiosnę słysząc w łagodnym pomruku
 12.02.1985r.



rys. Sylwia Kielbasa

Za okupacji

W mojej kochanej ojczyźnie była wiosna
 Kwitły maki w pszenicy jak krople krwi
 W mojej ojczyźnie była smutna wiosna
 Słoneczna, ale pełna krwawych dni

Warkotem werble w mózg nas biły
 Na ulicach kroki w twarz kopały
 Pod wrogim kłamstwem serca pękały
 W duszy ból i oczy łzy gorzkie lały

Myśli nasze biegły w dalekie przestworza
 Kto do nas przyjdzie, kto nam pomoże

Miłe chwile

Po zajęciach chciałem sobie spocząć ździebko
A szef mówi przyszło do ciebie jakieś dziecko
Więc idę do kancelarii - mowa krótka i twarda
Patrzę ku memu zdziwieniu przyszła Hildegarda

Dzień dobry mój skarbie, mój drogi aniele
Zaraz wyjdę do ciebie choć czasu mam niewiele
Wyruszając szefowi posłusznie melduję
I z moją wybraną Hildą do lasu wędruję

Na polanie w lesie się zatrzymujemy
Ona z teczki koc wyciąga - oboje promieniujemy
Rozścielam go i się kładę, ona koło mnie siada
Mówi że mnie kocha mocno i czule słówka gada

Gdy prawi swoje wyznania ja przy niej bliski
Wyjmuję wódkę i nalewam pełne kieliszki
Więc wypij proszę cię nie bądź zbyt harda
Wszak mnie trochę kocha droga Hildegarda

Ona do mnie się tuli, do mnie się uśmiecha
Widzę, że szczerza naprawdę ta moja pociecha
Ciągłe jest blisko i mówi do mnie co chwila
Ja cię drogi kocham, rozdzieli nas tylko mogiła

*(Jedna dziewczyna narodowości niemieckiej
Hildegarda Kusz tak mnie żegnała
gdy w 1939 roku szedł na wojnę. Mokre k. Mikołowa.)*



rys. Sylwia Kiełbasa

**Katarzyna Kielech****Żdżanne – „Tu od nas zaczynała się już Ukraina”**

Pierwszy raz do państwa Marianny i Mieczysława Tywoniuków na Żdżanne przyjechaliśmy z mamą w lipcu 2011 roku. Pamiętam, że po tym spotkaniu byliśmy roztrzęsione. Po pierwsze od emocji i wzruszeń, które są nieodłączną częścią wspomnień. A po drugie dlatego, że dowiedziałyśmy się wielu nowych rzeczy, szczególnych właśnie dla Żdżannego. W lipcu 2012 roku przyjechaliśmy znowu.

„To była różnica między nami - Zagrody jeszcze nie biorę pod uwagę - Kozieniec, Siennica i tamte: Baraki, Maciejów... To jest niebo a ziemia. Oni tam byli jak u Boga za drzwiami. U nas to jest co innego... Myśmy tu byli między Ukraińcami. W Wierchowinach to byli same Ukraińcy. Tam było trzech czy czterech Polaków. Tu nie wiedziałeś z kim masz do czynienia” - mówi pan Mieczysław, a potem uzupełnia: „Przed wojną Polacy i Ukraińcy to byli jedno, te chodzili do tych na święta, odbywały się śluby mieszane. Był tu nawet taki ksiądz, który nie wymagał, aby zakochani przechodzili na inną wiarę. Mówił do Ukraińców, że jeśli chcą, mogą zostać przy swojej, a on i tak im pobłogosławi.”

Poróżnienie pomiędzy sąsiadami pojawiło się wraz z rozpoczęciem wojny.

Pan Mieczysław: Nikt inny nie robił tego poróżnienia jak tylko Niemcy. Obiecali Ukraińcom „złote góry”, obiecali Ukrainę. On był im dał Ukrainę gdyby wygrał...

Pani Marianna: Oni mieli broń, zaczęli strzelać. Wtedy po sąsiedzku, przez drogę, zapalił się dom, ruski on był.

Pan Mieczysław: Sami zapalili, celowo...

Pani Marianna: I wyszedł tato na dwór, a ten Ukrainiec, co podpałił: „Juści narobili...” (taka zaczepka). Na to potem Niemcy aresztowali kilka osób, mego ojca też.

Pan Mieczysław: On był im dał Ukrainę, przecież mieli tu sklepy. Sklep się nie nazywał sklep, tylko „kuperatywa”. O tu zaraz po sąsiedzku była „kuperatywa”, tam wszystko było... Kretony, tenisówki... Dla nich, a dla Polaków nie. To były przydziały od Niemców. Kościół wzięli. Oni chodzili do kościoła, a my do kaplicy.

Pani Marianna: Na Żdżannym był Sztukołko, ukraiński nauczyciel, który przyjechał zza Buga. I tutaj u Wepy mieszkał, wynajmował sobie pokój. Z nim była taka baba, która chodziła ciągle w spodniach. W tym czasie jeszcze w Polsce żadna kobieta nie chodziła w spodniach, tak było! To nazywali ją Polaki Kaśka-Maciek, bo ni baba, ni chłop. Taka ładna kobieta była, niestara, ale w spodniach zawsze. Ten Sztukołko uczył dzieci ukraińskie. Ale pomyślcie czego uczył... Takich piosenek, że głowa mała. Był też taki mały Grabek, jeden z uczniów, sąsiad, który śpiewał taką piosenkę... Tylko ja tutaj początku nie pamiętam: „Zabrał Moju lubow i wypił moją krow, my chłopcy nie sumujmy, my chłopcy junaki, a za niebawem przyjdzie pohybel na Lachiw”. „Lachiw” - Polaków. Ogromnie zmieniło się nastawienie Ukraińców do nas.

Pamięć ludzka jest skarbem i czymś o co warto dbać, warto się nią dzielić. Po tylu latach w pamięci państwa Marianny i Mieczysława Tywniuków początek wojny automatycznie kojarzy się z poróżnieniem, które zaistniało pomiędzy Polakami a Ukraińcami. Nieporozumienie to było celową niemiecką robotą. „Przed wojną Pani to było jedno, te chodzili do tych na święta, te chodzili do tych. Tak jak teraz jest, tak kiedyś było” - mówi pan Mieczysław. Rozpoczynając wojnę Niemcy szukali sojuszników, szukali ludzi, którzy wsparliby ich działania. Ukraińcy wierzyli, że idąc na współpracę zyskają Ukrainę. Donosząc, nie mówiąc prawdy liczyli, że zasłużą na nagrodę. Czuli, że Niemcy im w tym pomogą. „A po co on im obiecywał te złote góry? Żeby oni pomagali Niemcom. A w gminie kto siedział? Wszystkie Ukraińcy... I tak było”.

Bożena Kielech: W tym czasie też uciekali jeńcy rusczy z Chełma, tak? Pojawili się tutaj?

Pani Marianna: To rusczy żołnierze... Oni uciekali. Myśmy wtedy tytoń sortowali. I do nas się sąsiady schodzili pogadać. Bo przecież ni radia, ni niczego. Zimno było, ja pamiętam. Wchodzi ich

kilku do domu, nie wiem czterech czy pięciu... „No, zimno” - mówi jeden. „Zimno” - odpowiada ojciec. A słome mieli pozatykaną te żołnierze - spod marynarek wyglądała im słoma. Ale oni przecież byli i chore, i różne. Posiedzieli trochę. Jeść ojciec im nie dawał, bo się bał. „Już - mówi - chłopaki, nagrzelicie się?”. Kiwa głową, że tak. „No, to już idźcie” i poszli, ale zaraz, za parę dni ja na tyfus zachorowałam.

Kasia Kielech: A jak to się stało, że oni uciekli stamtąd?

Pani Marianna: No jakoś im się udało.

Pan Mieczysław: Wróć jeszcze. To był chyba czterdziesty drugi rok. Też trzymaliśmy Sowieta. Z dziesięć dni był chyba. Buty robił. To było skoro wiosny, marzec - gdzieś taka pora. I on wyszedł i szedł sobie wioską. Po co on wychodził... Żle mu było w domu? Jechało dwóch cywili, ale nie wiem kim oni byli. I on, żeby uciekał, to by dostał czy w głowę, czy gdzieś... A tak, to oni go dorwali. Ten Sosna (Niemiec) z Siennicy jak go tam „wziął w obroty” i te psy... Prawdopodobnie w kawalki go rwali... A on się przyznał gdzie był. Wtedy dziadka zabrali. Siedział w więzieniu. 25 sierpnia 1942 roku (jak się nie mylę), wykończyli go Niemcy. A w jaki sposób? Siedział w więzieniu i dwóch młodych siedział z nim. Mieli być na rozstrzał rano wydani. Ale tam tak było zorganizowane, tak się ułożyło, że oni wyskoczyli oknem, przerznąli kraty, rzucili się na strażnika z kocem. A to tak było ustawione, żeby uratować tych dwóch młodych. Wyskoczyli przez parkan, sznurek mieli przerzucony i przez parkan uciekli. Za to, że oni uciekli, a dziadek nie nie krzyczał, nie alarmował, że oni uciekają, to jego do „karca”. Dwa dni posiedział... A w „karcu” to się nie ruszy, wie Pani, tam wody po tylek i wykończył się. Miał 75 lat.

Pani Marianna: Tak samo Orłowski się zlitował i wziął Sowieta. Ten nie wychodził tak z domu, ale ktoś przyskarżył. Czwarta rano słyhać, że jedzie żelazny wóz przez drogę. Zatrzymuję się obok. Zaraz przylatuje Orłowska do nas i mówi: „Pożyczcie chleba, bo Stacha zabierają do obozu”. Mama dała, ale za jakiś czas słyhać strzał. Zestrzelili go. Zmienili zdanie.

Bożena Kielech: Gdzie Pana dziadek siedział w tym więzieniu?

Pan Mieczysław: W Krasnymstawie. A w więzieniu co rano jest spacer, dlatego sąsiad, który też w tym czasie siedział, wszystkiego się dowiedział. Sam strażnik powiedział jak było.

Kasia Kielech: Jak nazywał się pana dziadek?

Pan Mieczysław: Piotr Tywoniuk.

Kasia Kielech: A, to przecież jest o nim notatka w tej książce o Batalionach Chłopskich!

Pan Mieczysław: Jest, jest.

W II Tomie Słownika Żołnierzy Batalionów Chłopskich możemy przeczytać: „Tywoniuk Piotr, zam. w Żdżannem, pow. Krasnostawski; wykształcenie: podst., rolnik; podczas okupacji członek BCH w Żdżannem, obw. Krasnostaw; za udział w akcjach dywersyjno-sabotażowych aresztowany przez Niemców, osadzony w więzieniu w Chełmie i tam zmarł w 1942”.

W książce wystąpiła pewna nieścisłość. Najwidoczniej autor Marian Wojtas zrobił pomyłkę. Piotr Tywoniuk znajdował się w więzieniu krasnostawskim, a nie chełmskim.

Bożena Kielech: To dziadek był w Batalionach Chłopskich, a Pan?

Pan Mieczysław: Wie pani, jak dziadek został zabity, to ja wtedy wstąpiłem do organizacji... Tylko tu była taka sprawa... Wróć jeszcze do tematu. Mężczyzna żenił się z Ukrainką, Ukrainka wychodziła za Polaka i takie pomieszanie. I tak: „Kumo uważajta, dziś coś tam obgadują, że może przyjdą wyrznąć Polaków”. O takie coś było. Ale skądśmy się dowiedzieli? Od takich swoich...

Pani Marianna: To ja już nie spałam po całych nocach.

Pan Mieczysław: To spanie było w ubraniu, poza domem. Ale jakoś do tego nie doszło. Bo jednak oni już ostatnio trochę się uspokoili. Jeszcze w pierwszych początkach tak, ale potem się już bali. I co jeszcze, wie pani, kiedyś tak było, że była nas grupka tych organizacji i my pilnowaliśmy bezpieczeństwa, ale nawet jeden o drugim nie wiedział, że się w tym jest.

Pan Mieczysław Tywoniuk ciągle podkreślał, że wkoło ciągle byli Ukraińcy, Sowietci i Niemcy. To nie wszystko... Byli też dwulicowi Polacy. Mówił, że domów kiedyś było więcej, nie tak jak teraz. Nawet zwyczajna, by się mogło wydawać,

czynność zabicia świni na święta urastała do nie lada sztuki wymagającej dyskrecji. Najpierw zabijano ją tak, by nie mogła wydać z siebie nawet najmniejszego dźwięku, a następnie noszono wrzątek w czajniku do stodoły. Czytelnik więc sam widzi, że ciężko było się tu „ruszyć”.



Mieczysław Tywoniuk (pierwszy od lewej) podczas Biesiady Kombatantów w Siennicy Różanej, 28.10.2010 r.

Bożena Kielech: Pseudonim pan miał?

Pan Mieczysław: „Jarząb”. Zaprzysięgałem oczywiście też.

Bożena Kielech: Pani Wolska miała bardzo podobny, „Jarzębina”. A gdyby pan mógł nam podać dokładną datę urodzenia... Gdzie się pan urodził?

Pan Mieczysław: A gdzie? W Żdżannem. 23 stycznia 1925 roku.

Kasia Kielech: To Pan Jakubiec nam opowiadał... On się urodził w grudniu, ale z powodu śniegów zapisali go dopiero w styczniu.

Pan Mieczysław: A wie pani co? Ja teraz wróć na ten temat... To samo ja... A ja wiem jak to było?

Wszyscy się roześmialiśmy. Ktoś skwitował: „Człowiek przez to młodszy się robi”.

Pani Marianna: Mnie zrobili starszą ośmiem lat. Jak to się stało? Tak w gminie było zapisane, ale w kościele było inaczej. Już ma przychodzić renta... Jestem w strachu... Myślę sobie wzięłabym wcześniej, ale tak nie bardzo, bo jak kazać potem oddawać? I co? Poszłam tam do KRUS-u i mówię, że ja nie jestem z tego roku. Ja jestem

z 1929 roku, niech mnie tak zapiszą. O, się śmieli ze mnie. Mówią, to rzadko tak się zdarza, żeby ktoś sam się przyznał.

Atmosfera naszej rozmowy stała się już bardzo swobodna i niezwykła. Pan Mieczysław wyszedł do kuchni wstawić wodę na kawę, a my w pokoju obok rozmawialiśmy z panią Marianną o tym jak dla niej wyglądał początek wojny...

Pani Marianna: Tu mieszkali Żydzi i taka Żydówka, która zawsze miała jakieś chusteczki na głowę, jakieś fartuszki kupione w mieście... A przecież do miasta trzeba było na piechotę lecieć, więc mama kupowała sobie od niej co trzeba, a w zamian dawała jej jajka, to wszystko co się liczyło. Jednego dnia, w Wielki Czwartek 1940 roku kobieta mówi: „Koniec z Żydami”, a mama na to: „Czemu koniec z Żydami?”. „Bo w naszych księgach pisze, że jak w Wielki Czwartek zagrzmie, to koniec będzie z Żydami”. I już się od tego zaczęło, od tej Wielkiej Nocy, bo to był Wielki Czwartek jak rozmawiały. Już zaczęli ich zwozić. To niby jeszcze wcześniej było, ale u nas to wtedy. I oni wierzyli w to Pismo. Deszcz taki padał ze śniegiem jak wieźli ich tędy na Krasnystaw. Ja to zapamiętałam dobrze, bo ja to słyszałam.

Z kuchni wrócił pan Mieczysław. Gdy usłyszał, że rozmowa dotyczy Żydów.

Pan Mieczysław: Tutaj wie Pani, był taki żydowski kupiec. Z początku biedował, ale później się dorobił. Lasy kupował. Miał pięcioro dzieci. Był między innymi Mendel i Motyl. Fajne chłopaki. Przychodzili do mnie. „Mietek - mówi Motyl - placki pieczę”. „Wiesz, nie mam na czym” - mówię. „Czekaj, ja przyniosę”. On miał smalec z kury i z gęsi. Jego matka topiła. Ona przeczuwała, wiedziała, że trzeba się zabezpieczyć. Przyniósł, kartofli natre i obaj jemy. Potem żalowałam, że go nie przechowałam. W piwnicy by przeczekał. Byłby nie wychodził to jakoś by przetrwał, a tak ich zabrali.

Pani Marianna: Mój tato pracował u takiego Żyda. Jak już tato był chory, to mówi do niego: „Haim, jak mnie już nie będzie to przyjeżdżaj do mojej rodziny”. No i przyjeżdża od czasu do czasu. Wiecie jak to człowiek pod wpływem innych może zmienić swoją świadomość... Opowiadał o jakichś młodych chłopakach - Żydach, którzy w dzieciństwie wyjechali do Rosji. Kiedy Haim pojechał ich

odwiedzić, mówią: „Wujek, Ty Żyd a my nie”. Na to potem Haim tak mówił: „Oni wcale nie przyznają się już do mnie”. To aż płakał, że jak to jest, że tak mówili tym dzieciom, że oni nie Żydzi.

Bożena Kielech: Czy jest jakieś zdarzenie czasu okupacji, które szczególnie utkwiło wam w pamięci?

Pan Mieczysław: Ja tylko pamiętam jak Niemcy koncentrowali się już na Rosję. Stali tu chyba cały miesiąc. Pełno tu u nas, na Żdżannym, było wtedy Ślązaków i Poznaniaków. Jak przychodziła sobota to dostawali likier i sobie balowali. Tak się stało, że się z niektórymi zapoznałem, bo kilku z nich mieszkalo po sąsiedzku. Jednego razu potrzebowałem iść do stodoły. „Mietek, wypijesz?” - słyszę, że mnie wołają. Ja dobrze miałem z nimi, bo oni chleba nie przejadali, to ten chleb mi dawali. Poszedłem. Likier ciągnie się jak miód. Łyknę a oni śmieją się jak nie wiem. „Mietek, ty w ogóle nieczysto gadasz po Polsku, niepoprawnie”. Na to im odpowiem „Jak to niepoprawnie?”, na co oni „Nie wiadomo po jakiemu ty gadasz, po chachlacku jakimś”. Oni byli bardziej wykształceni, mieli szkołę skończoną, a co za tym idzie i mowę inną. Inaczej siebie traktowali jak nas. Podług nich to byliśmy druga kategoria, może i trzecia. Nieraz mówili: „Chodź, przyjdź do nas”. To był maj. Zaraz na początku czerwca poszli stąd. Pamiętam, że tam był taki jeden, też Poznanianin czy Ślązak. „Mietek, Niemcy kaput. Przegramy tę wojnę” - mówi do mnie. Ja zachowuję zimny wyraz twarzy i mówię: „Co pan gada...?”, na co tamten: „Tak, przegramy jak nie wiem”. Pamiętam to jak dziś. Dlaczego on tak powiedział? Bo on był przeciwny Niemcom, ale musiał iść.

Sprawa Górnej Śląska do dziś budzi różne opinie wśród historyków o czym może świadczyć spora liczba książek jakie powstają m.in. „Polacy w Wehrmachcie” Ryszarda Kaczmarka. Autor książki w jednym z wywiadów na pytanie: „Jakie mogły być konsekwencje odmowy wstąpienia do Wehrmachtu?”, odpowiada: „Osoba taka mogła zostać oskarżona o dezercję i skazana na karę śmierci. Represjom również podlegała rodzina tej osoby.” Wszystkie dyskusje, książki, filmy, próbują pokazać jak był to złożony temat. Powstają też różne dokumenty. Wartym obejrzenia jest chociażby „Dziadek

z Wehrmachtu” czy „Ślżacy w Wehrmachcie”.¹ Zarówno jeden jak i drugi trwa ok. 30 min.

Rok 1944 był rokiem „wyzwolenia”. Wszyscy kombataneci podkreślają, że nie o takie wyzwolenie im chodziło. Trochę jednak zmieniło się na lepiej jak była Polska Ludowa. Co prawda nadal ludność obowiązywało wywiązywanie się z kontyngentu, pod karą więzienia, ale przynajmniej mieszkańcy nie bali się już aż tak. „Dłuższy czas po wojnie to jeszcze było tak jak za Niemców, tylko tyle że strachu nie było. Nawet się nie chce wspominać, jaka to była bieda kiedyś. To coś okropnego” – wspomina pan Mieczysław. Jeszcze tylko jedno straszne wydarzenie na powrót wzbudziło emocje i niepokój. Mam tu na myśli zbrodnię w Wierchowinach, która miała miejsce 6 czerwca 1945 roku. „Do dnia dzisiejszego nie ustalono sprawców mordu. W czasach PRL upowszechniony został pogląd, że wymordowanie prawie 200 mieszkańców było dziełem oddziału Narodowych Sił Zbrojnych, pod dowództwem Mieczysława Pazderskiego Szarego. Istnieje możliwość, że rzezi tej dokonał oddział Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, dla celów prowokacyjnych podszywający się pod NSZ, lub siły połączone NKWD i UB” – czytamy w Wikipedii. Jakiś czas temu powstał 13 minutowy dokument, w którym autor Edward Snopek stwierdza z przekonaniem, iż zbrodni dokonało NKWD.² Przed-

stawia on kilka bardzo ciekawych argumentów potwierdzających jego zdanie. Poza tym sam pan Mieczysław mówi: „A gdzie jak nie na Wierchowinach powstał załazek NKWD?”. Dopuszcza się też możliwość, że „Szary” wraz z oddziałem zlikwidował tylko kilkunastu ukraińskich „aktywistów”, a dopiero potem wkroczyły oddziały NKWD. Faktem jest, że dnia 6 czerwca zostali zabici prawie wszyscy mieszkańcy Wierchowin. Nieliczni ocalali. Mordowano małe dzieci i ludzi starszych. Jak ten dzień pamiętają państwo Marianna i Mieczysław?



Plebania

Pan Mieczysław: Sama rzeź i sama ta robota, co oni tam robili, to ja nie wiem, bo ja tam nie był. Już po tej rzezi (musieli to przecież sprzątnąć), przychodzą do mnie moje kolegi, Ukraińcy. Chodziliśmy razem do szkoły, to przecież jeden duch był... A tego dnia przyszli z karabinami i mówią: „Jazda”, a ja na to: „Coś ty się oszalał?!”. Jeden z nich szturchnął mnie z ramienia i mówi: „Co? Już wychodź. Tam trza zbierać i układać”. Poszedłem. Tylko tyle było mojej roboty. W tej jamie byłem, spuszczała ciała na lnianych płachtach, a myśmy układali głowami do środka. Dwóch podawało, dwóch odbierało te ciała. I wie Pani, jeszcze co, jak zaczęli chować, to na początku dla każdego ciała zbijali osobną paczkę. Potem dopiero zaczęli się między sobą kłócić. Jeden mówi: „Jak zaczniesz zbijać te paczki to gdzie to się pomieści?”. Doszło więc do tego, że ciała kładliśmy luzem, głowami do środka, nogami do brzegu. Zakopywaniem tych zwłok zajmowali się Ukraińcy, ci którzy przeżyli, koledzy ze szkoły. Koledzy... Gdy słońce już było nad zacho-

1. Reportaż „Dziadek z Wehrmachtu” - magazyn, który 16.07.2012 r. został pokazany w „Reporterze Polski” w TVP2. Młodzi absolwenci socjologii, historii i germanistyki, mieszkańcy Rudy Śląskiej i Opola, w swoim najbliższym otoczeniu spotykali ludzi, których bliscy byli żołnierzami Wehrmachtu. Postanowili głębiej poznać historie tych osób, dowiedzieć się, jaki wpływ na ich życie miało powołanie do niemieckiego wojska członków ich rodzin. Celem tych młodych ludzi jest utrwalenie doświadczeń historycznych pokolenia ich dziadków oraz próba zrozumienia ich losów. „Ślżacy w Wehrmachcie” - kontrowersyjny film z Mysłowic. W Mysłowicach powstał niezwykle film dokumentalny pt. „Ślżacy w Wehrmachcie”. Sześć osób opowiada o swoich losach w wojsku niemieckim. Autorem jest Marek Blaut.

2. Edward Snopek i jego niespełna czternastominutowy dokument pt. „Mord we wsi Wierchowiny” w bardzo ciekawy sposób próbuje dociec co wydarzyło się 6 czerwca 1945 r. w Wierchowinach. Inspiracją do powstania reportażu była rozmowa, którą usłyszał mimochodem, a z której dowiedział się po raz pierwszy o Wierchowinach. Owocem zgłębienia tematu jest

dokument, który można obejrzeć na stronie <http://www.youtube.com/watch?v=K9lZRorRtkk>.

dem, my wyłazim z tej jamy, a oni: „Nie. Jeszcze układać.” My się jednak zebraliśmy i poszliśmy. Baliśmy się, żeby nas w wieczór nie załatwili. Jeszcze co... Pamiętam jużesmy mieli zasypywać, to przywieźli wapna wywrotkę (czy dwie) i tak grubo przysypali te ciała wapnem, a potem ziemią. I jeszcze tyle słyszał coś niecoś jak opowiadali o tym, w jaki sposób zabijali tych Ukraińców. Bez litości, a kto uciekał to strzelali.



Kościół

Kasia Kielech: A od czego się zaczęło tego dnia? Czy tu na Żdżannym było coś słyszać?

Pani Marianna: Myśmy z mamą już tytoń dziabaly na polu i słyszym: „Pach, pach... pach, pach”. Gdzieś strzały na Wierchowinach, ale nie tak intensywnie, tylko rzadko. Słońce przypiekało... Miałyśmy jeszcze trochę być w tym polu, ale strzały zaczęły być częstsze. Przychodzimy, a tato już wyszedł naprzeciw i mówi: „Czemu nie przychodzicie? To się coś tam robi na tych Wierchowinach...”. Z czasem się o wszystkim dowiedzieliśmy. Też o tym jak zginął „Nestor”, Ukrainiec, pochodzeniem stąd, który dostał się do władzy UB w Lublinie. Tego samego dnia przyjechał tutaj. Jechał przez Żdżanne, mówi do mego ojca: „Szymek, ja jadę na Wierchowiny. Będę jechał z powrotem to wypijem wódki”. Ojciec nic nie odpowiedział. Ten „Nestor” otworzył drzwi od samochodu i tak sobie rzucił te słowa. Podobno, gdy już tam dojechał to go wylegitymowali. Jechał z kimś jeszcze. Obaj zginęli. Są osobno pochowani. Pewno Ruskie to zrobili... I tu na Żdżannym nikt nic nie widział,

tylko z czasem, bo kiedyś to tak było. Nawet się nie wiedziało co się dzieje na Zagrodzie, a Zagroda tu. Strach się było wypyttywać.

Rozmawialiśmy jeszcze o wielu rzeczach. O tym co pan Mieczysław robił po wojnie, o tym jak poszedł do wojska i jak jego grupa trafiła do województwa rzeszowskiego. Pan Mieczysław mówił jak dzień i noc wyłapywali Ukraińców, a potem wysiedlali ich na Prusy Wschodnie. Mówił, że to były straszne dni, do których ciężko wracać nawet myślami. Potem rozmawialiśmy o decyzjach dobrych i złych w życiu, że wszystko ma jakiś swój cel i znaczenie. Rozmawialiśmy o tym jak poznał się z Marianną (bo właściwie znali się zawsze, a poznali trzy miesiące przed ślubem). Rozmawialiśmy o tym, że wychowali pięcioro dzieci i cieszą się wnukami. A wreszcie o tym, że mimo upływu lat nie wszystko można powiedzieć z historii, bo są jeszcze tacy, których by to mogło dotknąć.

Za poświęcony nam czas i życzliwe przyjęcie, dziękujemy.

Katarzyna i Bożena Kielech

Na prośbę zainteresowanych niektóre imiona zostały zmienione.

Katarzyna Kielech (ur. 26.05.1995 r. w Krasnymstawie) - obecnie uczy się II LO w Chelmie, w klasie drugiej o profilu matematyczno-fizycznym. Matematyka ciekawiła ją od zawsze, ale dzięki mamie - Bożenie Kielech – odkryła również wielką wartość ojczystych dziejów. Uświadomiła sobie, że historia rozgrywa się nie tylko w wielkich ośrodkach, takich jak Warszawa, Gdańsk, czy Kraków, ale również tuż za miedzą w okolicznych wsiach. To odkrycie zrobiło na Kasi silne wrażenie i odtąd cierpliwie gromadzi opowieści o tym, co wydarzyło się w naszym regionie przed wielu laty. Jej teksty powstają w oparciu o rozmowy prowadzone z ludźmi doskonale pamiętającymi niełatwą przeszłość, świadkami wydarzeń, kombatanami. Dzięki dociekliwości Kasi i zaufaniu, jakie wzbudza w rozmówcach, historia ich życia ma szansę ocaleć od zapomnienia.



Leszek Janeczek

Mały Icek

W Żdzannem mieszkało chyba ze troje żydowskich rodzin. Jedna z nich była zaledwie dwuosobowa, matka Humka z synem Ikiem. Icek sięgał matce do połowy jej ciała, mógł mieć więc ze siedem lat. Żydówka krawcowa utrzymywała się z pracy rąk i maszyny do szycia. Dookoła nich mieszkali prawosławni, trochę Polaków. Kościół we wsi zamieniono na cerkiew. Przysłano popa gdzieś z Galicji. Mieszkał tu z popadią i czwórką dzieci. Miejscowe ruskie, pomimo wojny, poczuili się wreszcie u siebie. Otoczeni przez Polaków, toczyli wcześniej niewidzialną wojnę o wpływy. Pomimo tego, przed wojną panował tu spokój, zgoda, wspólne święta, śluby, mieszały się rodziny przez ożenki. Za Niemców Polacy poczuili się co najmniej niepewnie. Ale to nic w porównaniu z Żydami. Nawet dzieci czuły co się z nimi stanie. Nie tylko czuły. Do małego chłopca, towarzysza wspólnych podwórkowych zabaw, mówiły:

- A ciebie zabiją.

- Icek ciebie zabija! Informowały jakby od niechcenia, małe dzieci, trochę starsze od niego.

To nie było okrucieństwo, ze strony ruskich i polskich dzieciaków. One wiedziały. Podśluchiwały pewnie rozmowy rodziców. Trudno im było ukryć, także dla nich niezwykłą wiadomość. Trudną do wyobrażenia. Ale dla małego Icka były to słowa wyrrywające go spośród swoich kolegów. On to rozumiał. Jak dorosły, któremu niespodziewanie wyczytano wyrok śmierci. Jego koledzy zabrali mu spokój. Jego dziecięca wyobraźnia, z krainy zabawy odwróciła się w stronę czegoś strasznego. W przerażeniu można było tylko czekać. Jeśli jego koledzy tak powiedzieli... Pewnej nocy włamano się do domu Humki. Co pomyślał Icek? Że to już? Nie byli to Niemcy. Cywile, chyba ludzie ze wsi. Bili matkę chcieli pieniędzy, złota, zabrali maszynę. Pieniądzy nie dostali. Skąd miała mieć? Bo Żydzi zawsze mieli złoto i pieniądze. Kobiętę posiniaczyli. Sprawcy wiedzieli co stanie

się nazajutrz. I że krawcowej nie już nie będzie potrzebne. Rano nastał czas wypędzenia nielicznych Żydów ze wsi. Były tylko trzy rodziny. Kilkanaście osób. Żandarmom pomagali sąsiedzi, pod wodzą sołtysa. Humka z widocznymi śladami pobicia, pobiegła do sąsiadki po wodę na drogę. Ta nie miała w co jej nalać. Dała więc swój czajnik, pełen wody. Gdy wyszła ze swojego domu ostatni już raz, z czajnikiem w rękę, synek Icek uczepił się jej nogi i patrząc w górę, w twarz matki wołał:

- Mamo zabiją nas? Zabiją nas?

W geście tym, trzymając się matczynego ciała, które wydało go na świat, jakby się uczepił z całych sił życia. Czuł, że to co powiedziały mu nie jeden raz dzieci, następuje teraz. Tyle ludzi, nastrój niepodobny do dnia codziennego, groźni Niemcy, znikąd pomocy, każą opuścić chatę.

- Mamo zabiją nas? – dziecko wołało z najwyższym przerażeniem.

- Nie, nas nie zabiją. Wszystkich zabiją, a nas nie zabiją - matka zdała się na głos pełen przekonania, choć przekonana była do prawdy całkiem innej. Sąsiadki musiały podziwiać w takiej chwili jej pełną godności postawę, przyjętą tylko po to, by swojemu dziecku oszczędzić śmiertelnego lęku. Z innej rodziny dwie bogatsze dziewczyny włożyły na siebie po kilka sukienek, z którymi nie chciały się rozstawać. Nie chciały iść. Zabito je na miejscu i zakopano. W nocy ktoś je odkopał dla tych sukienek. Pozostałych Żydów popędzono do zabudowań starej dworskiej gorzelni. W sąsiedniej wsi, ale całkiem niedaleko. Humka z Ikiem poszli razem. Czy dziecko uwierzyło matce? Nie wiadomo. Trzymano ich wszystkich jakiś czas, może dzień, może dwa. I popędzono pieszo do Izbicy, do getta przejściowego. Stamtąd pociągami, przeważnie do Bełżca, gdzie czekały na nich komory gazowe.

- Mamo tu jest ciemno, przecież byłem grzeczny – powiedział kiedyś pewien chłopiec, gdy wszyscy znaleźli się zatrzaśnięci w komorze śmierci. Może to był Icek syn Humki ze Żdzannego?

Leszek Janeczek

*Debiut***Mateusz Jakubiak****Blaski**

Ciemność przeraża mnie
Szukam światła
I odnajduję

Czuję jak delikatnie mnie otula
Muska jak ptasi puch
Pieści ciepłem

Błękitnieję...
Obok stoisz TY

Nie

Nie chowaj snów, marzeń
Otwórz kufer – niech uleć

Nie bój się
Nie płacz
Otrzyj stare łzy

Trzeba odwagi
by sen przekuć w materię

Mateusz Jakubiak urodził się 26 lipca 1993 r. w Krasnymstawie. W 2009 r. ukończył w swoim rodzinnym mieście Gimnazjum nr 1 i podjął naukę w Technikum w Siennicy Różanej kształcącym w zawodzie technik żywienia i gospodarstwa domowego.

Pisze „do szuflady”. W swoich strofach zwierza się: „wiersze pisać będę (...) nikt mi ich nie zabierze, będą mną, a ja nimi i tak pozostanie”. Ma wiele pogody ducha, ale w wierszach często ubolewa nad cieniami, które przesłaniają radość życia.

Jest laureatem Konkursu Poetyckiego im. Pauliny Hołyszowej - „Złote pióro”.

Siennica Różana gospodarzem dożynek wojewódzkich

Takiego wydarzenia w Siennicy Różanej jeszcze nie było. 16 września 2012 roku na terenie gminy odbyło się święto plonów Lubelszczyzny. Organizatorami dożynek był Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego, Lubelski Urząd Wojewódzki, Wojewódzki Ośrodek Kultury w Lublinie, Powiat Krasnostawski i Gmina Siennica Różana. Na początku uroczystości odprawiono dziękczynną mszę świętą, której przewodniczył abp Stanisław Budzik. Korowód dożynkowy, który przybył na mszę, prezentował się szczególnie okazałe. W bryczkach zaprzężonych w konie ze Stada Ogierów w Białce zasiedli odtwórcy postaci związanych z Siennicą Różaną, czyli Mikołaj Rej i Mikołaj Siennicki. Obok nich miejsca zajęli: Krzysztof Hetman (Marszałek Województwa Lubelskiego), Marian Starownik (Wicewojewoda Lubelski), Janusz Szpak (Starosta Krasnostawski) i Leszek Proskura (Wójt Gminy Siennica Różana). W pierwszej bryczce na czele korowodu ruszyli starostowie dożynek: Elżbieta Marciniak z gminy Kraśniczyn i Marian Piróg z gminy Krasnostaw oraz przodownica Monika Bojarczuk. Trzecią bryczką jechali członkowie Zespołu Pieśni i Tańca „Jawor”. Podczas oficjalnej części uroczystości uczestnicy dożynek obejrzeni obrzęd wieńcowy w wykonaniu zespołu „Jawor” z Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie oraz tradycyjne przekazanie chleba Marszałkowi Województwa.

Z okazji święta plonów zorganizowano wielki festyn ludowy. Goście mieli okazję podziwiać ekspozycje na temat tradycji ludowej, rękodzieła, kuchni regionalnej, wystawę produktów rolnych, roślin ozdobnych i sprzętu rolniczego. Na swoich stoiskach w ciekawy sposób prezentowały się instytucje rolnicze, organizacje, przedsiębiorstwa, stowarzyszenia i koła gospodyń wiejskich działające w regionie. Imprezie towarzyszył również plener rzeźbiarski, a nad głowami gości unosili się paralotniarze z Krasnostawskiego Stowarzyszenia Paralotniowego (podniebny film z dożynek dostępny na YouTube). Podczas święta plonów wystąpiło wiele zespołów ludowych – znana w regionie „Styrta”, kapele z Siennicy Różanej i Gorzkowa oraz „Łopieńczyacy”. Na scenie zaprezentował się zespół „Nebo Kraj”,



Monika Nagowska

Siennica Różana gospodarzem dożynek wojewódzkich



„A to ci biesiada”, „Avocado”. Gwiazdą wieczoru był zespół „Blue Cafe”. Najmłodszy uczestnicy korzystali z atrakcji wesołego miasteczka, nieco starsi degustowali lokalne przysmaki i dokonywali zakupów na stoiskach handlowych ustawionych przy głównym placu.



Wiele emocji dostarczył „Konkurs na Wieniec Dożynkowy”, prowadzony w dwóch kategoriach: tradycyjnej i nowoczesnej. Ocenie jury poddano 42 wieńce. W pierwszej kategorii zwyciężył wieniec gminy Garbów, drugie miejsce przypadło Siennicy Królewskiej Dużej, a trzecie - gminie Stężyca. Wśród wieńców nowoczesnych uznanie komisji zdobyły prace



z Jaszczowa, Podosia i Lubyczy Królewskiej. Wielkie wrażenie na gościach, przejeżdżających przez gminę zrobiły również pomysłowe dekoracje gospodarstw, wykonane przez mieszkańców ze słomy, zbóż, owoców i warzyw. Przez kolejne dni poprzedzające dożynki, wieś zaludniała się postaciami dorodnych słomianych gospodyń i gospodarzy. Wzrok przyciągały imponujące kompozycje roślinne i scenki rodzajowe z życia wsi.

Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Siennicy Różanej włączył się w przygotowanie dożynek. Młodzież zaprezentowała się w pięknych strojach ludowych podczas korowodu z wieńcem dożynkowym. Szkoła zorganizowała przyjęcie dla kilkuset gości w specjalnie na tę okazję przystrojonej sali gimnastycznej. Na szkolnym stoisku, prezentowano ofertę edukacyjną, przegląd wydarzeń z życia szkoły opisany w szkolnych kronikach oraz utwory literackie uczniów. Prezentacja odbyła się pod hasłem „Szkoła zawodowa – szkoła uniwersalna”. Uczestnicy dożynek mieli tu okazję spróbować regionalnych potraw i słodkich wypieków.



Organizacja dożynek wojewódzkich była prawdziwym wyzwaniem, a na jej sukces złożył się wysiłek wielu ludzi.

Monika Nagowska

Prezentacja triady poetyckiej

W cyklu prezentacji artystycznych 26 i 27 października 2012 roku, tym razem w sali konferencyjnej Urzędu Gminy w Siennicy Różanej, odbyły się dwa spotkania z poezją. W siennickie progi zawitała zapowiadająca się już od wiosny ubiegłego roku trójka poetów. Tą swoistą triadą literacką utworzyli: Marian Cichosz sprawujący od lat wysokie urzędy państwowe, Stanisław Franczak krakowski literat



o barwnym życiorysie, oraz Janusz Jutrzenka Trzebiatowski – znany przede wszystkim z osiągnięć w dziedzinie sztuk plastycznych. Spotkanie piątkowe adresowane było do uczniów I LO im. Władysława Jagiełły w Krasnymstawie oraz Gimnazjum w Siennicy Różanej, sobotnie zaś dla odbiorców indywidualnych. Obydwa prowadziła dyrektor GOK Magdalena Adamczuk. Spotkaniom artystycznej subtelności przydała młodzieńka pianistka Katarzyna Wit z Milejowa prezentując utwory Claude'a Debussy i Karola Szymanowskiego.



Wielu widzów miało nie lada niespodziankę, że osoby znane z odmiennej działalności, występują z poetycką lirą. Dla uczestników spotkania kontakt z twórcami był inspirującym doświadczeniem. Dzięki temu nabrali odwagi, aby zaprezentować swoje talenty i wyjść z cienia zasłużonych postaci. Warto przypomnieć, że do dobrej siennickiej tradycji należy podejmowanie nowych inicjatyw i różnicowanie oferty kulturalnej.



W dożynkowej koronie

Staraniem organizatorów dożynek wojewódzkich wydany został pamiątkowy folder, w którym znajduje się kolorowa dokumentacja fotograficzna wraz ze zdjęciami dekoracji wykonanych we wszystkich miejscowościach gminy. Broszka o wymiarach 10x21 cm wydrukowana jest na kredowym papierze i liczy 66 stron.





Andrzej David Misiura

Flirt albo zabawa

Taniec to jedna z najpiękniejszych form kontaktu pomiędzy dwojgiem ludzi oraz najbardziej zbliżająca i wciągająca forma zabawy. Na innych kontynentach są nawet całe społeczności, w których taniec jest niemalże sensem życia. Ale i w naszych stronach niekiedy urasta do miana sztuki. W jednych więc miejscach powstają szkoły tańca i zamiłowanie do edukacji, a w innych miłośnicy tej kultury propagują jej twórczy dorobek i przyciągają organizując pokazy i turnieje.



Od kilku lat Chełmskie Centrum Tańca RYTM kierowane przez doświadczonego animatora kultury Halinę Buczmę, którą wspierają uzdolnieni synowie, osiąga coraz większe sukcesy. W swoich działaniach szkoła miała wiele szczęścia podejmując współpracę z Centrum Kultury w Siennicy Różanej, które z kolei wyrosło na gruncie wiekowej tradycji artystycznej. Owocem tego dojrzałego związku są przybywające rokrocznie do Siennicy Różanej pary tancerzy, pragnące zaprezentować swój kunszt i umiejętności podczas dwudniowej imprezy, która zwykle odbywa się jesienią. Pierwszego dnia walczą o Puchar Wójta Gminy Siennica Różana, a drugiego mają miejsce Mistrzostwa Okręgu Lubelskiego.

III Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzystw w Siennicy Różanej odbył się 13 i 14 października 2012 roku. W konkursach uczestniczyło



łącznie 140 par reprezentujących kluby taneczne z Lubelszczyzny i sąsiadujących województw. W gronie sędziów znaleźli się Jerzy Oleszczyński (sędzia główny, Lublin), Bogdan Muż (Lwów), Tadeusz Piątkowski (Kraków), Agnieszka Gąsiorowska (Kraków), Antoni Żaliński (Warszawa), Włodzimierz Ciok (Łomianki), Adam Berkowicz (Jasło) i Gabriel Skiba (Tarnów). Funkcję sędziów skrutatorów pełnili: Halina Średniawska-Siepsiak (Lublin), Mieczysław Kowalski (Krosno) i Jacek Leszczyński (Radom).

Podczas obu dni dziesięciu parom zażalenie podniesiono kategorie taneczne. Turniej rozegrano z podziałem na klasy, style i kategorie wiekowe, które obejmowały zawodników od 9 do powyżej 15 lat. Było więc co podzi-



wiać począwszy od wdzięczących się maluchów, a skończywszy na mistrzowsko wypracowanych układach doświadczonych tancerzy. Zwycięzcy każdej konkurencji otrzymali pamiątkowe puchary. Wśród laureatów kategorii wiekowej powyżej 15 lat w tańcach latyno-amerykańskich pierwsze lokaty zajęły kolejno pary: Marzena Karwatowska i Rafał Wosiak oraz Anna Khrychewa i Ernest Jeleń (LIDER Lublin), trzecią



lokatę zajęły Aleksandra Gałaszkiwicz i Grzegorz Zmokły (ZAMEK Lublin). W tańcach standardowych pierwsza trójka to: Dominika Dul i Norbert Sikora (PASJA Lublin), Agnieszka Ośródką i Krzysztof Myka (MYKA Zamość) oraz Paula Szysz i Michał Lemieszek (ZAMEK Lublin).

Korowód niezapomnianych kolorowych par na długo pozostał w pamięci siennickiej widowni. Nie zabrakło widzów z Krasnegostawu, Chełma, Zamościa i Lublina. Wykonano setki zdjęć, a niektórzy zapragnęli, aby ich wychowankowie wzięli udział w następnym turnieju, na który Centrum Kultury w Siennicy Różanej zaprasza już dzisiaj. Bilety oferowane są w symbolicznej cenie, a dla gości i widzów zabezpieczono dodatkowe miejsca.

Andrzej D. Misiura



W baśniowej krainie braci Grimm

Jak ważny dla kształtowania pozytywnej osobowości jest kontakt z drugim człowiekiem wiemy wszyscy. Największą rolę pełni słowo, o czym mogły się przekonać Małgorzata Praszczak z Gminnej Biblioteki Publicznej w Siennicy Różanej i Magdalena Adamczuk dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury. Panie, mając doświadczenie z pracy w amatorskim Teatrze Pokoleń, zorganizowały w siennickim Przedszkolu spotkanie zatytułowane „W baśniowej krainie braci Grimm”. Dzieci z zainteresowaniem wysłuchały w ciekawej interpretacji



dwóch baśni - „Jaś i Małgosia” oraz „Osiołek”. Po relaksującej przerwie przedszkolaki wzięły udział w konkursie plastycznym inspirowanym tematyką przedstawionych bajek. Po rozstrzygnięciu konkursu otrzymały słodcze i nagrody książkowe. W zamian podarowały animatorkom kultury własnoręcznie wykonane rysunki i wyklejanko-wycinanki, które można obejrzeć w siennickim GOK-u. Niektóre prace zasługują na uwagę, ponieważ odbiegają od ogólnie przyjętych standardów plastycznych. Widać w nich autentyczną dziecięcą fantazję. Dzień 11 grudnia 2012 roku przedszkolaki zapamiętają na długo, a chociażby do następnego spotkania.

Plebiscyt Euro-Gmina

18 grudnia 2012 r. w Studiu Koncertowym Radia Lublin S.A. odbyła się Gala Finałowa Plebiscytu Euro-Gmina, Euro-Powiat, zorganizowanego przez Fundację Gospodarczą Euro Partner. Patronat nad tym niecodziennym wydarzeniem objął Minister Gospodarki, Marszałek Województwa Lubelskiego, Radio Lublin i Kurier Lubelski. Plebiscyt miał na celu promocję i reklamę najaktywniejszych samorządów, które spełniają wszystkie wymogi najlepszej marki promującej gospodarcze osiągnięcia, od czasu wejściu Polski do Unii Europejskiej. Wśród nagrodzonych gmin znalazła się Gmina Siennica Różana, która otrzymała certyfikat potwierdzający spełnienie wymagań najlepszych Gmin Unii Europejskiej.



Bogusław Mochniej

Moc opłatka

Siennickie opłatki zajmują stałe miejsce w kalendarzu imprez gminy i województwa. Potwierdzeniem wysokiej rangi spotkania jest rokroczny udział przedstawicieli najwyższych władz samorządowych, a niekiedy państwowych. To bardzo miłe, gdy zaproszenie chętnie przyjmuje biskup, parlamentarzysta, człowiek nauki lub kultury. Zasiadają przy wspólnym stole obok zwyczajnego gospodarza, rolnika, bo miejsc jest przeszło siedemset i zawsze wystarcza dla każdego.



Termin tegorocznego spotkania opłatkowego przypadł na 19 stycznia i chociaż datą wykroczył wyjątkowo poza okres świąt Bożego Narodzenia, to nic nie przeszkodziło w osiągnięciu świątecznej atmosfery. Miejscowe, połączone zespoły śpiewacze „Słowianki”, „Sienniczanki” oraz chór „Echo” wspierane przez Kapelę Ludową „Siennica” zaprezentowały kolędy. Kolejnymi na scenie byli młodzi soliści, którzy przedstawiali swoje wokalne możliwości reprezentując Zespół Szkół oraz Centrum Kultury w Siennicy Różanej.

Po artystycznym wstępie głos zabrał gospodarz gminy – wójt Leszek Proskura. Nawiązał do Dożynek Wojewódzkich dziękując władzom za zaufanie i powierzenie organizacji tak ważnego święta. Kolejne podziękowania trafiały pod wiele adresów z uwzględnieniem współorganizatorów wspomnianych dożynek: Waka-



cyjnej Akademii Reportażu im. Ryszarda Kapuścińskiego, Ogólnopolskiego Turnieju Tańca Towarzyskiego, Uniwersytetu Trzeciego Wieku, czy Teatru Pokoleń.

Wśród najważniejszych osiągnięć gospodarczych i inwestycyjnych roku 2012 wójt wymienił pozyskanie nowoczesnego wozu gaśniczo-ratowniczego MAN TGM dla OSP Siennica Różana, oddanie do użytku wyremontowanej na odcinku ośmiu kilometrów drogi wojewódzkiej na trasie Siennica Różana–Wierchowiny i utwardzenie kostką brukową drogi gminnej przy stadionie. Oddano też do użytku 46 przydomowych oczyszczalni ścieków i zmodernizowano stację wodociągową. Rozbudowano na bazie strażnicy i wyposażono świetlice w Wierchowinach zaś świetlice w Siennicy Różanej, Siennicy Królewskiej Dużej, Woli Siennickiej i Stójle poddano remontom i także uzupełniono braki w wyposażeniu.



Krzysztof Hetman Marszałek Województwa Lubelskiego wyróżniony Statuetką Jednorozca

Po wystąpieniu wójta odbyła się ceremonia wręczenia Statuetki Jednorozca symbolizującej tytuł „Zasłużony dla Gminy Siennica Różana”.

W tym roku zaszczytne grono laureatów powiększył Krzysztof Hetman - Marszałek Województwa Lubelskiego. W laudacji odczytanej przez Przewodniczącego Rady Gminy Waldemara Nowosada kapituła swoją decyzję uzasadniła zasługami laureata w działaniach dla rozwoju gminy w zakresie infrastruktury oraz jego przychylnością dla ważnych wydarzeń kulturalnych gminy.

Krzysztof Hetman nie skupiał się na podziękowaniach za otrzymaną nagrodę, lecz na uznaniu dla władz i mieszkańców gminy za trud włożony w organizację dożynek, które wywarły niezatarte wrażenie na wszystkich gościach imprezy. Docenił również postawę „pozytywistycznej pracy u podstaw”, dzięki której gmina Siennica Różana jest w pierwszej dziesiątce w województwie lubelskim pod względem wykorzystania środków unijnych i pomimo skromnego budżetu realizuje niezliczone inwestycje i inicjatywy kulturalne. Marszałek zapewnił, że ze swojej strony będzie w dalszym ciągu wspierał działania gminy, co jak podkreślił nie będzie trudne przy jej aktywności.



Kapela Ludowa „Sienniczaki”

Profesor Janusz Jutrzenka Trzebiatowski zabierając głos w imieniu laureatów tytułu „Zasłużony dla Gminy Siennica Różana” i witając w tym gronie nowego członka, zapewnił, że tytuł ten traktowany jest jako zobowiązanie do dalszej działalności na rzecz tej gminy. Oznajmił, przy tym, iż dzięki wystawie w Szanghaju jego cyklu obrazów „Pejzaż siana”, który inspirowany był ziemią siennicką, już wkrótce Siennica Różana pisana będzie także w języku chińskim.

Senator Józef Zając przekazując noworoczne życzenia w imieniu parlamentarzystów Lubelszczyzny zapewnił, że aktywność gminy Siennica Różana jest wielokrotnie przytaczana jako przykład dobrych praktyk i wzór dla innych samorządów.



Tomasz Szuran w mundurze zapowiada kolejne utwory

Tegoroczne spotkanie uświetniła Orkiestra Koncertowa Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego dyrygowana przez Grzegorza Mielimąkę oraz mjr. Jacka Kowalskiego. Orkiestrze towarzyszyli soliści: Elżbieta Górnicka (sopran), Andrzej Wiśniewski (tenor) oraz Jan Kierdelewicz (bas). Podczas pierwszej części koncertu zaprezentowane zostały pieśni wojskowe i patriotyczne, natomiast druga część składała się z kolęd i pastorałek. Koncert prowadził swoim głębokim teatralnym głosem pochodzący z Krasnegostawu Tomasz Szuran, który dał się poznać przed laty jako prezenter telewizyjny. W kulisach interesująco opowiadał o swojej pracy na scenie. Nie zabrakło też wspomnień, ponieważ wśród osób związanych z Teatrem Północnym rozpoznał dawnych znajomych.

Poświęcenia opłatków dokonał ks. bp. Mieczysław Cisło oraz ks. Stanisław Sieczka, zaś słowa ewangelii odczytał starosta krasnostawski Janusz Szpak. Podczas ogólnego składania życzeń towarzyszył wszystkim - jak zawsze świetny - Zespół Pieśni i Tańca „Jawor” Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie.

Bogusław Mochniej

Pamięć o powstaniu styczniowym

Młodzież z Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Siennicy Różanej w dniu 22 stycznia 2013 r. wzięła udział w obchodach 150 rocznicy wybuchu powstania styczniowego. Organizacją uroczystości zajęli się wspólnie Starosta Krasnostawski i Burmistrz Krasnegostawu. Delegacja uczniów wraz z poczem sztandarowym udała się do kościoła św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie, gdzie odprawiono mszę św. w intencji ojczyzny. Dalsza część obchodów miała miejsce w sali widowiskowej Krasnostawskiego Domu Kultury. Starosta Krasnostawski pan Janusz Szpak wystąpił z okolicznościowym referatem, a młodzież z Liceum Ogólnokształcącego nr 1 zaprezentowała nastrojowy montaż słowno-muzyczny. Uczniom z siennickiej szkoły towarzyszył w tym dniu dyrektor pan Jacek Jagiełło, wicedyrektor pani Anna Kowalik, nauczyciel historii pani Katarzyna Czajka oraz opiekun pocztu sztandarowego pan Waldemar Jurkiewicz.



Uroczystość ta zapoczątkowała w regionie cykliczne obchody rocznicy wybuchu powstania. Dnia 5 lutego zorganizowano wykład otwarty prof. dr hab. Wiesława Śladkowskiego na temat najmłodszego bohatera powstania na Lubelszczyźnie. W Zespole Szkół CKR w Siennicy Różanej można było z tej okazji obejrzeć wystawę na temat twórczości Artura Grottgera, najbardziej znanego ilustratora powstania.

Tomasz Maćkiewicz



azalie



Tomasz Maćkiewicz urodził się 15 maja 1976 roku w Krasnymstawie. Aktualnie mieszka w malowniczej wsi Boruń, położonej w gminie Siennica Różana. Z zawodu jest policjantem, a na co dzień pracuje jako dzielnicowy gminy Kraśniczyn. Jego pasją jest malarstwo, a inspiracje do swoich prac czerpie z kontaktów z ludźmi, krajobrazów i własnej wyobraźni. Swoje prace wykonuje głównie pastelami. Seneka kiedyś powiedział, że „sztuka jest naśladowaniem natury” i to jest jego myślą przewodnią w malowaniu...

Prezentowana twórczość Tomasza Maćkiewicza, to przede wszystkim rysunki wykonane suchymi pastelami. Autor udowadnia, że świetnie sobie radzi z zagospodarowaniem dużych powierzchni, czego wielu malarzy nieraz długo się uczy. Odważnie kładzione kolory i światło dodają ekspresji, szczególnie pożądaną gdy tematyką prac są twarze – portrety.

Świetlicowi artyści na scenie

Autorem scenariusza jest Olga Kielech, bo Ola, mimo że jest jeszcze uczennicą liceum, z zapalem zabrała się do pisania. Ma już na swoim koncie kilkanaście wierszy, więc gdy przyszła potrzeba wystawienia jasełek, napisała własny scenariusz i już. Koleżanki i koledzy chętnie wystąpili w znanych z biblijnych opowieści rolach. Była Święta Rodzina, królowie, dokazujący diabełek, aniołek i przykładowa rodzina zasiadająca przy wigilijnym stole, na którym pachnie sianem pod lnianym obrusem. Przedstawienie odbyło się 27 stycznia 2013 roku w mroźne niedzielne popołudnie. Mimo że na ścianach starej i wysłużonej świetlicy osiadał szron, to atmosfera była gorąca. Zgromadzili się mieszkańcy wszystkich kolonii Borunia, a gospodarzem spotkania było miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich,



prowadzone z nieustannym powodzeniem przez Grażynę Kielech. W spotkaniu uczestniczyli pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury w Siennicy Różanej oraz starosta krasnostawski Janusz Szpak, a na zakończenie wystąpił miejscowy zespół śpiewaczy.



Turniej Bilarda o Puchar Kierownika Internatu w Siennicy Różanej

Wśród mieszkańców Internatu Zespołu Szkół CKR w Siennicy Różanej bilard cieszy się niesłabnącą popularnością. W przerwie pomiędzy nauką i przygotowanymi przez wychowawców rozrywkami umysłowymi – pozwala ćwiczyć koncentrację. W styczniu 2013 roku w internacie odbył się cykl spotkań przy bilardowym stole w ramach Turnieju Bilarda o Puchar Kierownika Internatu. Łącznie w rozgrywkach wzięło udział 32 uczestników. Półfinał i finał turnieju miał miejsce 30 stycznia, o pierwszeństwo walczyli uczniowie: Agnieszka Borowicz, Kamil Kowalski, Kamil Kropornicki i Damian Tukiendorf. Pierwsze miejsce i Puchar Kierownika Internatu



zdołał Damian Tukiendorf, drugie miejsce Kamil Kropornicki, a trzecie - Agnieszka Borowicz. Laureaci turnieju otrzymali pamiątkowe dyplomy i nagrody rzeczowe. Wszystkich uczestników zaproszono do loterii fantowej i rozlosowano wśród nich drobne upominki. Za przygotowanie uczestników i sprawny przebieg turnieju odpowiedzialny był pan Dawid Jaruga – wychowawca i nauczyciel wychowania fizycznego.

Siennicki Klub Miłośników Motoryzacji

Od roku szkolnego 2012/13 w Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Siennicy Różanej prowadzony jest kwalifikacyjny kurs rolniczy dla słuchaczy dorosłych (kwalifikacja R.3 – prowadzenie produkcji rolniczej). Uczestnicy kursu nie tylko wspólnie się uczą, ale również spędzają w swoim towarzystwie czas wolny. Pod egidą nauczyciela zawodu pana



Zbigniewa Rasińskiego założyli „Klub Miłośników Motoryzacji i Mechanizacji Wsi”. Klub powstał we wrześniu, jego członkowie spotykają się cyklicznie, by wymieniać doświadczenia. Ostatnia motocyklowa wycieczka w okolice planowanej kopalni węgla w Pawłowie odbyła się mimo zimowej aury. Niskie temperatury i opady śniegu nie są straszne tym, którzy mają ognisko, swojskie jedło i gorącą atmosferę. Klub czeka na kolejnych chętnych i na kolejne wyprawy motocyklowe.



Teatr w Lublinie

Lublinianie już po raz drugi mieli okazję podziwiać Teatr Pokoleń. Po ubiegłorocznej udanej prezentacji „Końskiego nazwiska, czyli Próby Czechowa” tym razem siennicki aktorzy amatorzy wystąpili ze sztuką „W Baraniej Głowie”. W czwartkowy wieczór 31 stycznia 2013 roku górna sala Kawiarni Chmielewskiego przy Krakowskim Przedmieściu wypełniła się po brzegi. Pani Hanna Olszewska, niestrudzona animatorka spotkań z przedstawicielami świata artystycznego, postanowiła zaprezentować najnowszą inscenizację siennickiego teatru.



Przedstawienie wzbudziło zainteresowanie publiczności i wywołało dyskusję. Widzowie przy ciastku i kawie z uwagą przysłuchiwali się opowieści członków teatru o bogatych tradycjach kulturalnych Gminy Siennica Różana. Teatr Pokoleń zaproszony został ponownie. Tym razem aktorzy z Siennicy chcą zaprezentować nowy spektakl, nad którym obecnie usilnie pracują.



Edukacyjny karnawał w Zespole Szkół CKR w Siennicy Różanej

W Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Siennicy Różanej 6 lutego 2013 r. odbył się Dzień Otwarty. Z zaproszenia skorzystało około 250 gimnazjalistów ze szkół całego regionu. Placówkę odwiedzili uczniowie z: Kraśniczyna, Sielca, Skierbieszowa, Pawłowa, Chelma, Orłowa, Wojsławic, Krupego, Izbicy, Zakręcia i Siennicy Różanej. Młodzież, serdecznie witana przez dyrektora pana Jacka Jagiełłę, obejrzała prezentację multimedialną na temat oferty edukacyjnej oraz pod opieką nauczycieli i starszych kolegów - zwiedziła szkołę, internat i warsztaty. Obejrzano w tym dniu sale lekcyjne, centrum multimedialne, izbę pamięci, nowoczesną pracownię gastronomiczną i pracownię językową. Gimnazjaliści z przyjemnością poznali wyposażenie



hali sportowej i siłowni oraz obejrzeli przygotowane dla nich pokazy naukowe. Wszystkie grupy spotkały się w sali gimnastycznej, gdzie wystąpił znany raper DOLAR. Swoje umiejętności prezentowali również szkolni artyści, a z myślą o najmłodszych zorganizowano quiz i spartakiadę na wesoło. Najważniejsze wiadomości o szkole można było uzyskać w punkcie informacyjnym, wyposażonym w materiały promocyjne. Działał w tym dniu gabinet doradztwa zawodowego, kącik fotograficzny oraz stanowisko profilaktyczne w ramach akcji „Mam Haka na Raka”. Wizycie gimnazjalistów towarzyszyła porywająca oprawa muzyczna, młodzież spotkała się ze starszymi kolegami przy grillu i zawarła nowe znajomości. Gościom smakowały słodkie wypieki, przygotowane przez uczniów podczas zajęć praktycznych. Siennickie babeczki, pączki i obwarzanki nie pozwolą zapomnieć o tutejszej szkole.

Pastelowe twarze

Tomasz Maćkiewicz już po raz drugi zdobył tytuł „Najlepszego dzielnicowego”. Ma pod opieką gminę Kraśniczyn, zatrudniony jest w Posterunku Policji w Siennicy Różanej, a mieszka na pograniczu obu gmin. Pasjonuje go plastyka, którą zainteresował się pod koniec lat dziewięćdziesiątych, gdy mieszkał na warszawskim Bemowie. Tego roku zainteresował animatorów lokalnej kultury i już 7 lutego w tłusty czwartek zaprezentował swoje prace w Powiatowej Bibliotece Publicznej w Krasnymstawie.



Tematem rysunków wykonanych suchymi pastelami, były przeważnie twarze. Wernisaż cieszył się dużym zainteresowaniem. Oprócz krasnostawskich bywalców podobnych spotkań, zjawił się z listem gratulacyjnym wójt gminy Siennica Różana - Leszek Proskura, przewodniczący Rady Gminy - Waldemar Nowosad i inni, a w oprawie artystycznej nie mogło zabraknąć zespołu śpiewaczego z Borunia, którego repertuar zaczął ostatnio wspierać swoim głosem znany krasnostawski lekarz Jacek Wydra. Natomiast o stronę kulinarną zadbało, w przerwach między piosenkami, zaprzyjaźnione z artystą Koło Gospodyń Wiejskich z Borunia. W gościnnej galerii, której gospodarzem jest Elżbieta Patek, śpiewano do ostatniego gościa.

Uniwersytet Trzeciego Wieku

Powołany w ubiegłym roku Uniwersytet Trzeciego Wieku w Siennicy Różanej pracuje pełną parą. Opiekunka z ramienia Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Siennickiej - Krystyna Skóra, która pełni funkcję sekretarza gminy, niestrudzenie koordynuje pracę i czuwa nad organizacją kolejnych wykładów. Frekwencja zwykle jest imponująca. Ma w tym też swój udział Gminny Ośrodek Kultury, który nigdy nie odmawia oczekiwanej pomocy.



Ostatni wykład odbył się 7 lutego 2013 roku w sali GOK. Seminarium prowadził doktor Jacek Wydra - pediatra i endokrynolog, który zainteresował ważnym problemem chorób tarczycy i profilaktyki wszystkich zgromadzonych. Spotkanie zakończyło się ożywioną dyskusją przy tłustoczwartkowym pączku. Fragmenty tego wystąpienia drukujemy wewnątrz niniejszego numeru.



Nieznane dzieła Kapuścińskiego

7 lutego 2013 r. Teatr Stary w Lublinie był miejscem spotkania miłośników twórczości Ryszarda Kapuścińskiego. Tematem stał się przygotowywany do druku w PWN nieznanymi zbiór wykładów i szkiców tłumaczony z języka włoskiego i hiszpańskiego oraz dwujęzyczny angielsko-polski tom wierszy wybitnego reportażysty (Wydawnictwo UMCS, 2012).

W dyskusji uczestniczyła Alicja Kapuścińska - wdowa po pisarzu, jego córka Zojka, Mirosław Ikonowicz - szef laboratorium reportażu Uniwersytetu Warszawskiego i korespondent PAP, Marek Miller - autor opublikowanych rozmów z pisarzem, które prezentowane były także w wersji filmowej oraz inni. Wśród specjalnych gości reprezentujących Siennicę Różaną znalazł się wójt Leszek Proskura i Franciszek Piątkowski. Słuchacze zajmowali miejsca także na balkonach teatru, co świadczy o dużym powodzeniu tego przedsięwzięcia.



Spotkanie nieprzypadkowo prowadził Bogusław Wróblewski - redaktor naczelny „Akcentu”. Ryszard Kapuściński był członkiem Rady Programowej i współzałożycielem organu wydawniczego tego kwartalnika, czyli Wschodniej Fundacji Kultury „Akcent”. Warto przypomnieć, że kult reportażysty sięga coraz dalej i oprócz corocznych zjazdów „Kapumaniaków” w Pawłowie, miłośnicy jego twórczości w bieżącym roku zainaugurują już po raz czwarty Wakacyjną Akademię Reportażu im. R. Kapuścińskiego w Siennicy Różanej.

Teatr Pokoleń na XXXVIII Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Tarnogrodzie

Logo sejmiku to graficzna wycinanka, która przedstawia piejącego kogucika i teatralną maskę. Na krawędzi stylizowanego pióra zamieszczony został delikatny napis: „Tarnogród Stolica Teatrów Wiejskich”. Takie hasło o czymś świadczy.

Międzywojewódzki Sejmik Wiejskich Zespołów Teatralnych w Tarnogrodzie tego roku odbywał się w dniach od 8 do 10 lutego. Po raz 38



nie oszczędza, ponieważ ich celem jest właściwe ukierunkowanie zespołu. Tego roku lekcji udzielali profesjonaliści - profesorowie Lech Śliwonik (teatrolog) i Piotr Dahlig (etnomuzykolog) oraz reżyserzy dr Bożena Suchocka i dr Edward Wojtaszek z Akademii Teatralnej w Warszawie. Pod koniec spotkania, które odbyło się w towarzystwie licznych obserwatorów, reprezentujących instytucje kultury i media, wyrażono opinię, że na tych spotkaniach słowa będą zazwyczaj tylko w jedną stronę, a teatr siennicki nawiązał rzeczowy dialog.

Teatr Pokoleń wysoko oceniono za grę aktorską, wyrazistość postaci, dobór kostiumów, reżyserię i spójność scenariusza. Na temat uwag krytycznych zespół nie wypowiada się, jednakże zamierza je wziąć pod uwagę w następnych realizacjach.



spotkali się miłośnicy teatru z rejonu kilku województw. Wśród szesnastu zespołów prezentujących dawne tradycje ludowe, wytypowanych we wcześniejszych eliminacjach, pojawił się także Teatr Pokoleń z Siennicy Różanej. Wystąpił w piątkowe popołudnie, wystawił sztukę pt. „W Baraniej Głowie” oparta na kanwie lektury „Szkice węglem” Henryka Sienkiewicza. W miarę rozwijania się akcji, znana z dość dobrych warunków sala widowiskowa Tarnogrodzkiego Ośrodka Kultury szybko wypełniła się po brzegi.

Po każdym spektaklu komisja konkursowa, która na sejmiku nazywa się Radą Artystyczną, przeprowadza konfrontacje z członkami zespołu i jego kierownictwem. Spotkania są instruktażowe i nikt nikogo



Gimnazjalista z własnym kontem

W okresie ferii zimowych Zespół Szkół w Siennicy Różanej realizował program „Na własne konto”. Głównym celem projektu, nad którym opiekę sprawowała Agnieszka Mischczak, jest poszerzenie wiedzy ekonomicznej, kształtowanie aktywnych postaw przedsiębiorczych i umiejętności planowania własnej ścieżki zawodowej wśród uczniów gimnazjów z terenów wiejskich.

Organizatorem i pomysłodawcą programu jest Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej, a operatorem Fundacja na Rzecz Rozwoju Wsi „Polska Wieś 2000” im. Macieja Rataja. Program finansowany jest także ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej przy wsparciu Narodowego Banku Polskiego. Beneficjentami jest 22 uczniów klas drugich i trzecich Gimnazjum Publicznego w Siennicy Różanej.

Zajęcia trwały od 11.02. do 15.02.2013 roku i prowadzone były przez nauczyciela i studenta kierunku ekonomicznego Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie.

Uczniowie poprzez filmy edukacyjne, gry dydaktyczne poznali podstawowe pojęcia ekonomiczne takie jak: popyt, podaż, cena równowagi i inne. Zapoznali się także z ofertą Banku Spółdzielczego w Siennicy Różanej i jak się okazało teraz wielu z nich zastanawia się nad założeniem własnego konta, o czym zapewne będą im przypominały otrzymane drobne gadżety. Zajęcia obejmowały spotkanie z lokalnym przedsiębiorcą panią Renatą Karwowską, która swoją działalność handlową prowadzi od 1989 roku. Pani Renata bardzo rzeczowo odpowiadała na liczne pytania i nie zapominała też o słodkich prezentach.

Tego samego dnia cała grupa odwiedziła wójta gminy Leszka Proskurę, który z pracownikiem zajmującym się sprawami handlu i usług Bogusławem Mochniejem wyjaśnili w jaki sposób zarejestrować własną firmę. Gminajaliści dowiedzieli się przy tym o aktualnych i planowanych inwestycjach na terenie gminy.

Młodzież nabyła cennej, przydatnej w późniejszym życiu wiedzy. Układając własny biznesplan dowiedziała się, jak planować pracę, co zrobić, aby osiągnąć zyski, ilu przy tym ludzi zatrudnić, jaki sprzęt zakupić itd.



O zainteresowaniu akcją świadczą wypowiedzi uczniów:

„Takie zajęcia to ciekawa forma zagospodarowania czasu. Poznaliśmy podstawy przedsiębiorczości i bankowości. Myślę, że ta wiedza zapoczątkuje w przyszłości.”- Karolina Malesza.
„Dowiedziałem się jak założyć firmę i gdzie mogą być najlepsze warunki, jak założyć konto i wziąć kredyt. Wójt dużo opowiadał nam o przedsiębiorczości. Może kiedyś założę własny biznes.” – Dawid Dobosz.

„Nudne na pozór pojęcia ekonomiczne stały się prostsze, bardziej zrozumiałe. Zajęcie te z pewnością pomogą nam w przyszłości... Doświadczeni przedsiębiorcy dali nam nadzieję na spełnienie zawodowych marzeń.” – Agnieszka Bąk.



rys. Sylwia Kielbasa

Na sto dni przed maturą

W dniu 9 lutego 2013 roku młodzież klas maturalnych z Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego bawiła się na tradycyjnym balu studniówkowym.

Uczniowie kształcący się w zawodzie technik mechanizacji rolnictwa oraz technik żywienia i gospodarstwa domowego świętowali w gronie zaproszonych gości: pana Leszka Proskury - Wójta Gminy Siennica Różana, pana Wojciecha Hryniewicza - Sekretarza Powiatu Krasno-



stawskiego, pana Jacka Jagiełły – Dyrektora Zespołu Szkół CKR, pani Anny Kowalik – Wicedyrektor Zespołu Szkół CKR, kadry kierowniczej, wychowawców i grona pedagogicznego. Bal, zorganizowany przez rodziców i młodzież w sali Centrum Kultury w Siennicy Różanej, został otwarty przez dyrektora szkoły. Odczytano list Podsekretarza Stanu Tadeusza Nalewajka, pełen dobrych życzeń i otuchy na czas egzaminów. Wiele ciepłych słów pod adresem maturzystów wypowiedział również Wójt Gminy Siennica Różana oraz Sekretarz Powiatu Krasnostawskiego. Oficjalną część uroczystości prowadzili uczniowie: Dorota Klimczuk i Damian Grabczak. Przedstawiciel rodziców, wspólnie z uczniami dziękował nauczycielom za trud włożony w przygotowanie młodzieży do matury. Dyrekcji i wychowawcom - pani Danucie Dudzic i pani Annie Karwat - wręczono bukiety kwiatów. Zwieńczeniem oficjalnej części balu był polonez w wykonaniu maturzystów i przedstawicieli grona pedagogicznego.

W następnych godzinach uczestnikom studniówki było coraz bardziej wesoło i... słodko. Rodzice zadbali o przygotowanie pysznych ciast i tradycyjnego tortu podanego o północy. Zabawa trwała do białego rana.

Siennica sięga stolicy

Przedstawiciele naszej gminy wzięli udział w IX Ogólnopolskiej Konferencji Penitencjarnej pod hasłem: **Pozytywne programy oddziaływań ochroną młodych przed przestępczością**. Organizatorem konferencji jest Dyrektor Generalny Służby Więziennej i Naczelny Kapelan Więziennictwa ks. dr Paweł Wojtas, który od dwóch lat zaszczyca Siennicę Różaną obecnością na dorocznym oplatku. Wśród referentów znalazł się także sympatyk naszej gminy dr Marian Cichosz.

Współorganizatorami konferencji byli: Wójt Gminy Siennica Różana, Dyrektor Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Siennicy Różanej, Dyrektor Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Warszawie, Rektor Wyższej Szkoły Nauk Społecznych PEDAGOGIUM, Mazowiecki Komendant Wojewódzkiej Policji i Mazowiecki Kurator Oświaty.

Konferencja odbyła się 14 marca 2013 roku w lokalu NoveKino Praha w Warszawie. Prawdziwym wyróżnieniem dla naszego regionu stało się zapewnienie oprawy artystycznej spotkania. Możliwość zaprezentowania swojego talentu przyniosła wiele satysfakcji uczniom Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego oraz młodym artystom - Agnieszce i Arturowi Proskurom, znanym z Teatru Pokoleń Gminnego Ośrodka Kultury w Siennicy Różanej.

*Debiut***Olga Kielech*****Jedno życie***

na zielonej polanie
 czuję lato
 przez trawę sięgam po słońce
 chyba zostanę do końca

to jest miejsce moje
 tu czuję się bezpiecznie
 tu znikają niepokoje
 które czuję wiecznie

piosenkę ptaki nucą
 a wiatr przygrywa
 wraz ze mną troski porzuca
 czas rozpocząć żniwa

pora szczęście zebrać
 co wokół
 nie muszę czekać,
 bo uśmiechów tysiące

mrużę powieki
 czuję wiatr
 mijają wieki

nagle widzę
 szpitalne ściany
 starym rytmem życie się toczy
 nowotwór powraca

jutro znowu wyruszę
 kończyć dzieło
 tym razem zabiorę samą duszę
 bo serce w dołku utknęło

Chwytaj życie a nie cień

życie jak rwąca rzeka
 czas w nim szybko ucieka
 człowiek przychodzi
 i różnie mu się powodzi.

lecz kiedy kres jego blisko
 zaczyna rozumieć wszystko
 pozostawia dobre i złe
 ciało w proch zamienia

więc jeśli masz marzenie
 zadbaj o spełnienie
 wady na zalety zmień
 i chwytaj życie a nie cień



rys. Sylwia Kielbasa

O życiu słów kilka...

musisz być twardy
 to dopiero początek złego
 chociaż dzień w szczęściu brodzi

do każdego z nas wybór należy
 lecz czy to ukaże się w gazecie?
 bo przecież każdy chce sławnym być

życie bez przyjaźni
 gdzie tolerancja legła?

tylko od ciebie zależy
 czy wolisz do raju

Anioł za zwierciadłem

moja dusza

czuję jak ją przeszywa
wskroś
dobro wydobywa
ktoś

odbicie sumienia
wie co w duszy gra
wypływa jak źródło
które dobrze drogę zna

mój anioł

jest z moją duszą
za pan brat
sercem poruszy
być może – tak

on wie jak do mnie trafić
doskonale zna

mój świat

stworzyła go
taka ja
i trzyma go
głęboko tam

anioł
wytrwale na straży
próbuję otworzyć powoli

moje serce

które nie wie jak
dobroć ukazać
lekką jak wiatr
zostało
jak złoto
a na straży anioł
który podtrzymuje

zwierciadło mojej duszy

Olga Kielech urodziła się 2 lutego 1996 roku. Obecnie uczęszcza do I LO im. Władysława Jagiełły w Krasnymstawie.

Prace nagrodzone w IX Powiatowym Konkursie „Legendy ziemi krasnostawskiej” organizowanym w 2012 roku przez Powiatową Bibliotekę Publiczną w Krasnymstawie

Rafał Milichiewicz

Legenda o miejscowości Zagroda

Dawno, dawno temu na wzgórzu otoczonym lasami istniała niewielka osada. Rosły tu różnorodne drzewa: smukłe sosny, świerki, potężne dęby i graby. W małej chatce pod lasem mieszkał Bogumił wraz z żoną i córką. Dom był zbudowany z drewna i pokryty strzechą. Przed domem był ogródek, w którym rosły piękne kwiaty. Rodzina ta była biedna, ale bardzo szczęśliwa. Pewnej bardzo mroźnej zimy żona i córka ciężko zachorowały. Bogumił żarliwie modlił się, by wyzdrowiały. Los chciał jednak inaczej. Bogumiła nie było stać na sprowadzenie lekarza. Najpierw zmarła jego żona, a potem córka.

Mężczyzna bardzo rozpacział po ich stracie. Długo wędrował po świecie, by znaleźć miejsce na swój nowy dom, w którym odnalazłby spokój. Dotarł do pięknej miejscowości Żdżanne. Rany w jego sercu były nadal głębokie. Unikał więc ludzi. Postanowił zamieszkać na bagnach z dala od innych gospodarstw. Nie wiedział jednak jak dostać się na wysepkę znajdującą się na bagnach. Bogumił długo błąkał się po okolicy. Zmęczony postanowił odpocząć. Usiadł na pieńku i patrząc na ukwieconą łąkę zasnął. Obudziła go straszna burza. Łał wielki deszcz, pioruny błyskały na niebie. Rozbudzony przetarł oczy i zobaczył, że z bagien wynurza się jakaś postać. Była to Królowa Bagien. Miała długie czarne włosy, które sięgały jej do pasa. Suknia jej pokryta była błotem. Bogumił był przerażony. Myślał, że to tylko zły sen. Królowa powiedziała, że jest bardzo zmęczona, bo długo nie spała a uspokoić ją może jedynie rechot żab. Obiecała, że jeśli Bogumił pomoże jej i sprawi, że żaby wrócą na mokradła, to w na-

grodę pokaże mu tajemne przejście przez bagna. Bogumił był dobrym człowiekiem. Sam był nie- szczęśliwy, więc postanowił jej pomóc. Wiedząc o tym, że przysmakiem żab są dżdżownice, ułożył z nich szlak prowadzący aż do bagien. Królowa wskazała mu tajemną drogę. Jeszcze tego same- go wieczora kumkanie żab sprawiło, że opadła na dno bagna i zasnęła na wieki.

Bogumił poszedł wskazaną przez nią dro- gą i dotarł na wysepkę. Znalazł tam dużą łąkę, na której wybudował dom. Ogrodził go bardzo wysokim płotem zwanym zagrodą.

Po wybudowaniu domu sprowadził do swojego gospodarstwa zwierzęta i założył pa- siekę. Bogumił chętnie zajmował się zwierzę- tami. Utrzymywał się ze sprzedaży miodu i jaj. Pewnego ranka zobaczył wielką łunę na niebie. Zaniepokojony zbliżył się do gospodarstw wsi Żdżanne. Okazało się, że na tę miejscowość na- padli Tatarzy. Bogumił zauważył, że Tatarzy podpalają domy. Mężczyźni z tej wsi byli ludźmi honorowymi i odważnymi. Stanęli więc do walki z wrogiem. Bogumiłowi udało się uratować kilka- naście kobiet i dzieci, które przeprowadził przez bagna, gdyż tylko on znał bezpieczną drogę. Ta- tarom nie przyszło do głowy, że na bagnach ktoś mieszka. Ocalał więc jedynie dom Bogumiła.

Po wielkim pożarze zostały puste, spalone ziemie. Ludzie, którym udało się przeżyć napaść Tatarów postanowili na nowo odbudować swoją osadę, na której urodzili się ich ojcowie, dziado- wie i pradiadowie. Do Żdżannego zaczęli tłum- nie zjeżdżać się cieśle i stolarze z sąsiednich wsi. Dzięki ich pomocy nowe chaty rosły jak grzyby po deszczu.

Bogumiła darzono wielkim szacunkiem. Z wdzięczności za uratowanie z rąk Tatarów ko- biet i dzieci, ze Żdżannego wydzielono grunty wokół zagrody Bogumiła i powstała w ten sposób miejscowość, której nadano na cześć domu na bagnach nazwę Zagroda. Do dziś istnieje miej- scowość Zagroda, ale domu na bagnach dawno już nie ma.

*Rafał Milichiewicz
Szkoła Podstawowa w Siennicy Różanej*

Kacper Lato

Zamek Wierzchowin

Dawno, dawno temu w Wierzchowinach mieszkał król. Miał piękny zamek. Zamek dookoła otoczony był fosą, w której pływały łabędzie i dzikie kaczki. Okrażony był grubym murem z białego ka- mienia i czterema wysokimi basztami. Od środka mury porośnięte były pnączami, które kwitły całą wiosną, lato i jesień. Pachniało jak w sadzie. Zamek miał dużo lochów i piwnic, nawet sam król, gdy tam wszedł, mógł zabłądzić. Miejsce okrażały wyjątkowo piękne, wielkie ogrody z rzadkimi kwiatami.

Niestety nieopodal zamku mieszkał stary, zły czarodziej, który chciał zawładnąć królestwem. Miał długi, pryszczaty nos, ciemnozieloną szatę, a na głowie magiczną czapkę, która z nim rozma- wiała. Czarodziej mieszkał z trzema krasnoludkami, które pracowały dla niego od świtu do zmierzchu, wyszukując składniki na czarodziejskie eliksiry. Pewnego dnia czarodziej rozkazał swoim krasno- ludkom, aby wybrały się do najbliższego lasu i przy- niosły mu trzy składniki, których potrzebuje do zawładnięcia królestwem: kwiat paproci, sto igieł świerkowych i duży krzak pokrzywy. Gdy już miał te rzeczy zmieszał je w swoim kotle i rzucił zaklęcie, od którego wszyscy umarli. Niestety on i jego kras- noludki również. Zrobiło się ciemno, cicho i mrocz- no, zaczął padać gruby deszcz, a zamek zamienił się w brzydką murowaną gorzelnię. Gorzelnia była zrobiona z czerwonej cegły, miała dużo okien, obok niej stał wysoki komin. Ogrody zamieniły się w łąki porośnięte wysoką trawą. Sto lat później przyjechał młody, dobry czarownik, który postanowił odczaro- wać zamek i w nim zamieszkać. Przywiozł ze sobą trzy składniki: kwiat lilii wodnej, sto liści dębu i korę z drzewa cytryny. Rzucił zaklęcie, które odczarowało pogodę, ale był zbyt młodym i niedoświadczonym czarodziejem i królestwa już nie udało mu się od- czarować. Do dziś gorzelnia jest tylko zabytkiem. Mieszkańcy jednak powiadają, że w bezkسیężycową noc, w piwnicy gorzelni, można zobaczyć młodego czarodzieja, który przeszukuje magiczne księgi z na- dzieją na odczarowanie zamku...

*Kacper Lato
Szkoła Podstawowa w Siennicy Różanej*

Jakub Semeniuk

Legenda zwierzyńska

Działo się to, kiedy nasze tereny porastały dziewicze puszcze, prastare knieje pełne wszelkiego zwierza. Tamtejszy książę wraz ze swą drużyną zapędził się właśnie na skraj takiej puszczy na łowy. W cieniu rozłożystych dębów, na niewielkiej polanie, kryła się chata drwala. Tu właśnie zatrzymał się książę, by odpocząć. Został gościnnie i serdecznie przyjęty. Ugoszczony czym chata bogata. Kiedy po posiłku odpoczywał w cieniu starego dębu zobaczył dwa śliczne zajaczki, które wyszły z lasu i w promieniach wieczornego słońca chrupały soczystą koniczynkę. Skoczył jak żbik, chwycił łuk i strzały. Przymierzył się do strzału, gdy nagle spłoszone jego ruchem zwierzaki jednym susem umknęły w las.

- Konia, dajcie konia! Nie uciekną mi te szaraki! Żona drwala zastąpiła mu drogę. Uczepiła się rękawa. - Daruj panie. To nasze zajęce, domowe! Ulituj się!

- Precz, odejdz babo! - krzyknął książę odtrącając kobietę. - Nic w tym lesie nie należy do ciebie. Spiał konia i ruszył w pościg za zajacami. Jechał bardzo szybko. Uchyłał się przed gałęziami, które uderzały go w twarz. Zajęce uciekały, co chwila zmieniając kierunek. Kluczyły wśród drzew, lecz wciąż były na odległość strzału. Zmęczone przycupnęły wśród zarośli i kiedy książę znów przymierzał się do strzału zza krzaka wybiegła sarna. Zatrzymała się osłaniając zajęce. Zanim zdziwiony książę wypuścił strzałę zwierzęta uciekły. Książę pogalopował za nimi. Przymierzył w pogoni dąbrowę i zapędził się nad rzekę. Tam na leśnej łące, wśród olszyn i buków dojrzał swoich zbiegów. Znowu napiął cięciwę. Gniewny wypuścił strzałę. Tupot wielkich racic, charkot atakującego wilka i świst strzały zmieszały się w jeden przerażający dźwięk. Książę ocknął się na ziemi. Bardzo bolała go skręcona noga. Przerażony koń uciekł. Książę uniósł się na rękach i zobaczył co się stało. Nieopodal przed nim leżał łos z strzałą w kłębie. To on zasłonił swym ciałem sarnę i zajęce przed śmiertelną strzałą. Obok krążył wilk, który zaata-

kował księcia w chwili strzału i wystraszył konia. Zapadała noc. Książę drżał z bólu i strachu. Wilk krążył warcząc i pokazując kły. Sarna podeszła całkiem blisko. Patrzyła wielkimi, łagodnymi oczami i książę był prawie pewien, że chce mu coś powiedzieć, że kiwa z politowaniem łebkiem. - Co teraz pocznę nocą w tej głuszy? pomyślał. Łos ciężko dysząc stanął na nogi. Podeszedł całkiem blisko. Książę czuł na skroni jego oddech, a serce chciało mu wyskoczyć z piersi ze strachu. I wtedy stało się coś niezwykłego. Łos delikatnie włożył swoje rogi pod ramiona księcia, pomagając mu wstać. Książę zachwiał się i aby utrzymać równowagę oparł się o bok łosia tuż obok białej strzały. Sarna wciąż patrzyła tym mądrym, smutnym spojrzeniem. Wtedy książę zrozumiał, już wiedział co ma zrobić. Chwycił strzałę, przekreślił i w jednej chwili szarpnął mocno. Łos wydał bolesny ryk. Książę prawie upadł z wysiłku, ale znowu podtrzymało go rozłożyste poroże. Poczul, że się unosi. Trwało to sekundę, gdy znalazł się na grzbiecie łosia. Łos za pomocą rogów sam tam księcia zarzucił, wdzięczny za usunięcie strzały. Łos kroczył dostojnie z księciem na grzbiecie przez mroczną knieję. Przodem biegła sarna i dwa zajęce, a wokół krążył wilk. Tak wyszli na polanę przed chatą drwala.

Wtedy któryś z druhów księcia zawołał: - Coż to za dziwny zwierzyńiec zbliża się ku nam! Chcieli strzelać, ale drwał ich powstrzymał. Wtedy przemówił książę. - To moi przyjaciele i wybawcy. Chciałem odebrać im życie, a oni ocalili moje. Zakazuję łowów w tej okolicy. Ty drwału za twoje dobre serce dla zwierząt zostaniesz tu gajowym. Ziemia, którą uprawiasz i plony, którymi dzielisz się z głodnymi zimą zwierzętami, od dziś są twoją własnością. Tak będzie z każdym, kto zechce się tu pod lasem osiedlić i żyć jak ty. Zaś wiesz, która z tych zagród powstanie niech zwie się Zwierzyńiec. Tak jest do dziś, Zwierzyńiec to kilka domostw rozrzuconych na skraju lasu. Wciąż są tu zwierzęta, które nie boją się ludzi. Łosi już nie ma, ale można spotkać lisa, dziką, zajęca, bażanta. Zaś sarny podchodzą tak blisko i patrzą uważnie wielkimi oczami, jakby chciały coś powiedzieć. Może zwierzyńską legendę?

*Jakub Semeniuk**Szkoła Podstawowa w Siennicy Różanej*



Monika Nagowska

Filigranowe opowieści

*Życie wiekiem, życie chwilą;
rzekłbyś, że w szczęściu połyka się czas wielkimi hausty,
a w niedoli wypija po kropelce.*

Józef Ignacy Kraszewski

Wielka sława to żart...

Świat się zmienia, lecz publiczność w każdej epoce bywa bardzo kapryśna. Im prędzej literat zrozumie, że czytelnicza łaska na pstrym koniu jeździ, tym łatwiej będzie mu znieść ciężar zarzutów i zaszczytów. Osobiście doświadczył tego Józef Ignacy Kraszewski. Popularność autora to rosła, to spadała, by znowu szybować w górę. Ostatecznie grono wiernych fanów znajdzie się zawsze i wszędzie. Również dzisiaj w siennickim Teatrze Pokoleń o pisarzu będą pamiętać mimo upływających rocznic. Parafrazując nieodległych klasyków: „Mówisz Kraszewski, myślisz Chata za wsią” i widzisz wirujące cygańskie spódnice.

W XIX wieku na terenach dawnej Rzeczypospolitej chętnie sięgano po powieści francuskie i angielskie. W końcu do dworów i dworków zawitały tomy podpisane „J. I. Kraszewski”, które miały zalety zagranicznej literatury i swojski klimat. Dziś już wiadomo, że temu tytanowi pracy miejsce w historii literatury, tudzież cokolwiek, należy się i basta. A jednak wspinaczka na szczyt popularności nie była łatwa i obfitowała w niespodziewane wypadki. U progu kariery, gdy Kraszewski nie miał jeszcze powszechnego uznania, zarzucano mu zbyt ni pośpiech w pisaniu i zbyt dużą płodność literacką. W „Tygodniku Petersburskim” pojawił się list podpisany przez niejakiego Gerwazego Bombę, w którym przywary te zostały uznane za *pewien gatunek choroby umysłowej*. Na szczęście pisarz umiał się bronić przed zarzutami. Gdy ktoś stwierdził, że niektórzy bohaterowie powieści mu się nie udali i że to szkodzi jego opinii, odpowiedział, że Panu Bogu też nie wszyscy się udali, co Stwórcy nie zaszkodziło. W Wilnie już go czytano i podziwiano, a w Warszawie miał trudności z wydaniem ósmej z kolei powieści „Poeta i świat”. Dopiero w Poznaniu druk doszedł do skutku i od tego czasu popularność rosła w zawrotnym tempie.

Po niespełna dziesięciu latach stolica ponownie witała tego, na którym się poznać nie potrafiła. Tym razem z entuzjazmem. Paulina Wilkońska wspominała, że: *wyrwano go sobie, bo nie mógł wszystkim zaprosinom podolać. Obiady, wieczory goniły jedno po drugim. To proszono, żeby oblubienice powiódł do ślubnego ołtarza, to znowu żeby chrzestnym był ojcem...*¹ I tak to się zaczęło.

W latach czterdziestych XIX wieku książki Kraszewskiego przywożono do domu całymi pakami, razem z innymi niezbędnymi sprawunkami typu: kawior, śledzie holenderskie i skórki na trzewiki. Przywożono zwłaszcza dla pań, bo te w odróżnieniu od panów chętnie czytały. Jeśli jednak kawalerowi zależało na ręce takiej koneserki, chcąc nie chcąc sam musiał się wziąć za lekturę lub przynajmniej zakupić zbiór do własnej biblioteczki. Pod koniec wieku Teodor Tomasz Jeż (opiekun pisarza w ostatnich chwilach jego życia) wspominał: *W sąsiedztwie naszym jeden z młodych L., gdy serce jego rozgorzało do panny E. (...) dla podbicia serca jej kupił sobie pół tuzina powieści Kraszewskiego, woził się z nimi po jarmarkach, polowaniach i chwalił się, że je czytał.*²

Pisarz nieświadomie jeszcze większe zamieszanie czynił w głowach i sercach czytelników. Pewna panna o imieniu Joanna (pieszczotliwie z francuska nazywana Żańcią) rozkochała się w Kraszewskim tak mocno, iż zrezygnowała z dotychczasowych absztyfikantów i zapragnęła w stanie panieńskim poświęcić się wychowaniu sierot. Co prawda, nie знаła pisarza osobiście ani go nigdy nie widziała, cóż to jednak za przeskoda dla czulego serca? Szlachcie, który

1. W. Danek: Józef Ignacy Kraszewski: zarys biograficzny. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1976, s. 70

2. T. T. Jeż: Wspomnienia o J. I. Kraszewskim. W: Parnas polski we wspomnieniu i anegdocie: od Niemcewicza do Wyspiańskiego. Oprac. H. Przeworska. Warszawa: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, 1964, s. 118

pragnął ową pannę pojąć za żonę, natknął się więc na trudną przeszkodę i potężnego rywala. Pokonać go żadnym sposobem nie zdołał. Ponieważ adorator był dalekim krewnym Ignacego Krasickiego, wymyślił, że pannę zjedna poezją. Mimo koligacji z biskupem – poetą, sam wierszy nigdy nie układał, wykazał się jednak prawdziwą determinacją i tworzył zapamiętane: *„Idę ja sobie przez pola; patrzę, aż oto topola, / Podchodzę bliżej – patrzę zmienacka: / To nie topola, to Żańcia Nowacka.”*³ Natchnienie uparcie nie opuszczało świeżo upieczonoego poety, więc do lokaja, furmana i kucharza nie przemawiał inaczej, jak wierszem. W całej okolicy słynęły te rymy. Sława musiała kawalerowi pannę zastąpić, bo nawet poezją jej nie zjednał. Zakochana w Kraszewskim wrażliwa Żańcia długo jeszcze trwała przy swoim postanowieniu.

Moda na Kraszewskiego takich oto dokonywała cudów, że ludzie szlachetnieli, wiersze pisali, dyskutowali w towarzystwie o literaturze. W połowie XIX wieku uchodził za prawdziwego idola. Niestety, tak to z idolami bywa, że najpierw nosi się ich na rękach, a gdy sympatie z jakiegoś powodu ostygają – porzuca czym prędzej z głośno artykułowaną niechęcią. Oczekiwano, że skoro taki sławny, to powinien trafiać we wszystkie gusta, jakie by one nie były i celnie rozpoznawać komu czego potrzeba. Potrafił podpaść sąsiadom-ziemianom nawet w tak niewinnej sprawie, jak dobór lektury. Gdy komuś na usilne prośby pożyczał zestaw książek, musiał następnie znosić dokuczliwe narzekania. Zgnębiony tym faktem pisał do swego wydawcy: *Dajesz książki, bo dałbyś duszę, żeby się uwolnić. W tydzień odbierasz zamiast podziękowania odesłane książki podarte, oplamione, oszarpane, a w dodatku list z wymówkami, żeś chyba na szyderstwo i żart dał takie rzeczy do czytania. Jedna książka była za rozumna, druga za głupia (znajdźże środek, kiedyś mądry), trzecia nieprzyzwoita, czwarta nie-nowa, piąta usypiała skutecznie. Pożyczaj drugi raz książki!*⁴ Niezwykle wymagająca publiczność...



Józef Ignacy Kraszewski w karykaturze Arkadiusza Mucharskiego, litografował Władysław Walkiewicz (litografia na papierze, ok. 1880 r., Muzeum Narodowe w Warszawie)

Kochali go nie wszyscy, nie zawsze i nie wszędzie. Jak się okazało „public relations” najbardziej zawiódł na Wołyniu. Nie zachwycali tamtejszych ziemian powieści tzw. ludowe, w niezbyt dobrym świetle ich pokazujące oraz publikacja „Wieczorów wołyńskich”. Bardziej jednak od powieści i wspomnień wzburzyła szlachtę szeroko dyskutowana kwestia *urządzenia stosunków włościańskich* i list określający stanowisko pisarza – przeciwne systemowi pańszczyźnianemu. Poglądy na ten temat miał Kraszewski umiarkowane, przynajmniej według dzisiejszych standardów i chyba to właśnie go pogrążyło, bo żadnej ze stron nie zadowolili. Po upublicznieniu listu, oburzona młodzież uniwersytecka z Kijowa okrzyknęła go „białym” (czyli niepostępowym), a oburzona szlachta z Ukrainy i Podola „czerwonym” (czyli zbyt postępowym). Polemika, jaka rozpętała się w prasie niosła nie tylko rzeczowe argumenty każdej ze stron, ale też pomówienia, że *jad niewiary sący* oraz śmiałe karykatury i wiersze satyryczne. Opublikowano na przykład

3. ibidem, s. 119

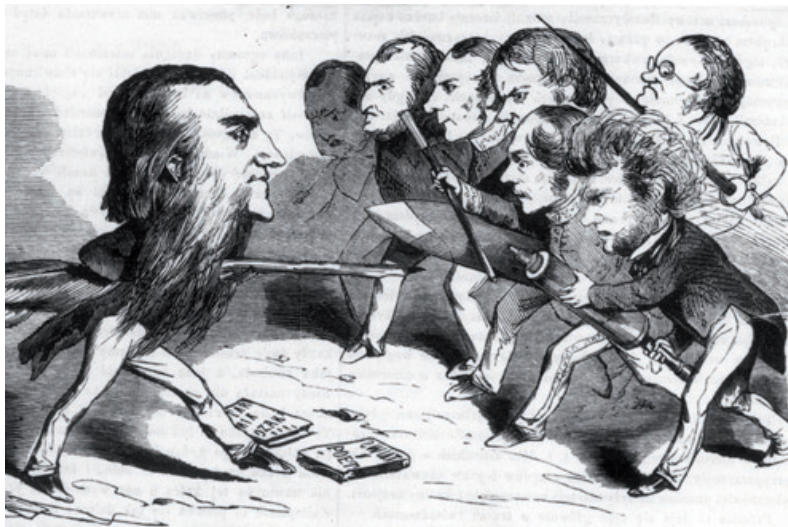
4. J. I. Kraszewski: O nieprzyjemnościach życia literata na prowincji. W: Józef Ignacy Kraszewski. Wstęp

i oprac. W. Danek. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1962, s. 119

w dalekim Paryżu taki oto „Lament skwirski”: *Narodził się zły Antychryst, / Wszystką szlachtę przybrał w kupę, / Wszystką szlachtę przybrał w kupę, / Zabronił bić chłopą w d...*⁵ W Paryżu mogli sobie żartować, ale Kraszewskiemu było nie do śmiechu. Spotkała go taka niechęć w środowisku, że po 22 latach życia na Wołyniu, porzucił nieprzyjaznych mu ludzi i przeniósł się do Warszawy. Jeszcze tam dosięgały go zjadliwe komentarze, zwłaszcza gdy objął redakcję „Gazety Codziennej”, należącej do Leopolda Kronenberga – finansisty żydowskiego pochodzenia. Potraktowano to jak hańbieńską zdradę i zasypano anonimami: *Wstyd się, Panie Kraszewski, tak dalece zapominać się, że byłeś Polakiem, synem nieszczęśliwej ziemi, której zamiast obrońcą stajesz się widocznym wrogiem; wstyd i hańba twojemu imieniu i pocziwym zasługom młodości. (...) Dziś nikczemnym tylko jesteś, jutro będziesz podłym (...) błoto cię nie ominie...*⁶ Im bardziej pisarz starał się unikać zatargów, tym więcej pretensji napływało z różnych stron.

Nielatwo zadowolić wszystkich czytelników, ale gdy 20 lat później przyszło do podsumowań – w niepamięć puszczono, co tam kogo bolało. Jubileusz 50-lecia pracy twórczej urządzono pisarzowi w wielkim stylu. Rzeczą całą zainaugurowali warszawscy księgarze, wydając w 1878 roku 15-tomowy „Wybór pism” szacownego autora. Obchody jubileuszowe zorganizowano rok później w Krakowie, w jedynym miejscu, mogącym pomieścić przyjęcie na 800 gości, czyli w Sukiennicach przy rynku. Przez kilka pierwszych dni października Kraków żył jubileuszem i tonął w afiszach, gdzie nie spoj-

rzysz – Kraszewski. Tytuł pochwał, darów i listów gratulacyjnych jubilat z pewnością się nie spodziewał. Nawet towarzysze Ludwika Waryńskiego osadzeni w Krakowie, napisali list do Kraszewskiego: *Witaj nam, drogi Nauczycielu! Witaj nam, twórco naszych uczuć i myśli.*⁷ A napisali to ku przerażeniu adresata, który rozpaczliwie stwierdzał: *Trzeba mnie zupełnie nie znać, aby mnie posądzić o jakiegokolwiek stosunki z rewolucjonistami.*⁸ Nikomu nie przeszkadzało, że Kraszewski ma własne poglądy,



Kraszewski i obrażona szlachta wołyńska za krytykę jej obojętności kulturalnej i postawę w „kwestii włościańskiej” (wiedeński „Postęp” z 1859 r., Pracownia-Muzeum J. I. Kraszewskiego – Oddział Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu)

bo i tak przypisywano mu to, co komu było wygodne. Machina raz wprawiona w ruch, nabrała niespotykanego rozpędu. Do Krakowa przybyło na obchody 11 200 gości, a jubilat otrzymał 257 darów, w tym srebrne wieńce, szkatułki, puchary, pierścienie księcia Józefa Poniatowskiego, parę butów od warszawskiego szewca Rossmana i włóczkowe pantofle od 7-letniej Janki. Autorzy dedykowali Kraszewskiemu 71 swoich książek, 26 utworów muzycznych, przesłano 509 telegramów gratulacyjnych. Kraków osiągnął marketingowe wyżyny – na pniu sprzedawano pierścionki z grawerunkiem: „Pamiętka jubileuszu Kraszewskiego...” po jeden

5. W. Danek: Józef Ignacy Kraszewski, op. cit. s. 116

6. Ibidem, s. 179

7. Ibidem, s. 311

8. Ibidem

złoty reński oraz kapelusze z portretem pisarza i srebrne medaliki.

Kto znał choć trochę usposobienie Kraszewskiego, mógł się domyślić, że go to zamieszanie prędzej przerazi niż zaszczyci. Istotnie, jubileusz nadwyreżył mu zdrowie. Autor, który cenił nade wszystko święty spokój - cierpiał, ale dzielnie znosił ten przerost formy nad treścią. Choć uwijało się przy nim, jak przy najsłynniejszej gwiazdzie, nie „gwiazdorzył”. Nie miał też cech wielu współczesnych medialnych sław – egocentryzmu, narcyzmu ani innego „-izmu”. Co więcej, doceniał pracę młodszych rywali. Kilka lat przed jubileuszem na rękopisie powieści 25-letniego autora, oddanej mu do oceny, napisał: *Brylant czystej wody, radzę młodemu człowiekowi uprawiać nadal talent pisarski*.⁹ Rada z perspektywy czasu bezcenna. Powieść ta niewesoło zatytułowana „Na marne” wyszła spod pióra... Henryka Sienkiewicza.

Z czasem jednego idola godnie zastąpił ów drugi. Ostatecznie grono wiernych fanów znajdzie się zawsze i wszędzie. Również dzisiaj w siennickim Teatrze Pokoleń o nim nie zapomną. Parafrazując nieodległych klasyków: „Mówisz *Sienkiewicz*, myślisz *Barania Głowa*” (bez urazy).

Bibliografia

- DANEK W.: Józef Ignacy Kraszewski: zarys biograficzny. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1976.
- JÓZEF Ignacy Kraszewski. Wstęp i oprac. W. Danek. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1962.
- PARNAS polski we wspomnieniu i anegdocie: od Niemcewicz do Wyspiańskiego. Oprac. H. Przeworska. Warszawa: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, 1964.
- ROMANÓW i Kraszewski. Red. L. Ludorowski. Lublin-Romanów: Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej Wydział Humanistyczny, Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie, 1989.

9. Romanów i Kraszewski. Red. L. Ludorowski. Lublin-Romanów: Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej Wydział Humanistyczny, Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie, 1989, s. 174

Stanisław Ryszard Dobrowolski

W Siennicy Różanej

Skrzypi wieczorny żuraw. Do brogów, do gumien
Ciągną zasobne wozy. Pluszcze w sadzie strumień,
Chwiejąc w chłodnym zwierciadle wód cieniem jabłoni
A drzewo wraz w toń szklaną żrały owoc roni.

Idzie wietrzny październik i tłucze o ganek
I sypie liśćmi w sieci rozchwianych franek.
Muśnie gałąź, odłamie listeczek z jabłoni
I przymknie go do okna – i o szybę dzwoni.

Słońce zgasło, dzień odszedł – wraca późny oracz:
Ano już i po trudach i wieszczają pora.
Ano już w faskach bigos, ano więc i ryby,
Ano i ogóreczki świeże, ano grzyby,

Marcheweczka, śliweczki...Czas brać się do stoła,
Za dostatki się modli w sercu pan Mikołaj.
Spójrzy. Do nóg mu wierne pieski się czołgają,
Zaś tu wdzięczne dziateczki rumiane igrają,

Ucieszne niebożątka, a chłopiątka płowe –
I serce na wosk topi się Mikołajowe.
Nim do stołu podadzą, nim wieszczać będzie,
Jeszcze pan nagłowicki pierwej w zydłu siedzie

Do onych filozofów, do Rotterodana –
I utopi się cały w księdze na kolanach.
Nikt nie śmie wonczas stuknąć, zwlekają z wieszczą,
Boć wiedzą, że na wstręty pan sierdzi się szczerze,

Kiedy pieniem zarzątnion. Właśnie się nie ima
Cudzych mądrości, jeno pióro w zębach trzyma
I w inkaust pogląda. Spójrzy na koncercze,
Po kobiercu na ścianie – skrzyp po papierze:

„Jeśli chcesz z nim do męstwa ?” Wiatr tłucze o ganek
I sypie liście oknem na oręż przy ścianie,
Na kobierczyk... Rej pisze: „Ukaż mi takiego,
By z Polakiem porównał w dziwnym męstwie jego.”

Przestał. Precz się rozejrzał tylko za inkaustem
I na papier wygarnął oto jednym haustem:
„jeśliż pojedynkiem, jeśliż gromadą,
trudno znaleźć Polaczka w takiej sprawie z wadą.

I inszy narodowie, gdy co z kim działają,
Szczęściem to sobie zowią, gdy Polaki mają”.
Smygnął piórem i na bok odepchnął inkaust –
I wstał od stołu pyszny jako doktor Faust

Dziela, co go dokonał. Wiatr za oknem ustał.
Otarł pan nagłowicki dłonią wąs i usta,
Poprawił w drzwiach kontusza i na czeladź woła,
Coby zaś jak najrychlej podano do stoła.

Fraszki**Franciszek Starzyński**

Chleba naszego powszedniego,
Czegoś płynnego, mocniejszego...
Daj nam wierzącym w obfitości;
Niech niewierzący nam zazdrości.

Biustonosz po żydowsku

Mycki na cycki.

Jaki cel życia sobie obierzesz,
Taką nagrodę kiedyś odbierzesz.

Im bliżej ostatniego dzwonu,
Tym bardziej każdy spuszcza z tonu.

Kto się pospieszył,
Ten się ucieszył,
Kto się ociągał,
Figę oglądał.

Na pazerność

Walczył jak lew o każdą monetę,
Chociaż miał szmalu pełną skarpetę.
Nagle go trafił szlag popospolity...
I tak się skończył czas prosperity.
Patrząc na wielkość konta swojego,
Nie widział złego losu bliźniego.
Na nic się zdały pazerność, buta;
Został majątek i cześć zepsuta.

Proponować staruszkowi łózkowe uciechy,
To jakby proponować bezzębnemu orzechy.

Niejedną co nosa pod chmury zadzierał,
Stał się pokornutkiem kiedy już umierał.

Na pogodę ducha,
Najlepsza siwucha.

Żal za grzechy

Moja wina, moja wina...
Boże, co to za dziewczyna...!

Za popełnione błędy lecą zawsze głów kupy,
A nie słyszałem nigdy, by poleciały dupy.

Franciszek Starzyński pochodzi z Łopiennika Dolnego. Od wielu lat mieszka w Lublinie. Czasem odwiedza swoje rodzinne strony i zawsze odnosi się do nich z sentymentem, ponieważ zostawił tam wiele uczuć. Píše głównie wiersze okolicznościowe, zwracając uwagę bardziej na treść niż formę. Czasem próbuje swoich sił w pisaniu fraszek. Najchętniej podejmowanym przez niego tematem są rodzime wspomnienia i humorystyczne refleksje nad przemijaniem. Swoją debiutancką tomik wydał własnym nakładem w 2011 roku, solidarnie redagowany przez członków rodziny, o czym można się dowiedzieć ze strony redakcyjnej.



*Franciszek Starzyński, Jak szybko przemijają życiowe sezony,
Lublin 2011, ss. 82.*



Ewa Dobrzańska-Mochniej

Świat „nie – bajeczny” ARRK-i

Patchwork to barwna tkanina, która powstaje z połączenia starannie przyciętych skrawków materiałów. Zszyte dokładnie i z namysłem tworzą misterny wzór. Kusząca jest też faktura tkaniny, nierówności przyjemnie zaskakują dłonie i każą palcom wędrować po rysujących się pod nimi kształtach.

Myśl o tej tkaninie zaprzętnęła moją głowę po przeczytaniu pierwszego wydania ARRK-i. To zbiór 20 prac uczestników Wakacyjnej Akademii Reportażu im. Ryszarda Kapuścińskiego, którzy gościli na przełomie czerwca i lipca 2009 r. w Siennicy Różanej, wydany z inicjatywy Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Siennickiej pod redakcją Marka Kusiby i Franciszka Piątkowskiego. Oni też opatrzyli zbiór wstępem. Organizatorem naukowym WARRK jest Wydział Politologii we współpracy z Wydziałem Humanistycznym UMCS w Lublinie, Urzędem Gminy w Siennicy Różanej, Zespołem Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Siennicy Różanej oraz Stowarzyszeniem Miłośników Ziemi Siennickiej.

Tytuł zbioru wywiedziono z jednego z wierszy patrona Akademii. Pytał w nim, myśląc o literaturze: „Ile jeszcze światów powstanie? Ile postaci? Ile zwierząt? Druga Arka Noego?”

To zbiór osobliwy, niezwykle różnorodny tematycznie i pod względem formy. Przenikają się w nim historie przedmiotów, zwierząt, ludzi, organizacji, instytucji związanych z Ziemią Siennicką, Krasnymstawem, Chełmem. Łączą się w niezwykle sposób przeszłość z teraźniejszością, humor z powagą, metafora z kolokwializmem. Spajają je w całość dzieje Akademii oraz rozważania na temat niezwyklej osobowości Ryszarda Kapuścińskiego. Nad całością unosi się nastrój entuzjazmu twórców przedsięwzięcia i osób, które zaangażowały się w jego realizację.

Marek Kusiba w felietonie pt. „Sen o Siennicy”, nasyconym niekłamana radością, wyznaje, że razem z Franciszkiem Piątkowskim zrealizowali marzenie i doświadczyli „niezwykłej przygody, intelektualnej i duchowej” organizując Akademię, taką

przygodą jest też lektura ARRK-i, która nigdy nie powstałaby bez Akademii.

Książka ta, bo takiego określenia użyli jej pomysłodawcy, to zbiór reportaży, wywiadów, artykułów, szkiców, felietonów i diariuszy. Różnorodność gatunkowa jest zabiegiem celowym, w ten sposób twórcy dostosowali się do sugestii mistrza, by formę dostosowywać do tematu, a nie odwrotnie.

Autorzy, szukając tematów, skorzystali z szeroko pojętego dziedzictwa kultury regionu. Sięgnęli do zasobów pamięci mieszkańców, zapisali zamknięte w niej wspomnienia, wykorzystali „niezwykle bogate podglebie kultury”.

Ze wspomnień i relacji Alicji Kapuścińskiej, Krystyny Winiarczyk, Władysława Sobieszczuka, Anny Fornal, Janiny Pawlas oraz jej córki Ireny, Zygmunta Mazurka, Mariana Manachewicza, Krystyny Zaworskiej, Reginy Knap, Ewy Itrowskiej, Doroty Bzikot, Lidii Jurkiewicz, Sylwii Kielbasy, Leszka Janeczka, Scholastyki Trochim i innych wylaniają się interesujące sylwetki osób związanych z dziejami regionu – animatorów kultury, artystów, literatów, działaczy społecznych, pasjonatów. Autorzy wybrali z ich złożonych biografii ciekawe detale, pojedyncze sytuacje, nie tylko zajmujące same w sobie, ale dające wyobrażenie o całokształcie ich niezwyklej osobowości. Wśród nich wyróżniają się portrety Witolda Giełżyckiego – wybitnego prasoznawcy i teoretyka prasy, Józefa Dzika – założyciela Zespołu Pieśni i Tańca „Jawor”, Leonida Gawryłowa – niezwyklego felczera z Krasnegostawu, Marii Kielbasy – malarki z Siennicy Różanej, Jana Mudy – społecznika i dyrygenta chóru w Siennicy czy wreszcie Żyda Zygielbojma Szmula Mordki, wywodzącego się z Borowicy wielkiego działacza Bundu, który w okresie II wojny światowej walczył z obojętnością świata na tragedię narodu żydowskiego. Z ich dziejów wylania się obraz trudnej historii tych terenów, są świadectwem ich wielokulturowości i złożoności relacji międzyludzkich.

Prawdziwą perłą zbioru stanowią felietony Marka Kusiby – reportera, poety, krytyka literackiego zamieszkałego w Kanadzie, przyjaciela Franciszka Piątkowskiego.

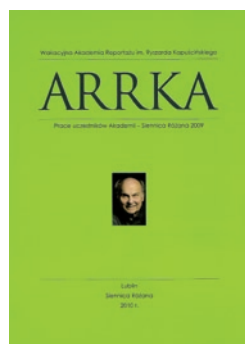
Felietony „Bajeczny Babin” i „Modlitwa do Dziewicy” to teksty, których autor okazuje się być człowiekiem świetnie obeznanym w kulturowym

tygłu, swobodnie porusza się w czasie i przestrzeni, szuka w nich zbieżności i odpowiedniości, by wypowiadać prawdy ogólne, swoje spostrzeżenia o epokach i ludziach. Żongluje przy tym słowem i sytuacją, przytacza barwne anegdoty ze spotkań z osobami i miejscami. Perspektywa, z której pisze, jest przecież Polakiem na obczyźnie, pozwala mu szerzej i nietuzinkowo spojrzeć na sprawy polskie. W utworach, o których mowa, zawiera cenne spostrzeżenia dotyczące natury Polaków i ich mentalności. Jest wnikliwym interpretatorem spraw rodzinnych i jednocześnie stale urzeczonym pasjonatem kultury, z której wyrasta.

Punkt wyjścia dla wymienianych tu felietonów znalazł Marek Kusiba w zdarzeniach, które miały miejsce w Siennicy – chodzi o premierę sztuki „Zelżyj po trzykroć” opartej na kanwie komedii A. Nowaczyńskiego pt. „Pan Rej w Babinie” oraz rozmowę z Anią Kiedrzynek w czasie trwania Akademii. Idąc po nitce skojarzeń, rozszerza pole widzenia i od spraw, wydawałoby się mało istotnych, przechodzi do rozważań dotyczących dziejów polskiej zbiorowości, a rzecz traktuje o powolnym umieraniu zwyczajów poddawania krytyce poprzez żart i zabawę wad współczesnych „mocarzy” narodowej polityki oraz zapominaniu o rodzimych talentach.

Tkanina ARRK-i jest nadzwyczaj bogata. To literatura, która zgodnie z intencją współpomysłodawcy Akademii – Marka Kusiby, wyrasta z potrzeby „naprawiania świata – najzwyczajniej tego świata wokół siebie i tego dalszego”, z przeświadczenia, że bohaterem powinien być „zwyczajny człowiek, którego spotykamy na swojej drodze (...), że każdy człowiek jest ważny, że odgrywa w naszym życiu jakąś rolę, że nie ma tematów ważnych i mniej ważnych, nie ma ludzi ważnych i mniej ważnych”.

Ewa Dobrzańska-Mochniej



*Arrka, AKAPIT S.C.
i Stowarzyszenie Miłoś-
ników Ziemi Siennickiej,
Lublin-Siennica Różana,
2010, ss. 184.*

Janusz Jutrzenka Trzebiatowski

Przestrzeń

pełen szczęścia
zwróciłem twarz
ku niebiosom

czarne chmury
sklepieniem betonu
zielone drzewo
dębina
sarkofagu

pełen smutku
zwróciłem twarz
ku ziemi
a tam
żdźbło trawy
rozkwita
radością życia

przestrzeń
smutku
i szczęścia

Przyjmij i daj

napelnij mnie
szczęściem swego ciała
bo gdy przejdiesz
w cień świata
rozliczy cię Bóg
z dnia
i nocy każdej

nie wybaczaj tym
co nie zaznali
miłości

Wszechczas

po schodach
ud twoich
wstępuję
do nieba
wzruszeń
tam pośród
gwiazd

otrzymuję
dar tworzenia

z nicości
jawi się
sfera sztuki
więc wcielam w nią
wyobrażenia
tego co nad
i pod nami
i w głębi dusz

gdy ty
zaczynem jesteś
ja spełnieniem

wniosę nas
we wszechczasy
świata

Lustra

przejrzałem się
w lustrach
twej twarzy
i zobaczyłem
niespełnione marzenia
niepowstałe obrazy
pustkę
wewnętrznego wygnania

a w tobie
tyle mocy
i namiętności
niecierpliwego
szukania spełnień

biorę twą moc

i namiętność twoją
biorę
wszystko
za cenę
wolności

Ptak

samotny ptak
w klatce gałęzi
cięty promieniami
słońca
i księżycą cieniem
kryty

samotny ptak
gdy poszybuje
przestworza
otworzą ramiona
a wichry
napęlnią nozdrza
wonią zwycięstwa

samotny ptak
mój duch
gdy wnuknie
w nią
obleka się
w ciało

**JANUSZ
JUTRZENKA
TRZEBIATOWSKI**

POMIĘDZY

*Janusz Jutrzenka Trzebiatowski,
Pomiędzy, wyd. AGAT-PRINT,
Kraków 2004, ss. 84.*

Janusz Jutrzenka-Trzebiatowski urodził się w Chojnicach 9 lipca 1936 roku. Ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie i w tym mieście mieszka oraz pracuje od 1954 roku. Jego prace znane są na całym świecie. Szczególnie pasjonuje go malarstwo, scenografia, medalierstwo i plakat. Poezja to już inna dziedzina sztuki, ale i ona nie jest obca artyście, który wydał już dziesięć tomików z wierszami. W jego utworach wyraźnie zauważa się finezyjną, a zarazem buntowniczą osobowość malarza, co zdecydowanie dodatkowo odróżnia go od poetów z wypracowanym warsztatem. Janusz Jutrzenka Trzebiatowski jest m.in. laureatem honorowego wyróżnienia Zasłużony Dla Gminy Siennica Różana.



Kazimierz Stolecki**Rok, w którym zbudowano kościół i inne wiadomości****Kurier Warszawski,
1847, nr 103, 18 IV.**

- W powiecie krasnostawskim r. z. nakładem dziedzica, ukończona została w stylu gotyckim murowana nowa budowla świątyni parafialnej we wsi Siennica Różana, w miejsce drewnianej, do której uposażenie pierwiastkowo roku 1468 w czerwcu, nadał Mikołaj Wojcieszkowski kasztelan z Zawichostu, a w listopadzie tegoż roku Kazimierz IV Jagiellończyk, później zaś r. 1607 Jakub Siennicki trzecim nadaniem gruntów, powiększył pierwiastkowe fundusze. Wieś Siennica Różana, należy do Państwa Rakolup, dziedzicznego Jana hr. Poletyło, nie szczędzącego gustu i ozdób dla przyozdobienia przybytku Boga poświęconego. Administrator probostwa, ks. Marcelli Sielski, godnie odpowiedział przyjętemu zobowiązaniu się przez zaprowadzenie wzorowego porządku w odbywaniu nabożeństwa według przepisów Kościoła rzymsko-katolickiego, jako też przez nabycie wyszywanych na kanwie ozdób ołtarzów, za co pozyskał prawdziwą wdzięczność parafian.

- W tejże wsi Siennicy Różanej na przeciwnej stronie nowo zbudowanego Kościoła za rzeczką, przy braniu fundamentów na browar piwny, odkopano bardzo wiele urn starożytnych, napelnionych zdaje się szczątkami przepalonymi; przy urnach było kilka noży, wyrobionych z krzemieni; jeden nóż taki przesłano Michałowi Wiśniewskiemu do Krakowa, a urnę do Redakcji Kuriera. Urny w ziemi były tak miękkie, że rydłem łatwo były krajane, na wolnym powietrzu stwardniały, a nawet schnąc, popękały.

**Kurier Warszawski,
1855/1856, nr 7, 28.12-9.01.**

Jako szczególny w dziejach myślistwa wypadek zręczności i odwagi, zasługuje, aby go w kronice pisma naszego zamieścić; że na odbytych w zeszłym tygodniu polowaniu, na jednym stanowisku, za wystrzałem z dwóch dubeltówek legło jednocześnie na miejscu czterech dzików, czego właśnie dokazał w swych lasach w powiecie krasnostawskim. Aur: Hr: Poletyło.

**Kurier Warszawski,
1880, nr 182, 17.08.**

W dobrach Siennicy pod Krasnymstawem, własnością księcia H. Lubomirskiego będących, zgromadziły zabudowania folwarczne z krescencją (przyp. red.: plony uzyskane w ciągu jednego roku). Straty liczą kilkanaście tysięcy rubli.

Treść cytowanych notatek prasowych została częściowo przystosowana do wymogów współczesnego języka.

**Wspomina
Kazimierz Stolecki****Wszystko jasne****anegdota**

Do puławskiej księgarni mojej żony weszło kilka dziewcząt. Były wesołe, rezolutne, więc zapytała:

- Skąd jesteście?
- Z Siennicy...
- A z której?
- Ooo... Skąd pani wie, że jest kilka?
- Bo przywiozłam sobie męża z Krasnegostawu.



**Wspomina
Waldemar Nowosad**



Kazimierz Stolecki

A gdy mu zagrali podskoczył jeszcze

anegdota

Mogło to się zdarzyć pod koniec lat sześćdziesiątych. W Siennicy Królewskiej Dużej zenił się wnuk Stanisława Łozy, zawołanego skrzypka, kapelmistrza i nauczyciela okolicznych grajków. Na wesele przybyli krewni. Wśród nich pojawił się Antoni Nowosad z rodziną. Sposobił się przy okazji ze swoją orkiestrą przygrywać do pokłonu, ale wcześniej postanowił odwiedzić ciężko chorego kuzyna Stanisława Łozę. Leżał on w sąsiedniej izbie, był ubrany w odświętną, lnianą koszulę z ozdobną wstążką. Niestety, nikogo już nie poznawał. Muzycy wyszli tymczasem do sieni dostroić instrumenty. Mój ojciec Antoni – opowiada Waldemar Nowosad – poddał na trąbce ton..., gdy nagle, zza drzwi odezwał się drżący, dobrotliwy ale donośny głos:

- Antoś, trąbka za wysoko!

Miałem wówczas kilkanaście lat, a dobrze pamiętam, jak dreszcz przeszedł mi po plecach. Ojciec i wszyscy wokół znieruchomieli, z niedowierzaniem spoglądali jeden na drugiego. Nieprzytomny zdawałoby się wujek, nagle odżył. Dzięki swojej miłości do muzyki odzyskał siły – najwidoczniej talent nie miał zamiaru opuścić go do końca. Stanisław Łoza zmarł niedługo po tym zdarzeniu.

Siennica na łamach „Gazety Warszawskiej”

1775-1893

Ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie

1836, nr 32, 01 II. Najjaśniejszy Cesarz i Król, oceniając ze szczególnem zadowoleniem zasługi osób niżej wymienionych, stosownie do zatwierdzonych w dniu 4/16 października r. b. przepisów o urządzeniu dóbr, które z mocy donacyi przechodzą na własność prywatną, niemniej tabeli regulującej dochód dzierżawy z dóbr tego rodzaju do wysokości normalnej, nadać raczył najmiłościwiej wiecznemi czasy na dziedzictwo, z takimi prawami i użytkami z jakimi skarb posiada. 6) Naczelnikowi sztabu 6-go korpusu piechoty ze świty J.C.M., Jen.-Maj. Baronowi Fryderyks, dobra **Siennica Królewska** i Krasnystaw, położone w Województwie Lubel. z należącemi do nich folwarkami, wsiami i innemi przynależnościami do wysokości czystego rocznego dochodu zł. 10,000.

1838, nr 19, 20 I. Postanowieniem N. Pana z d. 2(14) z. m. otrzymali wiecznemi czasy na dziedzictwo z takimi prawami i użytkami z jakimi Skarb posiada: Pułkownik Bodisko 2gi, dobra **Siennica Królewska**, w obw. Krasnostawskim, zlp. 5000.

1867, nr 203, 13 IX. Z powodu ocalenia przez Opatrzność Boską życia Najjaśniejszego Pana przy świętokradzkim zamachu w dniu 26 maja (6 czerwca), otrzymano najpoddanniejsze adresy z wynurzeniem wiernopodańcych uczuć: z gubernii Lubelskiej, od obywateli powiatu hrubieszowskiego; od mieszkańców gmin: Rakolupy, Bukowa, Chołma w powiecie chołmskim; m. Grabowa i od włościan gmin: Moniatycze, Grabowicze, Miączyna w powiecie hrubieszowskim; od mieszkańców powiatu lubartowskiego; jak również od gmin: **Siennicy-Nadolnej**, Wysokie, Fajslawic, Żółkiewki, Częsty-Bór, Zakrzew w powiecie krasnostawskim.

1870, nr 207, 21 IX. Dyrekcyja Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Lublinie. Podaje do powszechnej wiadomości, iż na zasadzie art. 7 Postanowienia b. Rody Administracyjnej z dnia 28 Czerwca (10 Lpca) 18 60 roku i upoważnień przez Dyrekcyę Główną udzielonych, następująco dobra ziemskie, jako zalegające w retach Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu należnych, wysta-

wione są na sprzedaż przymusową przez licytację publiczną. Orchowiec, Gany, Targowisko, Boćki, Wielobycz, Wierchowina i **Sienniczka Nadolna** z przyległościami Kasyan, Rudka, Brykowiec i przynależnościami, w jurysdykcji Sądu Pokoju w Krasnymstawie, powiecie Krasnostawskim, gubernii Lubelskiej położone. - Raty zaległo w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 2,860 k. 27; vadium do licytacji rs. 4,350; licytacja rozpocznie się od summy rs. 32,100; termin sprzedaży dnia 22 Lutego (6 Marca) 1871 roku, w Lublinie przed Rejentem Ciświckim.

1881, nr 278, 13 XII. Z Krasnostawskiego donoszą, iż w majątku **Siennica-Różana**, należącym do księcia Lubomirskiego, miejscowy proboszcz ks. Czarnecki, przy życzliwym osobistym współudziale administratora dóbr p. Zagrzeckiego, pracuje, aby od Nowego Roku, w miejscu mających się zamknąć pięciu karczem, powstały gospody chrześcijańskie i sklepy z towarami dla włościan.

1882, nr 94, 28 IV. Gospody chrześcijańskie świeżo założono w trzech miejscowościach gubernii Lubelskiej, a mianowicie: w Janowcu nad Wisłą staraniem księży proboszcza i wikaryusza, w Czemiernikach w dekanacie lubartowskim staraniem proboszcza, oraz w **Siennicy Różańskiej** w dekanacie krasnostawskim.

1893, nr 323, 05 XII. Krasnostaw. Zły stan okopowizn. Zamożność. Polowanie w **Siennicy Różanej**. Burze tegoroczne zaszkodziły nie tylko zbożom, lecz i okopowiznom. Do cukrowni w Poturzynie plantatorowie dostarczyli w r. z. baraków korcy 126,000, a w bieżącym zaledwie 90,000, to jest mniej o 36,000 korcy. Wczesne jesienne słoty ze śniegiem, a następnie przymrozki, przeszkodziły w wielu majątkach dokończyć zbioru kartofli. *** W tutejszej parafii sporządzono w ciągu roku aktów ślubów małżeństw 138, to jest więcej o 63 niż w roku zeszłym. Skutkiem tego zwiększają się te związki, że włościanie stawszy się po zmianach zeszłych w kraju, właścicielami ziemi przyszedli do zamożności, a nie znając żadnych lokacyj dla swego dorobku, korzystają teraz z parcelacyi większych majątków, zakupują grunta, wyszukują dla dorastających córek, mężów niekoniecznie bogatych, byle znających się na gospodarstwie,

a dla synów, żon nawet bez posagu, łączą je w stałą małżeńską i na gruntach tych osadzają. O ile zatem zwiększa się z każdym rokiem liczba ślubów, o tyle przybywa i obywateli ziemskich, a ubywa proletaryatu. *** Na polowaniu w lasach **Siennica Różana**, należących do księcia Lubomirskiego, zabito 35 zajęcy.

Siennica na łamach „Kurjera Warszawskiego” 1821-1886

Opracowanie ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie

1836, nr 28, 29 I. Najjaśniejszy Cesarz i Król oceniając ze szczególnem zadowoleniem zasługi osób niżej wymienionych, stosownie do zatwierdzonych w dniu i/16 paździer: r. b. przepisów o urządzeniu dóbr, które z mocy donacji przechodzą na własność prywatną, niemniej Tabelli regulującej dochód dzierżawy z dóbr tego rodzaju do wysokości normalnej, nadać raczył najmiłościwiej wiecznemi czasy na dziedzictwo, z takimi prawami i użytkami z iakiemi skarb posiada. 6) Naczelnikowi sztabu 6go korp: piech: ze Świty J. C. M., Jenerał-maio: Baronowi Fryderyks, dobra **Siennica Królewska** i Krasnostaw, położone w Wdztwie Lubel; z należącemi do nich folwarkami, wsiami i innemi przynależnościami, do wysokości czystego rocznego dochodu złp. 10,000.

1842, nr 187, 19 VII. Dnia 3go b. m. w dobrach swych w Powiecie i Obwo: Lubelskim, opatrzony Ss. Sakramentami, zakończył doczesne swe życie ś. p. JW. Antoni Świeżawski, Sędzia Pokoju Ptu Krasnostawsr, b. Radca Woiewódzki i Członek Dozoru Kościoła paraf: Krasnostawskiego, Dziedzic również Włości **Siennicy Nadolnej**, Stryiowa, przeżywszy lat 72. W Obwodzie Krasnostawskim, większą część życia s» ego przepędził, sprawując od r. 1810 różne Urzędy Obywatelskie, a szczególniej Sęztwa Pokoju Ptu Krasnostaws:, do zgonu życia swego nie opuścił. Oddali zmarłemu należny hołd Obywatele z różnych okolic przybyli i miejscowi Urzędnicy.

1848, nr 207, 06 VIII. We Lwowie dnia 9 Lipca r. b. wydając na świat córkę, umarła Marya ze Swierzawskich Kajzerowa, dziedziczka dóbr **Siennicy Nadolnej** w Peie Krasnostawskim, po przeżyciu lat 36.

1848, nr 226, 26 VIII. O działaniu cholery, od czasu okazania się tej słabości w Królestwie Polskiem, otrzymano następujące wiadomości: Gubernja Lubelska: w m. Lublinie zachorował 1, umarł 1; w Krasnymstawie zachorowało 109, wyzdrowiało 35, umarło 63, pozostaje 11-tu. Gminy Krasnystaw, wieś Góra, zachoro: 1, um: 1. Gminy Żulin, wieś Borowica, zachoro: 12, wyzd: 5, umarło 6, pozostaje 1. Gmina i wieś **Siennica Nadolna**, zachoro: 1, umarł 1. Gminy Lubartów, wieś Zagrody, zachor: 2, wyzd: 1, umarł.

1848, nr 229, 29 VIII. O działaniu cholery od czasu okazania się tej epidemji w Królestwie Polskiem, t. j. od dnia 21 Lipca (3 Sierpnia) do d. 6/28 Sierpnia, otrzymano następujące wiadomości: Gubernia Lubelska. W m. Lublinie za chorowało 7 osób, umarło 4, pozostaje 3. Ptu Lubelskiego gminy Lubartów we wsi Zagrody, zachoro: 2 osób, wyzd: 1, umarł 1; w m. Powiatowem Biała, zachorowało 3 osób, umarła 1, pozostało 2; w m. Powiatowem Krasnymstawie, zach: 128, wyzd: 53, umarło 67, pozostaje 8; Ptu Krasnostawskiego Gminy Żulin we wsi Borowice, zach: 12 osób, wyzd: 5, umarło 6, pozostaje 1; w Gminie i wsi **Siennicy Nadolnej** zach: 10 osób, umarło 3, pozostaje 7; Gminy Białka we wsi Zażółków, zach: 1, umarł 1.

1848, nr 233, 2 IX. O postępie cholery, od czasu okazania się tej epidemji w Królestwie Polskiem t. j. od d. 25 Lipca (3 Sierp:) do d. 20 Sierpnia (1 Września) r. b., otrzymano następujące wiadomości; Guber: Lubelska w m. Lublinie, zachorowało osób 13, wyzdrowiało 2, umarło 7, pozostaje 4; Powiat Krasnostawski, w m. Krasnymstawie zach: osób 149, wyzd: 61, um: 80, pozost: 8; w Gminie Żulin, zach: osób 17, wyzd: 6, um: 7, pozost: 4; w Gminie **Siennicy Nadolnej**, zach: osób 17, wyzd: 4, um: 6, pozostaje 7. osób 3, um: 3; w Pcie Krasnostawskim w Gm: Łopiennik, zach: osób 11, um: 4, pozo: 7; w Gm: Płonka, zach: osób i, wyzd: 2, um: 1; w Gm: Siedliszcze, zach: osób 12, wyzd: 2, um: 10; w Gm: Stężycy, zach: 8, wyz: 2, um: 2, pozost: 4; w miasteczku Żółkiewce, zach: 4, wyzd: 2, um: 2.

1864, nr 142, 23 VI. Najjaśniejszy Pan, mając sobie przedstawione adresa od mieszkańców Powiatu Krasnostawskiego w Gub: Lubelskiej, a mianowicie od włościan gmin: Turobina, Wierz-

chowina, Zakrzewa i Studziańskiej-woli; od obywateli i mieszkańców gmin Czerniejewa i Siedliszcza; od mieszkańców miasta rządowego Pawłowa, i od włościan gmin: Zdzanne, Krzywej-woli, Siedliska, Oleśnika, Świerzczowa, Cycowa, Puchaczewa, Łańcuchowa, Nadrybia, Rudy, Rudnika, Jaślikowa, Skierbieszowa, Tarnowa, Borowa, Czystej-dębiny, Gorzkowa, Orchowca, Wierzbicy Mościska, Wysze, Tarnawki, Starej-wsi, Żółkiewki, Ochoża, Nowosiołek, Bezha, Mogielnicy, Sielc, Żmudzi, Wojsławic, Milijewa, Tarnogóry, Piasków szlacheckich, Tany miechowa, Wielgopola, Gajownik, Zulina, Krzywe, Krasne, Rybczewic i Stryj na, tudzież od włościan i starozakonnych gminy Świerże; od włościan ąmin: Dorohuska, Sobieskiej woli, Chłonia, Woli Żółkiewskiej, Fajslawic, Suchodół, Hardzenic, Rejowca i Niedziałkowic; od włościan gmia: Pilaszkowice, Orłowa, Łopiennik, Płonki, Białki, **Siennicy Nadolnej**, Surchowa, Krasnostawu, Kulik i Węgra; od włościan gmin: Krępego, **Siennicy-Królewskiej**, Kumowa, Rakolup, Krosiszyna Najwyżej rozkazać raczył: wszystkim osobom, które adresa te podpisały, za wyrażone w nich uczucia wiernopoddańcze, oznajmić w Imieniu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, podziękowanie, a oprócz tego mieszkańcom Ewangelikom kolonji Żulina za złożoną przez nich ofiarę na korzyść ranionych żołnierzy podziękować.

1865, nr 287, 18 XII. Komisja Likwidacyjna w Królestwie Polskiem, podaje do powszechnej wiadomości, iż wynagrodzenia likwidacyjne: w ilości rs. 10,819 kop. 22, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 2 (14) Grudnia r. b. Elżbiecie Kejzer, właścicielce dóbr **Siennica Nadolna**, położonych w Gubernji Lubelskiej, Powiecie Krasnostawskim, Gminie Siennica Nadolna, wysłane zostało do Kasy Powiatowej w Lublinie, celem wypłaty komu należy.

1867, nr 191, 28 VIII. Z powodu ocalenia przez Wszechmocnego, drogocennego życia Najjaśniejszego Pana przy świętokradzkim zamachu w dniu 25 Maja (6 Czerwca) r.b, otrzymano najpoddanniejsze adresa z wynurzeniem wiernopoddańczych uczuć: z Gubernji Lubelskiej: od mieszkańców miast: Krasnegostawu, Żółkiewki, Izbicy, Tarnogóry, Gorzkowa, Turobina i gmin: Tarnogóra, Turobin, Łopiennik, Kraśniczyn, Gorz-

ków i Rudniki w Powiecie Krasnostawskim. **1867, nr 204, 14 IX.** Od gmin: **Siennicy Nadolnej**, Wysokie, Fajslawic, Żółkiewki, Częsty-Bór, Zakrzew, w Powiecie Krasnostawskim.

1886, nr 224, 15 VIII. W dniu 24-ym lipca wieczorem we wsi Siennicy Różanej powiatu krasnostawskiego, piorun uderzył w stodołę, która w jednej chwili stanęła w płomieniach. Tak ta jakoteż i sąsiednie stodoły spłonęły do szczytu. Szkody są znaczne, spaliło się bowiem zboże, oraz rozmaite maszyny i narzędzia rolnicze. Stodoły owo przed niedawnym czasem odbudowane zostały po pożarze, również przez piorun pięć lat temu spowodowanym.

Siennica na łamach warszawskiego „Głosu” 1908-1918

Opracowanie ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie

1908, nr 150, 27 VIII. (GWA). Dyrekcja Szczegółowa Towarzystwa Kred. Ziem. w Lublinie Podaje do wiadomości, że na zasadzie art. 221 Najwyżej zatwierdzonej dnia 9 (21) czerwca 1888 r. Ustawy Towarzystwa, oraz upoważnień Dyrekcji Głównej poniżej wymienione dobra ziemskie z należąciami do nich przyległościami i należnościami z guberni Lubelskiej, wystawione zostają za zaległości należności Towarzystwa, na sprzedaż Przymusową pierwszą, odbyć się mającą w m. Lublinie, w domu przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nr 164 a, w gmachu Sądu Okręgowego. Dobra **Sienniczka Nadolna** z powiatu Krasnostawskiego. Zaległość należności Towarzystwa rubli 4,390 kop. 82, vadium rubli 6,100. Licytacja odbyć się ma w dniu 9 (22) lutego 1909 roku, przed Notaryuszem Wadovskim i zacznie się od sumy rubli 80,557. Nieumorzony dług Towarzystwa wynosi rubli 36,470 kop. 31.

1909, nr 185, 08 VII. (GWA). Odczyty w Krasnostawskim. Lubelski wydział kółek rolniczych organizuje w m. lipcu szereg odczytów o jesiennej uprawie roli i weterynaryi w kółkach rolniczych powiatu krasnostawskiego, a mianowicie: 14 lipca w Fajslawicach, 15 lipca w Łopienniku, 16 w Krasnymstawie, 17 **Siennicy Różanej**, 18 w Tarnogórze, 19 w Płonce, 20 w Żółkiewce, 21 w Turobinie, 22 w Wysokiem.

1909, nr 194, 17 VII. (GWA). **Zwijanie sklepów monopolowych.** Z Zamościa donoszą, iż, oprócz zwiniętych już dawniej sklepów monopolowych w Tomaszowie i w Krynicach, z dniem 14 b. m. zwinięte zostały, z powodu małych obrotów, sklepy w Bzowcu i w **Siennicy**, w pow. krasnostawskim.

1909, nr 235, 27 VIII. 1909, nr 253, 14 IX. 1909, nr 266, 27 IX. (GWA). Licytacja dóbr: Bujanice, Chorupnik, Markiewiczów, **Sienniczka Nadolna**, Wielkopole.

Siennica na łamach krakowskiego „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” 1925-1939

Opracowanie ze zbiorów Małopolskiej Biblioteki Cyfrowej

1935, nr 176, 27 VI. Huragan w pow. krasnostawskim zburzył kilkanaście budynków. Z Lublina donosi (UL): Nad częścią powiatu krasnostawskiego przeszła huraganowa burza, połączona z gradobiciem. Najbardziej ucierpiała gmina **Siennica Różana**. W gminie tej wsie: **Wola Siennicka**, **Siennica Królewska** i **Baraki** poniosły olbrzymie straty. Huragan zburzył kilkanaście budynków. Pod gruzami zniszczonych zabudowań zginęło kilkadziesiąt koni, krów i trzody chlewnej. Zboże uległo zniszczeniu w 40 do 100 proc.

1935, nr 309, 07 XI. Wszystkim tym, którzy okazali nam współczucie, oraz wzięli tak liczny udział w pogrzebie najdroższej żony i najukochańszej matki i ciotki naszej, Ś.P. Doroty – Marji Ratajskiej, a przede wszystkim Przewielebnemu Duchowieństwu parafji Krasnostawskiej, oraz Przewielebnym Księżom: ks. S. Szepietowskiemu, prob. par. Gorzków, ks. J. Terebusowi, prob. paraf. **Siennica**, ks. Markiewiczowi, prob. par. Surhów. ks. prof. Cybulskiemu, ks. prof. Ciołkowi, Stowarzyszeniu Pań Sodalicii Mariańskiej oraz Stow. Zw. Kupców oddz. w Krasnymstawie, Organiz. N.O.K. i tym, którzy nieśli na własnych barkach drogie nam zwłoki, Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym - składamy z głębi serca Bóg zapłać. - Mąż Syn i Siostrzenice.

Pisownia oryginalna



Jacek Wydra ur. 08.04.1955 roku w Lublinie. Po studiach na Wydziale Lekarskim AM w Lublinie, które ukończył w 1980 r. rozpoczął pracę w Krasnymstawie na oddziale dziecięcym, gdzie pracuje do dzisiaj. Uzyskał I i II stopień specjalizacji w dziedzinie pediatrii, II stopień w endokrynologii i specjalizację w zakresie medycyny rodzinnej. Był ordynatorem oddziału noworodkowego, następnie od 1989 roku do chwili obecnej ordynatorem oddziału dziecięcego. Lubi podróże, sport, przyrodę, sztukę, książki i - jak się wyraził - lubi też „pośpiewać”.

Tarczyca w interpretacji lekarza

Tarczyca jest największym gruczołem wydzielania wewnętrznego u człowieka. Położona jest na przedniej powierzchni szyi, do przodu od krtani i tchawicy. Jej masa u dorosłego człowieka wynosi około 15 – 30 gramów w zależności od wieku, płci i stanu fizjologicznego. Składa się z dwóch płatów i cieśni. Płaty mają około 4-5 cm wysokości, 2-3 cm szerokości oraz 1,5 – 2 cm grubości. Prawy płat jest zazwyczaj trochę większy od lewego. Tarczyca w prawidłowych warunkach jest praktycznie niewidoczna i słabo wyczuwalna. W przybliżeniu uznaje się, że płaty nie są większe niż końcowy paliczek kciuka osoby badanej. Tarczyca syntetyzuje i wydela hormony: tyroksynę, trójjodotyroninę i kalcytoninę. Do syntezy tyroksyny i trójjodotyroniny potrzebny jest jod. Obecnie w Polsce jest jodowana sól. Średnie spożycie jodu w Polsce to 150-200 mcg/dobę co w większości przypadków zaspokaja zapotrzebowanie na ten pierwiastek. Hormony tarczycy działają praktycznie na wszystkie komórki organizmu człowieka. Odgrywają kluczową rolę w różnicowaniu i wzrastaniu, a także w regulowaniu szeregu szlaków metabolicznych i funkcji praktycznie wszystkich komórek. W szczególności:

1. Wpływają na kości (m.in. stymulując wzrost kości).
2. Wpływają na serce (przyspieszają rytm serca, zwiększają skurczowe ciśnienie tętnicze, objętość wyrzutową, kurczliwość mięśnia sercowego).
3. Regulują metabolizm – stymulują termogenezę, nasilają metabolizm aminokwasów, lipidów i węglowodanów, pobudzają wytwarzanie energii w nerkach, mięśniach i wątrobie).

4. Wpływają na rozwój neurologiczny i somatyczny w życiu płodowym i pierwszych latach po urodzeniu (stymulują wzrost tkanki nerwowej i mielinizację w ośrodkowym układzie nerwowym).
5. Stymulują wzrost i rozwój innych tkanek
6. Zwiększają zużycie tlenu we wszystkich tkankach z wyjątkiem mózgu, śledziony i jąder.
7. Wpływają na skórę (regulują działanie gruczołów potowych).

Wole to tarczyca powiększona powyżej normy dla danego wieku lub tarczyca, w której są zdiagnozowane zmiany ogniskowe (guzki) albo tarczyca położona w innym miejscu niż fizjologiczne (np. wole językowe). Wole klasyfikuje się:

1. W zależności od budowy jako mięsiste lub guzkowe,
2. W zależności od czynności tarczycy jako:
 - Nietoksyczne (obojętne),
 - Toksyczne (nadczynne),
 - Niedoczynne (najrzadziej).

Nadczynność tarczycy – to zespół kliniczny rozwijający się w następstwie zwiększonej syntezy i uwalniania hormonów tarczycy, które prowadzą do wzrostu stężenia tyroksyny lub trójjodotyroniny krążącej we krwi i nadmiernej stymulacji komórek docelowych. Nadczynność tarczycy dotyczy około 2% populacji dorosłych (1,6% u kobiet; 0,14% u mężczyzn). Dzieci chorują 10-15 razy rzadziej niż dorośli.

Najczęstsze przyczyny u dorosłych to:

1. Autoimmunologiczne choroby tarczycy (ch. Gravesa-Basedova, ch. Hashimoto w fazie hashitoxycosis).
2. Tkanka autonomocna – dająca obraz wola guzkowego (pojedynczy guzek autonomiczny, mnogie guzki autonomiczne, autonomia rozlana).

Objawy nadczynności tarczycy: zwiększona drażliwość, płaczliwość, pobudzenie psychoruchowe, osłabienie mięśniowe, stałe uczucie ciepła, kołatanie serca, chudnięcie, bezsenność, zwiększone ucieplenie skóry, zwiększona wilgotność skóry, biegunka, drżenie mięśniowe, objawy oczne.

Niedoczynność tarczycy – to stan cechujący się niedostatecznym wytwarzaniem tyroksyny. Jego najczęstszą przyczyną w krajach rozwijających się jest niedobór jodu, a w krajach rozwiniętych – uszkodzenie gruczołu tarczowego spowodowane przez chorobę Hashimoto, rzadziej leczenie jodem

promieniotwórczym bądź operację tarczycy. Jeszcze rzadziej choroba jest wynikiem podostrego zapalenia tarczycy lub stosowania leków. Choroba zaczyna się zwykle od skąpoobjawowej, tzw. subklinicznej niedoczynności tarczycy, która w tempie 2,5-5% na rok przechodzi w formę jawną klinicznie. U dorosłych prowadzi ona do upośledzenia funkcji intelektualnych oraz zwiększa ryzyko miażdżycy, choroby niedokrwiennej serca i zgonu z przyczyn sercowo-naczyniowych. U kobiet w wieku prokreacyjnym może być przyczyną zmniejszenia płodności, nieprawidłowego przebiegu ciąży i gorszego rozwoju psychomotorycznego potomstwa. U dzieci powoduje zaburzenia rozwoju ogólnego: upośledzenie rozwoju intelektualnego, wzrastania oraz dojrzewania płciowego. Niedoczynność tarczycy dotyczy 1-6 % populacji. Występuje 4-5 razy częściej u kobiet, a jej częstość rośnie z wiekiem. Wrodzona niedoczynność tarczycy występuje z częstością 1 : 4000 urodzeń.

Objawy niedoczynności: spowolnienie, senność, zaburzenia pamięci, depresja, obrzęki, chrypka, suchość, szorstkość i wychłodzenie skóry, wypadanie włosów, łatwe marznięcie, wolna akcja serca, osłabienie i skurcze mięśni, zaparcia, zwiększenie masy ciała.

Guzkową chorobę tarczycy - rozpoznaje się po wykryciu guzka lub guzków tarczycy niezależnie od ich stanu czynnościowego. Palpacyjnie takie guzki stwierdza się u 5-9% osób w populacji ogólnej, a ultrasonograficznie lub autopsyjnie (pośmiertnie) nawet aż u 50-67% osób. Tylko 5% guzków tarczycy to zmiany złośliwe.

Rozpoznanie guzkowej choroby tarczycy jest wskazaniem do:

1. Oceny czynności tarczycy (w celu zróżnicowania wola guzkowego nietoksycznego i guzkowego nadczynnego).
2. Wykluczenia nowotworu złośliwego (na podstawie biopsji i stężenia kalcytoniny).

Rak tarczycy – jest najczęściej wysoko zróżnicowanym nowotworem złośliwym, wywodzącym się z komórek pęcherzykowych. Rzadziej rozwija się rak rdzeniasty tarczycy, wywodzący się z komórek C.

Polska należy do krajów o stosunkowo niskiej zapadalności 40-50/mln. co odpowiada 1,5-1,8 tys. nowych zachorowań rocznie. Rokowanie (długość przeżycia) we wcześnie rozpoznanych, wysoko zróżnicowanych rakach tarczycy jest bardzo dobre.

W diagnostyce tarczycy wykorzystuje się najczęściej:

1. Oznaczenie TSH, które jest najbardziej czułym wskaźnikiem zaburzeń funkcji tarczycy (wynik poniżej normy może świadczyć o nadczynności, a powyżej normy o niedoczynności. Nie jest to absolutna reguła, są wyjątki, które zawsze musi interpretować lekarz). Zlecenie tego badania jest w kompetencjach lekarza rodzinnego.
2. Oznaczenie tzw. wolnych hormonów tarczycy (FT4 i FT3).
3. Oznaczenie przeciwciał (a-TPO, a-TG, TRAb) – przy podejrzeniu chorób autoimmunologicznych tarczycy.
4. USG tarczycy – które jest podstawowym badaniem obrazowym, pokazującym morfologię tarczycy (zmiany ogniskowe, zmiany zwyrodnieniowe, wielkość tarczycy itp.). USG nie rozstrzyga o charakterze zmiany np. złośliwości.
5. Scyntygrafia tarczycy – głównie wykorzystywana do określania czy zmiana ogniskowa może być guzkiem autonomicznym oraz przy kwalifikacji do leczenia jodem radioaktywnym (J131).
6. BACC – czyli biopsja cienkoigłowa tarczycy pod kontrolą USG – badanie to jest głównym badaniem mogącym określić ewentualną złośliwość zmiany i wyznaczyć kierunek dalszego postępowania.

W leczeniu chorób tarczycy stosowane są głównie:

1. Leczenie zachowawcze lekami doustnymi w zależności od rozpoznania (L-tyroksyną w niedoczynności oraz lekami hamującymi działanie tarczycy w nadczynności).
2. Leczenie jodem promieniotwórczym (po uprzedniej kwalifikacji).
3. Leczenie chirurgiczne – gdzie bezwzględny wskazaniem jest stwierdzenie złośliwości. Metody chirurgiczne są wykorzystywane również w leczeniu innych chorób tarczycy.

Wybór metody leczenia zależy od schorzenia oraz decyzji lekarza i akceptacji pacjenta.

*lek. med. Jacek Wydra
specjalista endokrynolog*

Żyją w pamięci - 2012

Antoniak Irena - Siennica Królewska Duża
(08.09.1930 - 16.02.2012)

Banach Marianna - Maciejów
(30.09.1921 - 29.07.2012)

Becz Lesław Mirosław - Kozieniec
(04.11.1960 - 21.09.2012)

Brzyszek Kazimierz - Wola Siennicka
(13.03.1940 - 22.06.2012)

Chwaszcz Jan Michał - Maciejów
(22.06.1930 - 07.02.2012)

Dąbrowska Wanda - Siennica Królewska Duża
(13.12.1937 - 20.12.2012)

Dąbski Edward - Siennica Różana
(01.04.1936 - 04.03.2012)

Demczuk Jan - Maciejów
(31.08.1947 - 17.05.2012)

Dobosz Kazimierz - Siennica Różana
(29.12.1959 - 20.03.2012)

Głowacz Feliks - Siennica Królewska Mała
(25.10.1924 - 06.06.2012)

Herbut Bolesław - Siennica Królewska Duża
(21.02.1920 - 27.09.2012)

Humin Marian - Zagroda
(29.08.1954 - 04.01.2012)

Jabłoński Bolesław - Siennica Różana
(15.01.1929 - 02.02.2012)

Jagiello Aniela - Wierzchowiny
(10.01.1943 - 26.06.2012)

Jakubiak Helena - Wola Siennicka
(19.11.1925 - 10.11.2012)

Jakubiec Maria Wanda - Stójło
(07.01.1926 - 17.07.2012)

Jurkiewicz Bronisław - Siennica Różana
(18.08.1928 - 11.07.2012)

Kaproń Józef - Siennica Różana
(03.03.1935 - 22.05.2012)

Kazanowska Czesława - Siennica Królewska Mała
(22.04.1926 - 24.09.2012)

Kijana Alicja - Wola Siennicka
(20.08.1938 - 05.10.2012)

Knap Helena Jadwiga - Siennica Różana
(02.03.1942 - 27.05.2012)

Koltun Stanisława - Wierzchowiny
(03.07.1926 - 07.03.2012)

Korszla Maria - Baraki
(17.07.1927 - 11.12.2012)

Kura Henryk - Siennica Królewska Mała
(01.09.1937 - 29.10.2012)

Kuś Marianna - Wola Siennicka
(01.01.1926 - 02.07.2012)

Litwin Helena - Żdżanne
(24.02.1929 - 04.04.2012)

Marczuk Tadeusz - Wierzchowiny
(29.05.1932 - 07.05.2012)

Mazurek Janina - Boruń
(18.05.1927 - 31.01.2012)

Mil Zuzanna - Maciejów
(21.05.1964 - 09.01.2012)

Miszcza Maria Danuta - Siennica Królewska Duża
(25.04.1942 - 16.02.2012)

Misztal Bolesława Irena - Siennica Różana
(08.08.1934 - 28.05.2012)

Misztal Rafał Tomasz - Kozieniec
(11.12.1995 - 04.10.2012)

Mochniej Edward - Boruń
(06.11.1930 - 05.11.2012)

Mochniej Helena - Wola Siennicka
(06.11.1938 - 19.09.2012)

Muda Józef - Siennica Różana
(27.10.1925 - 01.11.2012)

Nowak Piotr - Wierzchowiny
(14.08.1942 - 04.04.2012)

Nowicki Henryk - Siennica Królewska Duża
(29.08.1932 - 15.12.2012)

Olan Emilia - Żdżanne
(19.01.1930 - 21.04.2012)

Pacan Jan - Siennica Różana
(23.05.1937 - 07.02.2012)

Panas Wiesław Marian - Siennica Królewska Duża
(27.03.1962 - 01.05.2012)

Pasik Stanisław - Wierchowiny
(10.05.1933 - 29.02.2012)

Pawłowska Julia - Wierchowiny
(25.08.1911 - 05.02.2012)

Pilipczuk Zofia - Wierchowiny
(22.04.1930 - 02.06.2012)

Rotmańska Mieczysława - Siennica Różana
(21.08.1934 - 18.11.2012)

Rybczyńska Bronisława - Siennica Królewska Duża
(22.10.1923 - 16.02.2012)

Smulczyński Marian Jan - Siennica Różana
(06.04.1931 - 30.09.2012)

Stefaniak Mieczysław - Siennica Królewska Duża
(10.12.1920 - 31.01.2012)

Stefańczyk Maria - Siennica Królewska Mała
(20.12.1923 - 17.06.2012)

Szajner Agnieszka - Maciejów
(12.01.1924 - 05.11.2012)

Śliwiński Mieczysław - Wierchowiny
(23.09.1936 - 23.06.2012)

Śliwiński Tadeusz - Boruń
(28.11.1931 - 06.10.2012)

Świtacz Alicja - Kozieniec
(26.02.1933 - 22.04.2012)

Tywniuk Henryk Józef - Wierchowiny
(06.03.1955 - 05.09.2012)

Tywniuk Mieczysław - Żdżanne
(23.01.1925 - 23.10.2012)

Tywniuk Zbigniew - Żdżanne
(10.11.1958 - 06.08.2012)

Zaj Stefania - Wola Siennicka
(31.08.1922 - 11.01.2012)

Zając Aurelia Krystyna - Siennica Królewska Duża
(30.08.1931 - 24.09.2012)

Zając Leokadia - Żdżanne
(25.07.1928 - 03.12.2012)

Zawadzka Marianna - Siennica Królewska Mała
(17.01.1943 - 10.03.2012)

Zienkiewicz Wiktoria - Boruń
(12.12.1926 - 17.03.2012)

Zych Malwina - Wierchowiny
(11.02.1920 - 01.03.2012)



rys. Sylwia Kielbasa

Ze sceną od pokoleń

czyli konkurs za konkursem

W ramach działania Centrum Pracy Twórczej w Siennicy Różanej ogłoszony został konkurs na skecz lub piosenkę kabaretową. Regulamin przewiduje udział w dwóch kategoriach: literackiej (ocenie zostaną poddane same teksty) oraz teatralnej, w której należy zgłoszony utwór zaprezentować na scenie. Premiowane będą utwory własne - autorskie. Rozstrzygnięcie konkursu odbędzie się podczas majowego Mikołajowego Rojowiska. Na uczestników czekają upominki, a zwycięzcy otrzymają nagrody. Dalsze szczegóły w regulaminie.

We współpracy z Teatrem Pokoleń w Siennicy Różanej, Centrum Pracy Twórczej niebawem rozpocznie przyjmować zgłoszenia na przegląd teatrów jednego aktora i małych form teatralnych. Ten swoisty festiwal nie ma jeszcze swojej nazwy, ale już trwa na nią wewnętrzny konkurs. Spodziewamy się, że do przeglądu zgłoszą się miłośnicy teatru z terenu całego województwa. Widowiska konkursowe obejrzymy latem. Już dzisiaj zapraszamy aktorów i widzów do malowniczej Siennicy Różanej. Na pewno warto.

Zapraszamy

Płótna, które zrodziły wiarę 1	Turniej Bilarda o Puchar Kierownika Internatu 32
<i>ks. kan. Ryszard Siedlecki</i>	w Siennicy Różanej 32
Od redakcji 2	Siennicki Klub Miłośników Motoryzacji 33
<i>Andrzej David Misiura</i>	Teatr w Lublinie 33
Z dziejów samorządu lokalnego. Radni gromadczy Obozu Zjednoczenia Narodowego gminy Siennica Różana końca lat 30. XX w. 3	Edukacyjny karnawał w Zespole Szkół CKR w Siennicy Różanej 34
<i>Artur Borzęcki</i>	Pastelowe twarze 34
Z kroniki Zespołu Szkół CKR w Siennicy Różanej – cz. 1 5	Uniwersytet Trzeciego Wieku 35
<i>Monika Nagowska</i>	Nieznane dzieła Kapuścińskiego 35
Dyrektorzy Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Siennicy Różanej 1964 – 2013 9	Teatr Pokoleń na XXXVIII Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Tarnogrodzie 36
Pożegnanie 10	Gimnazjalista z własnym kontem 37
Urodzony nauczyciel 10	Na sto dni przed maturą 38
<i>Monika Nagowska</i>	Siennica sięga stolicy 38
Po prostu Zuzia 11	Poezja - Olga Kielech 39
<i>Irena Zaraza</i>	Legendy ziemi krasnostawskiej 40
Czekał ćwierć wieku 12	Filigranowe opowieści 43
<i>Andrzej David Misiura</i>	<i>Monika Nagowska</i>
Poezja - Stanisław Chmielewski 14	Poezja - Stanisław Ryszard Dobrowolski 46
Żdżanne – „Tu od nas zaczynała się już Ukraina” 15	Fraszki - Franciszek Starzyński 47
<i>Katarzyna Kielech</i>	Świat „nie – bajeczny” ARRK-i 48
Mały Icek 21	<i>Ewa Dobrzańska-Mochniej</i>
<i>Leszek Janeczek</i>	Poezja - Janusz Jutrzenka Trzebiatowski 49
Poezja - Mateusz Jakubiak 22	Rok, w którym zbudowano kościół i inne wiadomości 51
Siennica Różana gospodarzem dożynek wojewódzkich 23	<i>Kazimierz Stolecki</i>
<i>Monika Nagowska</i>	Wszystko jasne 51
Prezentacja triady poetyckiej 24	<i>Kazimierz Stolecki</i>
Flirt albo zabawa 25	A gdy mu zagrali podskoczył jeszcze 52
<i>Andrzej David Misiura</i>	<i>Waldemar Nowosad</i>
W baśniowej krainie braci Grimm 26	Siennica na łamach... 52
Plebiscyt Euro-Gmina 27	<i>Kazimierz Stolecki</i>
Moc opłatka 27	Tarczyca w interpretacji lekarza 56
<i>Bogusław Mochniej</i>	<i>Jacek Wydra</i>
Pamięć o powstaniu styczniowym 29	Żyją w pamięci - 2012 58
Świetlicowi artyści na scenie 32	Ze sceną od pokoleń 59



ZIARNO 1(34)2013
CZASOPISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE

Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Siennicy Różanej

Redaktor odpowiedzialny: Andrzej David Misiura, e-mail: david57am@op.pl

Montaż elektroniczny: Paweł Płat

Druk: Wydawnictwo ROMAR

ul. Poniatowskiego 20, 22-300 Krasnostaw

Redagują:

Ewa Dobrzańska-Mochniej
Tadeusz Andrzej Kiciński
Sylwia Kielbasa
Andrzej David Misiura
Bogusław Mochniej
Monika Nagowska
Paweł Płat

Adres redakcji:

Redakcja Czasopisma ZIARNO
Centrum Kultury
22-304 Siennica Różana 258
tel.: 82 575 99 53

Wspieramy wartościowe działania: Gminny Ośrodek Kultury,
Bank Spółdzielczy w Siennicy Różanej 67 8200 1021 2003 2100 0404 0001

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i nie wypłaca honorariów.
Zastrzega sobie prawo wprowadzania zmian oraz skrótów w publikowanych artykułach.

Bogatka powinna mieć nazwę wiercipiętka. To kolorowy ptak lubiany przez wszystkich i chętnie dokarmiany zimą. Wiosną i latem jest nieocenionym pomocnikiem sadowników i ogrodników, wspiera ich w niszczeniu nadmiaru owadów i gąsienic.



Zimorodek to łowca małych ryb. Siedząc na gałęzi, pomógł obserwować taflę wody, a gdy zauważył zdobycz, nurkuje za przepływającą rybą. Barwy tego ptaka potrafią zauroczyć. Chcąc sfotografować zimorodka w pobliżu pomostu, przy trzcinach, w wodzie o głębokości ponad jednego metra, musiałem z lasu odległego o 3 kilometry przynieść dwie gałęzie. Jedną umieściłem obok siebie od strony wschodniej na fotografowanie popołudniowe, a drugą od strony zachodniej do fotografii porannej. Po dziesięciu dniach oczekiwania ptaszek pojawił się i rano siedział od strony wschodniej, a po południu od zachodniej, dzięki czemu zawsze musiałem patrzeć pod słońce. Chyba ma poczucie humoru, bo jeżeli nie, to jest po prostu złośliwy.



Wąsatka jest ptaszkiem wielkości sikorki, ma jednak od niej dłuższy ogon. Jest bardzo rodzinna. Samiczka nawet poza okresem godowym przytula się do samczyka, także młode chętnie lgną do rodziców. Wtedy wyglądają razem jak puchowe kuleczki. Cała rodzina jest tak lekka, że nie przechyla trzciny, na której siedzi. Samczyk widoczny na fotografii, zimą został zwabiony głosem innego samca. Uznał, że ktoś naruszył jego rewir i chciał zobaczyć rywala. Bardzo denerwował się, przeskakiwał po trzcinach, ćwierkał. Po chwili przyleciała samiczka, usiadła na sąsiedniej trzinie i zaczęła dotykać łebkiem głowy samczyka, a dziobkiem dziobka. Wyrażnie uspakajała go, jakby mówiąc: „Nie martw się tym obcym, ja jestem z tobą”. Zrobiło mi się przykro, że zakłóciłem spokój tej pary i wyłączyłem dyktafon. Wąsatki skryły się w trzinie.





fot. Mirosław Kaczor

zamorodek